

ILUSTRACJA WYKURTYER-SPORTOWY

ROK V.

WTOREK 9 KWIECIA 1935.
CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1,20

NR. 15 (206).

RAZ DWA TRZY..



ZWYCIĘZCA „WYŚCIGU DO SŁOŃCA“

MŁODY KOLARZ FRANCUSKI VIETTO, KTÓRY WYGRAŁ PIERWSZY WIELKI WYŚCIG KOLARSKI W BIEŻ. SEZONIE A MIANOWICIE WYŚCIG PARYŻ-NICEA, ZWANY „WYŚCIGIEM DO SŁOŃCA“.

XII MISTRZOSTWA

Poznań nadal przoduje — Łódź sprawia zawód

Poznań, 5 kwietnia.

Dorocznym przeglądem sił wśród naszych pięściarzy są mistrzostwa Polski, organizowane przez PZB, które w dniach od 5—7 bm. zostały rozegrane po raz dwunasty w Poznaniu.

Podobnie jak przed rokiem, do mistrzostw stanęli reprezentanci 10 okręgów, za wyjątkiem dwóch najmłodszych okręgów: *Stanisławowa* i *Wolynia*. Ogółem stanęło

71 pięściarzy

do walki o zaszczytne, a także trudne obecnie do zdobycia tytuły mistrzów Polski.

Reprezentowane są następujące okręgi: *Poznań* 12 zawodników, *Warszawa* 11, *Śląsk* 8, *Pomorze* 7, *Łódź* 7, *Lwów* 6, *Kraków* 6, *Lublin* 5, *Wilno* 5 i *Białystok* 4. Do poszczególnych wag stanęło zawodników: w wadze muszej 11, koguciej 10, piórkowej 11, lekkiej 8, półśredniej 11, średniej 7, półciężkiej 8 i ciężkiej 5.

Ze względu na to, że niektóre wagi zostały słabiej obsadzone, organizatorzy zmienili poprzednio ustalony program i wyznaczyli nieco więcej walk w przedbojach, dzięki czemu program sobotni nie był tak przedławiany.

W pierwszym dniu rozegrano

23 walki,

które pomimo sprawniej organizacji przeciągnęły się do godziny drugiej w nocy. Mimo tak późnej pory licznie zgromadzona publiczność śledziła przebieg zawodów aż do ostatniej walki.

Spotkania tego dnia przyniosły tylko jedną niespodziankę, mianowicie ciężko wywalczone zwycięstwo *Szymury nad Dorobą I*, pogromcą mistrza Europy Zehetmeyera. — Pięściarz warszawski walczył jednak słabiej, aniżeli na ostatnich zawodach międzynarodowych *Sokoła*.

Dobrze spisał się również *Misiurewicz*. Po okresie pewnego spadku w formie zareprezentował się znacznie lepiej i górując nad zdolnym pięściarzem łódzkim *Taborkiem*, na początku drugiej błyskawicznym prawym „sierpem” znokautował *Lodzianina*.

Wogóle pierwszy dzień walk był

sukcesem „rękawic” poznańskich.

Wszyscy wygrali swe walki, kwalifikując się do dalszych zmagania. Poznańczy wraz z reprezentantami stolicy wyraźnie odbijali się sposobem walki, rutyną i wytrzymałością nad pozostałymi zawodnikami.

Jako całość nieznacznie podciągnięcie wykazują zawodnicy śląscy, którzy jednak za wiele uwagi kładą na siłę ciosu, zaniedbując stronę techniczną.

Obok znanego na tutejszym gruncie *Jarzombka*, dobry materiał stanowią przedewszystkiem ambitny *Krafczyk* i *Kurka*. Ślązacy jednak wylosowali nieszczęśliwie. Natrafili na silnych zawodników.

Podobnie miała się rzecz z pięściarzami *Krakowa*, wśród których najlepsze wrażenie pozostawił *Morawa* w walce z starym wygą *Wystrachem*. Wielu nawet widziało w *Morawie* zwycięzcę i nie solidaryzowało się z przyznaniem zwycięstwa Ślązakowi. Poza tym krakowscy zawodnicy walczyli zbyt chaotycznie.

Zawód sprawiła *Łódź*, której reprezentanci również trafili na faworytów do mistrzowskich tytułów. Przegrał *Taborek*, *Spodenkiewicz* i *Banasiak*. Jak zwykle z pośród pięściarzy kominowego grodu brylował sympatyczny *Chmielewski*.

Pomorzanie byli dość przeciętni. Brak było wśród nich, naszym zdaniem, kilku lepszych zawodników *Gedani* czy też klubów bydgoskich. Stosunkowo dobrze wypadł *Bies*, który w tej chwili ma niewiele pojęcia o boksie. Dysponuje jednak silnym ciosem, jest odważny i wytrzymały. Odebrał on tak olbrzymią ilość ciosów, że napewno inny zawodnik już dawno ległby na deskach. Pozostali pięściarze dość prymitywni.

Z 23 rozegranych walk tylko kilka miało przebieg ciekawy, a jeszcze mniej stało na poziomie takim, jakiego należy się spodziewać od zawodników, którzy chcą dźwierać tytuł mistrza. Większość walk była chaotyczna, a kilka nawet prymitywnych. Naszym zdaniem

należałoby pomyśleć o reformie mistrzostw Polski,

przez stworzenie klas, podobnie jak to ma miejsce w innych działach sportu.

Niektóre, oczywiście młodsze okręgi, reprezentowane były przez zawodników, których poziom i sposób walki nie odpowiadał tej dorocznej wielkiej rewii pięściarstwa polskiego. Poznań, a napewno i Warszawa i inne starsze okręgi, mają po czterech i więcej zawodników tej klasy, którzy mogą mieć słuszny żal, że nie mogli stanąć do tych spotkań. Np. *Doroba I* przegrał swe pierwsze spotkanie, podczas gdy wielu innych słabszych (np. *Leoniak*), dzięki temu, że trafili na słabszego przeciwnika, zakwalifikowali się do półfinałów.

Otwarcie zawodów.

Mistrzostwa tegoroczne otwarte zostały w sposób bardzo uroczysty. Na ringu zebrał się reprezentanci każdego okręgu, po jednym zawodniku i delegacie OZB. Przemówił do nich oraz do licznie zgromadzonej publiczności prezes POZB por. *Lapiński*, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy, a jednocześnie ponad ring wciągnięto flagę państwową.

Bezpośrednio potem rozpoczęły się walki.

Waga musza.

Na ring wkroczyli „muchy” *Jarzombek* (Śl) i *Wyczecki* (Pom.). Po dwóch wyrównanych starciach *Pomorzanin* słabnie, co wykorzystuje ruchliwszy *Jarzombek*, zwiększa tempo i w rezultacie wygrywa wysoko na punkty.

W drugiej parze spotkali się *Wieczorek* (War.) i *Nieprz* (Lwów). Na początku drugiej rundy *Nieprz* otrzymuje

celne uderzenie w szczękę — idzie na deski i przegrywa przez k. o.

Mało ciekawą walkę stoczyli *Górecki* (Białystok) i „*Stan*” (Lublin). Zawodnik białostocki od zeszłego roku nie zrobił żadnych postępów. „*Stan*” bardzo prymitywnie przegrywa na punkty.

Większe zainteresowanie wywołuje pierwsza walka

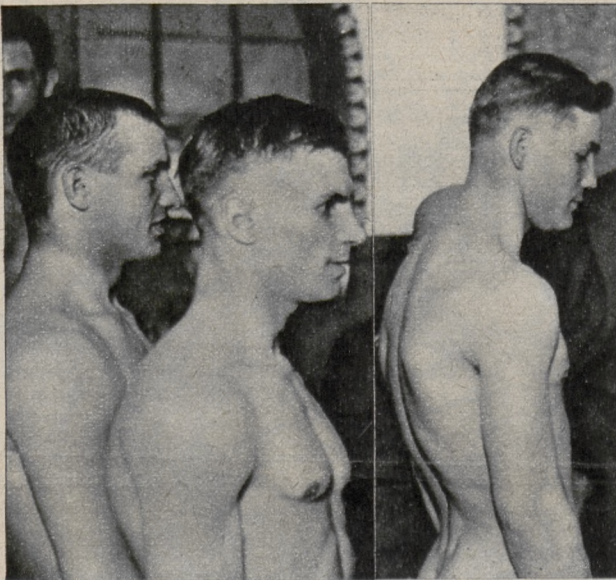
w wadze koguciej

między *Wirskim* (Poznań) i *Spodenkiewiczem* (Łódź). Walka toczy się przeważnie w zwarciu, dzięki czemu jest nieładna. Poznańczyk jest więcej agresywniejszy i atakuje więcej w dwu pierwszych starciach. W trzeciej dochodzi do głosu *Spodenkiewicz*, lecz już nie jest w stanie nadrobić straconych punktów i przegrywa.

Na zupełnie niskim poziomie stało spotkanie pomiędzy *Nowickim* (Kr.) i *Wojławskim* (Lublin). Ostatni miał więcej inicjatywy i nie pozwolił się uderzyć przez długiego *Krakowianina*. W trzeciej rundzie udaje się *Nowickiemu* zadać celny cios w szczękę *Wojławskiemu*, który idzie na kilka sekund na deski, lecz wstaje i przetrzymuje spotkanie do końca. Wygrywa *Wojławski* na punkty.

W wadze piórkowej

odbyły się trzy spotkania. *Piotrowicz* (Biał.) jak i *Kowalski* (Pom.) walczyli dość przeciętnie. Trzecią rundę



Ważenie zawodników na mistrzostwach bokserskich Polski. Od lewej stoją: *Doroba*, *Seweryniak* i *Karpiński*.

z trudem ukończyli, tak byli wyczerpani. Wygrał na punkty *Piotrowicz*.

Wielkie zaciekawienie towarzyszy spotkaniu *Polusa* (War.) i *Chrostkowi* (Kr.). Jak zwykle *Chrostek* pracował jak maszyna, stale atakował, lecz przytem odebrał więcej ciosów od wyższego i przytomniej walczącego eksmistrza Polski. Podczas gdy *Chrostkowi* bardziej odpowiada walka w zwarciu, to znowuż *Polus* stara się utrzymać walkę na dystans. Zwyciężył na punkty *Polus*.

W trzeciej parze spotkali się *Woźniakiewicz* (Ł) i *Akermann* (Lw.). Przez dwie rundy walka jest prawie równorzędna. Dopiero w trzeciej *Woźniakiewicz* punktuje więcej i wygrywa spotkanie na punkty.

W wadze lekkiej

Bąkowski (War.) i *Bienenstock* (Lw.) walczyli bardzo nieczysto. Przez cały czas walczyli w zwarciu, co zmuszało do częstych interwencji sędziego. Wygrał na punkty *Bąkowski*.

Drugi dzień zawodów

Poznań, 6 kwietnia.

Drugi dzień walk był niezwykle emocjonujący, a większość spotkań, szczególnie w wagach cięższych stał na poziomie dawno nieobserwowanym podczas mistrzostw Polski.

Piękną walkę stoczyli przedewszystkiem znajdujący się w świetnej kondycji *Chmielewski* i *Karpiński*. Dobrze zareprezentowali się *Jańczak* i *Matiukow*, *Polus*, *Kuśnierz*, *Sobkowiak* i *Lewandowski*.

Majchrzycki wykazał pewne zmęczenie walką dnia poprzedniego, walczył mniej skutecznie. Najłatwiej zakwalifikował się do półfinałów *Misiornyj*, który swe sobotnie spotkanie wygrał w. o. Podobnie *Wezner* zakwalifikował się do dalszych spotkań w. o., gdyż lekarz zakazał walczyć *Wystrachowi*.

Niespodzianką była

detronizacja mistrza Polski Rogalskiego,

który pokonany został przez *Krzemińskiego*. *Rogalski* musiał strenać ponad 3 kg, co go widocznie osłabiło.

Podobne „duszenie” wagi odbiło się fatalnie na pięściarzach łódzkich. Np. *Banasiak* musiał strenać około 5 kg. Należałoby tak szkodliwemu „duszeniu” wagi bezwzględnie przeciwdziałać.

Drugi dzień pozostawił z nielicznymi wyjątkami na publiczności dobre wrażenie. Walki ukończono krótko przed godziną pierwszą.

Waga musza.

Sobkowiak (Poznań)—*Jarzombek* (Śl.). Po pierwszej

Dramatyczny przebieg miało spotkanie „*Kajnara*” (Pz) z *Banasiakiem* (Ł). Niezwykle ostrożnie rozpoczynają pięściarze walkę. Poznańczyk jest szybszy i więcej atakuje. Jeden i drugi zawodnik posiada silny cios. W drugiej rundzie *Banasiak* krwawi i odtąd uwydatnia się lekka przewaga „*Kajnara*”. W trzeciej obaj usilnie dążą do przechylenia zwycięstwa na swoją stronę, zadając sobie wzajemnie szereg dotkliwych ciosów. Nieznacznie na punkty wygrał „*Kajnara*”.

Sipiński (Pz) zmierzył się z *Krafczykiem* (Śl). Spotkanie to, szczególnie w pierwszych dwóch rundach jest interesujące. *Krafczyk* atakuje wiele i *Sipiński* mimo swej technicznej przewagi punktuje z trudem. W ostatnim starciu *Krafczyk* słabnie i *Sipiński* punktując wiele, zapewnia sobie zwycięstwo.

W tej samej wadze *Orlicz* (Wł) uległ skuteczniej walczącemu *Majowi* (Biał.).

W wadze półśredniej

pierwszą walkę stoczyli *Bieniek* (Śl) i *Bies* (Pom.). Przez wszystkie trzy rundy trwa wielka wymiana ciosów. Pod koniec spotkania obaj są mocno wyczerpani. Technicznie więcej zaawansowany Ślązak wygrywa nieznacznie na punkty.

Jodłowski (Kr) pokonał po walce, która należała do najsłabszej piątkowego wieczoru, *Bilija* (Lw.).

Wkroczenie na ring dwóch znanych bokserów *Misiurewicza* (Pz) i *Taborka* (Ł) wywołuje zrozumiałe zainteresowanie. Od uderzenia gongu przystępują zawodnicy do żywej walki. Obustronne ciosy, z których groźniejsze są *Poznańczyka*, mijają bez wrażenia. Obaj są widocznie odporni.

Po przerwie *Misiurewicz* zagnał *Taborka* w narożnik ringu i zadał mu tak piorunujące uderzenie, że *Taborek* jak kłoda padł na ring. Po pewnej chwili przyszedł dopiero do siebie. *Misiurewicz* wygrał przez k. o., który to wynik przyjęła publiczność z wielkim aplauzem.

W wadze średniej

Kolonko (Kr) mimo swej ambicji nie była ani na moment groźnym dla *Chmielewskiego* przeciwnikiem. Przez wszystkie trzy rundy przeważa *Chmielewski* i wygrywa bardzo wysoko na punkty.

W drugiej parze tej wagi *Majchrzycki* (Pz) miał niełatwą przeprawę z dobrze zapowiadającym się *Kurką* (Śl). Jego cios zmusił mistrza Polski do respektu w walce. — Jednak o całą klasę lepszy technicznie i dysponujący tak wielkim doświadczeniem ringowym *Majchrzycki* zdołał zapewnić sobie zwycięstwo na punkty.

Lewandowski (Pz) pokonał na punkty *Sarnowskiego* (Pom.) po walce żywej, ale stojącej na przeciętnym poziomie.

W wadze półciężkiej

bardzo zażartą i krwawą walkę stoczyli *Wystrach* (Śl) i *Morawa* (Kr). Ostatni przy większej uwadze miał wszelkie dane, ażeby zwyciężyć. *Wystrach* lepiej wykorzystał słabe strony swego przeciwnika i ostatnim wysiłkiem pod koniec spotkania zebrał potrzebne do zwycięstwa punkty.

Wezner (Pom) w pierwszych dwóch starciach ustępował *Urbanowi* (Lubl.), który jednak w trzeciej rundzie zupełnie osłabił i umożliwił uzyskanie wygranej *Weznerowi*.

Leoniak (Lw) zdołał wypunktować szumnie reklamowanego *Kraszewskiego* (Ł), który przez cały czas polował na k. o.

Gorący przebieg miało spotkanie *Szymury* (Pz) z *Dorobą* (War). Niespodziewanie skuteczniej szedł *Poznańczyk*, umiejętnie paraliżując ciosy swego przeciwnika. Dopinguwany przez publiczność *Szymura* atakuje więcej, wskutek czego słabnie pod koniec spotkania narówni z *Dorobą*. Nieznacznie na punkty wygrał *Szymura*.

W ostatniej walce dnia, nieciekawej zresztą, *Mizerski* (Wr) wypunktował o głowę od siebie wyższego *Wrzadkę* (Śląsk).

naogół wyrównanej rundzie rozpoczyna w drugiej atak *Sobkowiak* i odtąd ma już lekką przewagę. W trzeciej rundzie, zwłaszcza pod koniec lepiej pracuje z półdystansu *Sobkowiak* i wygrywa nieznacznie na punkty.

Wieczorek (Warszawa)—*Górecki* (Białystok). Bardzo ładna walka i w końcowej fazie niezwykle zażarta. *Górecki* walczył o klasę lepiej, niż dnia poprzedniego, będąc w trzecim starciu niezwykle groźnym dla *Wieczorka*. Zwycięstwo przyznane *Wieczorkowi* wywołało wśród publiczności okrzyki niezadowolenia. Istotnie zwycięstwo to było nieco problematyczne.

Czortek (Warszawa)—*Sander* (Wilno). Mistrz Polski walczył słabiej jak przed rokiem. Zlekceważył on początkowo swego przeciwnika i dopiero w trzeciej rundzie zaczął nadrabiać utracone punkty. *Sander* przez dwa starcia skutecznie punktował, nie wytrzymując jednak tempa w ostatniej rundzie. Zasłużył zwycięstwo, uzyskane na finiszu, przyznano *Czortkowi*.

Gluba (Łódź)—*Szczurek* (Kraków). Zawodnik krakowski sprawił miłą niespodziankę. Po pierwszej wyrównanej rundzie przyszedł do skutecznego ataku i im bliżej końca, tem więcej górował nad *Glubą*. Pięściarz łódzki jest stanowczo przereklamowany. Przy większej uwadze *Gluba* niewątpliwie znalazłby się na deskach. Zwycięstwo jednego zawodnika krakowskiego, który zakwalifikował się do półfinału, przyjęła publiczność życzliwie.

Waga kogucia

„*Wirski*” (Poznań)—*Wojławski* (Lublin). Tak „*Wir-*

POLSKI W BOKSIE

Olbrzymia rozpiętość klasy zawodników

ski jak i Wojłowski walczyli nieco lepiej, jak w dniu poprzednim. Przez wszystkie trzy starcia górnie technicznie lepszy Poznańczyk. Walka przez cały czas toczyła się w zwarciu i nie należała do ciekawych. Zwyciężył „Wirski”.

Veidt (Lwów)—Krasnopiórow (Wilno). Pięściarze dwóch kresowych grodów stoczyli dość ciekawą i żywą walkę. Bardziej agresywnym i zaawansowanym pięściarzem okazał się Wilnianin, który mimo napomnienia uzyskał zwycięstwo na punkty, kwalifikując się do spotkań półfinałowych.

Rogalski (Poznań)—Krzemiński (Pomorze). Pierwsze starcie mija nieciekawie. W drugim Krzemiński, dysponując silnymi uderzeniami, tak z lewej jak i prawej ręki, przez cały czas atakuje, wygrywając to starcie. W ostatniej rundzie udaje się Rogalskiemu, walczącemu poniżej swej formy zadać cios na szczękę przeciwnikowi, co go oszalało. Wkrótce Krzemiński powraca do sił i wygrywa to spotkanie zasłużenie na punkty. Była to pierwsza niespodzianka sobotniego dnia i pierwsza detronizacja mistrza Polski.

Małecki (Warszawa)—Nowakowski (Śląsk). Ostro prowadzone spotkanie stało na dystans przyniosło zwycięstwo Małeckiemu. Wynik ten w wielkiej mierze krzywdzi lepszego i wszechstronnego pięściarza Śląska.

Misiorny (Poznań) z powodu niedopuszczenia przez lekarza do walki **Piotrowicza (Białystok)** uzyskuje zwycięstwo walkowerem, odsiadując przepisową jedną minutę w ringu.

Waga piórkowa.

Polus (Warszawa)—Woźniakiewicz (Łódź). Bardzo zażartą i wśród ogluszających okrzyków widowni walkę stoczyli dwaj reprezentanci Warszawy i Łodzi. Woźniakiewicz, ustępując pod względem taktycznym oraz co do siły ciosu Polusowi, z szaloną ambicją bronił honoru Łodzi, jako jeszcze jedyny obok Chmielewskiego zawodnik polskiego Manchesteru.

W trzeciej rundzie tempo jest niebywale ostre, a wymianę ciosów dokonuje się z błyskawiczną szybkością. Piękną walkę oklaskiwała publiczność bardzo żywo. Zwyciężył Polus, będąc skuteczniejszym i precyzyjniejszym w uderzeniach.

Forlański (Warszawa)—Bończoszek (Lublin). Forlański był za bardzo rutynowanym pięściarzem na debiutującego Bończoszkę, stale utrzymującego walkę defensywną. Ospałe spotkanie wygrywa wysoko na punkty Forlański.

Rudzki (Śląsk)—Szczypiórek (Wilno). Rudzki jest dla Wilnianina zbyt rutynowanym zawodnikiem. Stracił on dużo ze swej formy, a czasy jego świetności, zdaje się, minęły już bezpowrotnie. Sympatycznego Wilnianina, mimo jego przegranej, publiczność serdecznie oklaskiwała z powodu jego ambicji.

Waga lekka.

Bąkowski (Warszawa)—Kajnar (Poznań). Poznańczyk jest pupilkiem miejscowej publiczności, to też odpowiednio wzrosło zainteresowanie tą walką. Spotkanie jednak nie stało na spodziewanym poziomie, gdyż zawodnicy walczyli zbyt ostrożnie i po każdym zadanym ciosie wchodził, bądź jeden, bądź drugi, w clinch. Skutecznie punktują, jakkolwiek walczyli nieczysto, Kajnar, wygrywa na punkty, co przyjmuje widownia frenetycznymi oklaskami.

Sipiński (Poznań)—Maj (Białystok). Sipiński walczył przez całe spotkanie tylko lewą ręką, mając prawą nadwyrężoną, po spotkaniu w pierwszym dniu z Krafczykiem ze Śląska. Mimo tego Sipiński jest w stałej przewadze. W trzeciej rundzie Maj poddał się po ciosie, zadanym mu w żołądek.

Waga półśrednia.

Bieniek (Śląsk)—Ceglarski (Lublin). Po trzech nieciekawych chaotycznie prowadzonych starciach, mający przez cały czas przewagę Bieniek wygrywa na punkty.

Misiurewicz (Poznań)—Jodłowski (Kraków). Pierwsze dwie rundy tej ciekawie zapowiadającej walki polegały na ustawicznym zastawianiu się i uciekaniu Jodłowskiemu przed Misiurewiczem. Znać było, że potężny k. o., któremu Msiurewicz rozciągnął na ringu Taborca, był dla Jodłowskiego gróźnym ostrzeżeniem przed zbyt bliskim zapoznaniem się z dłonią Poznańczyka. Trzecia runda przynosi pewne ożywienie, Misiurewicz atakuje gwałtowniej i w rezultacie zwycięża na punkty wysoko.

Jańczak (Warszawa)—Matiukow (Wilno). Jedną z ładniejszych walk dnia. Sympatja publiczności skupiła się na osobie Wilnianina, chociaż i jego przeciwnik zasługiwał na przychylność. Obaj pokazali bardzo ładną pracę nóg, walczyli na dystans i półdystans, pokazując wogóle technikę pięściarską, rzadko już dzisiaj spotykaną. Zwyciężył Matiukow, co publiczność przyjęła głośnie okrzykami zadowolenia.

Seweryniak (Warszawa)—Kuśnier (Białystok). Kuśnier, chociaż spotkania nie wygrał, był jednak jego bohaterem. Początkujący pięściarz Białegostoku szedł ambitnie, nie unikając ciosu, stwarzając Seweryniakowi bardzo wiele krytycznych momentów. Jeżeli Seweryniak spotkanie to wygrał, zawdzięczać to może jedynie swej olbrzymiej rutynie i wytrzymałości.

Waga średnia.

Chmielewski (Łódź)—Karpiniński (Warszawa). Walkę rozpoczęła Karpiniński, ostro atakując swego przeciwnika, który jednak skutecznie bronił się kontruderzeniami. Już w pierwszej rundzie Karpiniński rozcina Chmielewskiemu prawą brew, mimo to Chmielewski ani chwili nie przestaje przed do walki. Chmielewski, znajdując się w obecnej chwili w swej szczytowej formie, raz poraż zadaje

Karpiniński skuteczne ciosy, punktując pierwszą rundę na swoją korzyść.

Karpiniński, podobnie jak jego przeciwnik wykazuje bardzo wysoki poziom, co w rezultacie stwarza z tego spotkania naprawdę piękną walkę. Przez wszystkie trzy rundy zawodnicy walczyli na dystans, unikając nieczystej walki w zwarciu. Zwycięstwo Chmielewskiego było niewysokie, aczkolwiek w zupełności zasłużone.

Majchrzycki (Poznań)—Lewandowski (Poznań). Mistrz okręgu poznańskiego Lewandowski z miejsca uderza z furją na swego przeciwnika, mistrza Polski i wicemistrza Europy. Majchrzycki w pierwszych rundach miał ciężką przeprawę i były chwile, kiedy się zdawało, że zwycięstwo mistrza jest wątpliwe, ale niezrównana technika Majchrzyckiego spowodowała, że zdołał on w trzeciej rundzie swego przeciwnika zupełnie unieszkodliwić. Zwycięstwo Majchrzyckiego przyjęto oklaskami.

Waga półciężka.

Wezner (Pomorze) z powodu niedopuszczenia do walki

Półfinały

Poznań, 7 kwietnia (Tel). Półfinałowe spotkania, rozegrane w niedzielę, nie przyniosły zasadniczo większych niespodzianek. Z zawodników mniej znanych wybił się na czoło Pomorzanie **Krzemiński**, który po zaciętej walce pokonał pewnie na punkty **Małeckiego** z Warszawy. Ponieważ na skutek wniesionego protestu przez okręg warszawski walkę **Pilat—Mizerski** unieważniono z powodu drobnych niedokładności przy wyliczeniu zawodnika warszawskiego, **Pilat** musiał raz jeszcze stanąć na ringu. Jednak **Mizerski**, który w czasie poprzedniej walki doznał rozbięcia brwi, ze spotkania zrezygnował i **Pilat wygrał spotkanie to walkowerem**. W pozostałych spotkaniach wyniki były następujące:

W wadze muszej **Sobkowiak** mimo ambitnej obrony **Wieczorka**, zwłaszcza w ostatnich starciach, wygrał pewnie na punkty. W tej samej wadze spotkał się **Czortek**, który walczył o klasę lepiej, jak w dniu poprzednim ze **Szczurkiem** z Krakowa, którego zwyciężył wysoko na punkty.

W wadze koguciej ciężką walkę stoczył **Wirski** z **Krasnopiórowem** i tylko swej wyższości technicznej i większej rutynie zawdzięcza Poznańczyk zwycięstwo nad ambitnym

zawodnika śląskiego **Wystracha** przeszedł walkowerem do finału, odsiadując 1 minutę w ringu.

Leoniak (Lwów)—Szymura (Poznań). Obaj zawodnicy przedstawiają niezły materiał, ale jeszcze surowy. Zwyciężył **Szymura** na punkty.

Waga ciężka.

Mizerski (Warszawa)—Pilat (Poznań). Dzielnym opór stawiał **Mizerski** olbrzymowi poznańskiemu tak, że nawet pierwsza runda należała wybitnie do **Mizerskiego**. W drugiej rundzie **Mizerski** idzie na deski, przyczem sędzia p. **Wiener** wyliczył go do 10-ciu. W ostatniej chwili na skutek polecenia sekundanta, **Mizerski** wstał, rzekomo przy 9-ciu, jednak uznano go już za pokonanego. Czynienie uwagi sędziemu przez p. **Smitha**, trenera PZB uważamy za niewłaściwe, bo do tego są powołane inne czynniki.

Choma (Pomorze)—Karpiniński (Poznań). Pierwszy występ pomorskiego zawodnika **Chomy** zakończył się zwycięstwem **Karpinińskiego** na punkty.

i agresywnym **Wilnianinem**, który pozostawił bardzo dobre wrażenie. **Krzemiński (Warszawa)** pokonał wysoko na punkty **Małeckiego** z Warszawy.

W wadze piórkowej ciężką przeprawę miał fizycznie silniejszy **Polus** z **Misiornym**. Po dwóch rundach przewagę uzyskał **Polus**, wykorzystując długość swych rąk, trafiając więcej i celniej i w rezultacie wygrywa na punkty.

Jedynie mniej ciekawo miało przebieg spotkanie **Forlański—Rudzki**. Zawodnik śląski bardzo nieznacznie ustępował **Forlańskiemu**, który zarezerwował swe siły na ciężką walkę finałową ze swym kolegą klubowym **Polusem**.

W wadze półśredniej prowadzone żywo i stale na dystansie spotkanie **Misiurewicz—Bieniek** kończy się pewnym sukcesem **Poznańczyka**, który w trzeciej rundzie kilkakrotnie trafił w szczękę Ślązaka, co zadecydowało o jego zwycięstwie.

Seweryniak miał bardzo trudną walkę z dobrze zapowiadającym się, ale mało wytrzymałym **Matiukowem**, który walczył dobrze na dystans, natomiast brak mu walki w zwarciu. **Seweryniak** wygrał na punkty.

Do finału zakwalifikowało się 9 zawodników z **Poznań**, 4 z **Warszawy**, 2 z **Pomorza** i 1 z **Łodzi**.

Poznań zdobywa 7 tytułów mistrzowskich

Finałowe spotkania przyniosły generalny i naogół zasłużony sukces pięściarzom poznańskim, którzy na 8 tytułów zdobyli 7, oddając jeden **Polusowi** z Warszawy, zresztą wychowankowi poznańskiej szkoły. Spotkania wykazały, że dysponowanie samymi ciosami nie wystarczy do sukcesów, trzeba obok tego rozporządzać odpowiednią techniką, rutyną i przygotowaniem. Otóż jeżeli idzie o te momenty, to zawodnicy **Poznań** przewyższali zawodników pozostałych okręgów. Oczywiście tak niespodziewany triumf **Poznań** wywołał konsternację wśród czołowych okręgów, a w szczególności w ośrodkach **Warszawy** i **Łodzi**.

Walki finałowe miały następujący przebieg:

Waga musza:

Sobkowiak—Czortek.

Zawodnicy walczyli bardzo ostrożnie, atakują na zmianę, przyczem w zwarciu lepszy jest **Sobkowiak**. Serię ataków w drugiej rundzie rozpoczyna ambitnie i taktycznie skutecznie walczy **Czortek** i rundę tę wygrywa. W trzeciej, bardzo nerwowo, ale jednocześnie zażarcie prowadzonym starciu więcej atakuje i celniej trafia **Sobkowiak** i w rezultacie wygrywa bardzo nieznacznie na punkty, zdobywając po raz pierwszy tytuł mistrza Polski.

W wadze koguciej

„Wirski”

wygrał z powodu nadwagi o 100 gr. **Krzemińskiego** w. o.

W wadze piórkowej spotkali się

Polus i Forlański.

Fizycznie silniejszy **Polus**, który po ciężkich walkach zakwalifikował się do finału w pierwszym starciu, lekko ustępował **Forlańskiemu**, w drugiej i trzeciej rundzie **Polus** systematycznie się poprawia i trafia celniej w szczękę swego klubowego rywala, wygrywając spotkanie na punkty i uzyskując zaszczytny tytuł mistrza Polski. Ładną i żywą walkę oklaskuje frenetycznie publiczność.

Waga lekka:

Sipiński—Kajnar.

I w tej wadze walczyli dwaj koledzy klubowi z **Warty**. — Rzadko spotykany i zacięty miała przebieg ta walka. **Kajnar** miał ułatwione zadanie, gdyż **Sipiński** walczył z powodu uszkodzonej dłoni tylko lewą ręką. Dopiero pod koniec trzeciej rundy **Sipiński** podenerwowany nieczystymi atakami **Kajnara**, mimo widocznego bólu, rozpoczyna uderzać również i prawą ręką i w rezultacie sędziowie przyznają jemu zwycięstwo na punkty, co publiczność nagradza burzą oklasków. **Sipiński** zatrzymuje więc tytuł mistrza tej wagi.

Spotkanie w wadze półśredniej pomiędzy

Seweryniakiem i Misiurewiczem

przez dwa starcia było wyrównane. **Poznańczyk** starał się swoją groźną prawą ręką usadowić na szczękę **Seweryniaka**, który znowu bronił się bardzo skutecznie i ambitnie. Dopiero w trzeciej rundzie **Seweryniak** kilka razy nadział się na cios z lewej, a przedewszystkiem prawej ręki **Misiurewicza** i sędziowie przyznają temu ostatniemu

zwycięstwo. **Misiurewicz** walczył bardzo ofiarnie i szczególnie w trzeciej rundzie wykorzystał dogodny moment, gdy **Seweryniaka** opuściły siły.

Owacyjnie witani wchodzą następnie na ring finaliści w wadze średniej, dwaj czołowi nasi pięściarze

Majchrzycki i Chmielewski.

Walce tej towarzyszyło kolosalne zainteresowanie, gdyż zawodnicy spotkali się obecnie po 2-letniej przeszłości, kiedy to **Chmielewskiemu** udało się pokonać na ringu w **Poznań** **Majchrzyckiego** przez k. o.

Pierwsze starcie jest prowadzone stosunkowo b. wolno i kończy się nieznacznie przewagą **Chmielewskiego**. W drugim przychodzi do głosu technicznie lepszy **Poznańczyk**. **Chmielewski** jednak kilka razy trafia silnie, aczkolwiek ciosy jego nie robią wrażenia na **Poznańczyku**. **Majchrzycki** jest coraz lepszy. Runda jest naogół wyrównana.

W trzecim starciu tempo wzrasta. **Majchrzycki** atakuje więcej, **Chmielewski** natomiast wskutek uników **Majchrzyckiego** nie jest w stanie go trafić. Wśród niebywałego aplauzu publiczności, sędzia przyznaje zwycięstwo na punkty **Majchrzyckiemu**, który temsamem po raz siódmy może poszczycić się zdobyciem tytułu mistrza Polski.

W wadze półśredniej spotkali się

Szymura i Wezner.

Z miejsca ujmuje inicjatywę **Szymura** i zadaje niezliczoną ilość ciosów swemu przeciwnikowi, rozbijając mu przytem nos. **Wezner** chociaż krwawi, nie rezygnuje z walki. W drugiej rundzie **Wezner** słabnie, mimo to walczy ambitnie. W trzeciej rundzie **Szymura** atakuje bardzo nieładnie, chwilami wygląda na bijatykę. **Wezner** kończy spotkanie zupełnie wyczerpany. Zwyciężył na punkty **Szymura**. — Było to najsłabsze spotkanie finałowe.

Nieciekawo przebieg miało spotkanie w wadze ciężkiej.

Pilat

jakoś nie chciał zrobić krzywdy swemu koledze klubowemu **Karpinińskiemu** i dopiero w trzeciej rundzie trafia go silnie, tak, że **Karpiniński** pozwala się wyliczyć. Zwyciężył przez k. o. **Pilat**.

—§§—

AUSTRJACKI ZW. BOKSERSKI zamierza zaprosić **Dorobę** na koniec bm. do **Wiednia** na rewanżowy mecz bokserski z **Zehetmaierem**.

NEUSTADT otrzymał zwolnienie z sekcji bokserskiej **Makkabi** i wraca do **Niemiec**.

BOKSERZY ŁÓDZCY WOŹNIAKIEWICZ I BANASIAK zostali przez **ŁÓZB** zdyskwalifikowani na miesiąc, počy najęć ca 3 bm. za nadwagi i nie wzięcia udziału w meczu **Warszawa—Łódź**.

MECZ BOKSERSKI WARSZAWA—BERLIN odbędzie się 1 listopada.



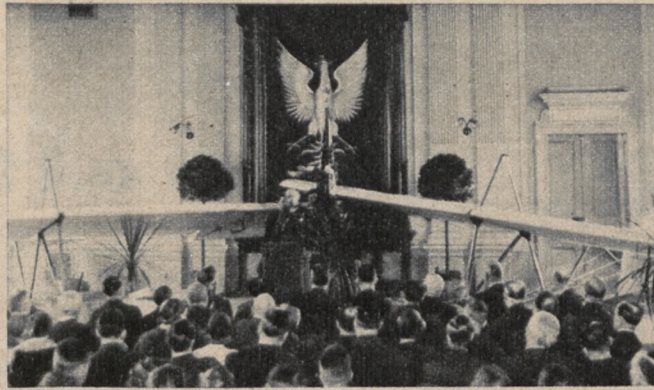
Drużynę „Błękitnych” — Radom (w koszulkach w pasie) oraz Radomskiej Szkoły Technicznej po zawodach w siatkówce, zakończonej zwycięstwem „Błękitnych” 3:1. — W środku stoja prof. Ciach i prezes K. S. „Błękitni” p. Czajkowski.



Start do biegu 50 m. z płótkami na mistrzostwach podokręgu przemyskiego. Drugi od prawej zwycięzca biegu, Niemiec (Polonia).



Drużyna piłkarska H. K. S. Czuwaj, Przemysł, która weszła do Lwowskiej Ligi okręgowej.



Uroczystość poświęcenia dwóch nowych sztywoców, wybudowanych przez uczniów Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi.



Uczestnicy zaprawy lekkoatletycznej w Wilnie, prowadzonej przez trenera Cejzika. Pośrodku siedzi Zarząd wil. O. Z. L. A. i trener Cejzik (piąty od prawej w drugim rzędzie).

KALEJDOSKOP

Na lewo: fragment ćwiczeń gimnastycznych uczenie szkół średnich na Święcie Sportowem Młodzieży w Berlinie.



Mistrz szpady II klasy podoficerów plut. Kozioł.



Finaliści szabl w grupie oficerów klasy II. Stoja od lewej w górnym rzędzie: Ostankowicz, Beranek, Boemisch, Trzebochowski i Zachwiej. — W dolnym rzędzie: Baruszak, Spiechowicz, Jaeschke i Kieseweltetr.



Czołowe lekkoatletki przemyskie: Kliskówna (Polonia) i Szybka (K. P. W.), która w ub. roku zdobyła mistrzostwo Zw. Strzel. w sprintach.



Uczestnicy zamodów pływac ganizowanych w ubiegłą niedzielę niesto

SEZON TENISOWY ROZPOCZĘTY.

Poniżej zamieszczamy b. interesujący artykuł znanego tenisisty W. H., który jednak zdaniem naszym ocenia szanse naszych reprezentantów w meczu o puchar Davisa z pol. Afryką zbyt pesymistycznie. Oczekujemy od naszych reprezentantów zwycięstwa, które leży — zdaniem naszym — w sferze możliwości i ich umiejętności.

Nieprzewidziana zmiana pogody, która skąpiła śniegu narciarzom aż do stycznia, „uraczyła” nim teraz tenisistów, okrywając białym pokładem przygotowane do gry korty. Na szczęście jednak słońce zlitowało się nad zwolennikami „białego sportu” i obecnie już w całej prawie Polsce korty zostały oddane do użytku.

Co nam przyniesie sezon 1935? Pytanie to trzeba właściwie rozdzielić na dwie części: 1) jak się spisze nasza czołowa gwardja: t. j. Jędrzejowska, Tłoczyński, Hebda, Tarłowski i Wittmann w tegorocznych bojach i 2) czy ogólny poziom polskiego białego sportu podniesie się w górę, czy też pozostanie na dawnym miernym poziomie.

Zacznijmy od łatwiejszego tj. pierwszego pytania. Reprezentacja nasza stoi dzisiaj na tym poziomie, że porażki ze słabymi przeciwnikami w normalnych warunkach są prawie wykluczone, ale i z drugiej strony postęp z I klasy europejskiej do extra-klasy światowej wydaje się nam

niemożliwy. Każdy z naszych tenisowych asów ma pewne „ale”, które przy nadzwyczajnym talencie, obniża ogólny poziom wyników i chyba najprędzej w Tarłowski, któremu jeszcze brakuje rutyny, możemy największych się spodziewać postępów.

Na Riwierze, gdzie jednak wyniki poważnego znaczenia nie mają, tenisiści nasi spisali się nieźle, gdyż bardzo słabą kondycję chorego Tłoczyńskiego nadrobił właśnie Tarłowski, bijąc doskonałego Lesueura, wyniki gier podwójnych rozwały jednak wszelkie marzenia na jakikolwiek sukces z pol. Afryką w dublu. O Wittmanie już dawno było wiadomo, że nie będzie nigdy orłem tylko maszyną, ale jak sprawnie ta maszyna musiała działać, dowodzi zwycięstwo nad mistrzem Węgier. Jędrzejowska obecnie dopiero wyjechała na południe — czy zmiana barw klubowych przyniesie korzyści — nie można przewidywać, lepsze warunki trenigowe i poważniejsze nastawienie się do uprawianego sportu powinny wydać owoce, a w każdym razie przyznać się musimy do tego, iż Jędrzejowska jest jedyną ostoją polskiego kobiecego tenisa, gdyż poważniejszego talentu ciągle jeszcze nie widać.

Z końcem ub. roku poruszyłem w omówieniu sezonu 1934, że wszystkie spotkania międzynarodowe odbyły się w Warszawie, w tym roku

sprawa nie zmienia się na lepsze,

a nawet zdarzy się to, co jeszcze nigdy nie bywało, że mistrzostwa narodowe, międzynarodowe i drużynowe zostaną rozegrane w stolicy! Poza tym naturalnie gry o puchar Davisa, mecze Legji i najważniejszy z pozostałych turniejów (mistrzostwa Warszawy).

Czy stolica na podobny monopol zasłużyła? Chyba nie, skoro rodowitego Warszawiaka znaleźć możemy dopiero na 9-tym miejscu polskiej listy (Popławski). W każdym razie należy przyznać W. K. S. Legji, że jako czołowy klub reprezentuje polski tenis pierwszorzędnie, ale zapominanie o prowincji musi kiedyś wydać złe owoce.

Inna sprawa, że kluby prowincjonalne bronić się nie umieją

i oddanie Warszawie dwukrotnych mistrzostw Polski jest chyba tylko przeoczeniem, jakie się więcej zdarzyć nie powinno. Tak samo narzekanie na małe przywiązanie do barw klubowych nie jest bynajmniej na miejscu, skoro zawodnikom się źle dzieje, ale jak nam wiadomo we wszystkich wypadkach, gdy bardzo jeszcze „smarkatym” gwiazdom wydawało się, że im wszystko wolno, skargi klubów nie zostały wysłuchane.

W połowie maja zostanie rozegrany pierwszy i najważniejszy mecz polskiej reprezentacji w ćwierćfinale pucharu Davisa

z Afryką południową.

Mimo wielu optymistycznych głosów, sytuację należy obli-



Drużyna piłkarska K. S. Sian, Przemysł, która prowadzi w rozgrywkach klasy A grupy zagłębiowsko-zachodniej.



Mistrz ping-pongowy Siedlec i Podlasia drużyna gimn. im. B. Prusa, Siedlce. Stoją od lewej: Zaremba, Ryba, Skup, Bujalski i Purowski.



Członkowie Klubu Wioślarskiego w Toruniu, którzy uprawiali sport pływacki, mimo lodu i śniegu. Stoją od lewej: kpt. Chodacki, kpt. Bahr, inż. Thomas, sędzia Jaskowski i Tomaszewski (siedzi).



Finaliści zawodów szablonowych o mistrzostwo armii we Lwowie. Stoją od lewej: kpt. Dabrowolski, kpt. Matysko, por. Laskowski, kpt. Szempliński, por. Koprowski i por. Kleban.

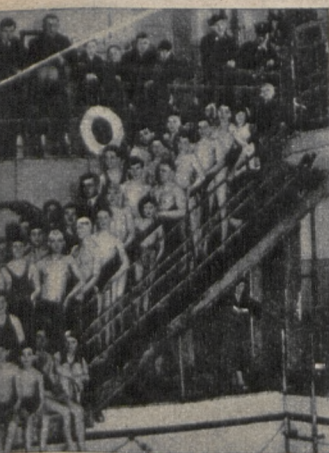


Grupa podoficerów, którzy zakwalifikowali się do finału mistrzostw w armii w szabli. — Pośrodku stoi fехmistrz sierż. Jakubowski.



SPORTOWY.

Na prawo finaliści z zawodów szermierczych o mistrzostwo armii w szpadzie w pierwszej klasie podoficerów. Stoją od lewej: Fokt, Pieczyński i mistrz Taranda.



kich w Siemianowicach, rozdzielę specjalnie dla zauwazyszonych.



Zespół ligowy LKS-u, Łódź, który w niedzielę, dnia 31-go marca pokonał KS. TUR w miążdzącym stosunku 13:0.



Zwycięzca biegu naprzelaj o puchar Zarządu miejskiego w Warszawie, znany zawodnik Noji mija metę.



Grupa czołowych szermierzy przemyskich. Stoją od lewej: kpr. Reikowski, por. Wojciechowski, por. Walczak i sierż. Bielani.

czać raczej chłodno. Południowa Afryka — to kraj o nie-równie większych tradycjach tenisowych, aniżeli Polska — kraj reprezentowany przez zawodników, niepokonanych prawie nigdy na własnym terenie. gdzie w tenis gra każdy biały człowiek (murzynom nie wolno grać w tenisa w poł. Afryce!) i gdzie „biały sport” jest sportem narodowym. Ambicje naszych dalekich przeciwników sięgają naturalnie poza Warszawę ale zdaje się, że zostaną w każdym razie zgaszone, jeżeli nie nad Wisłą to nad Weltawą w Pradze. Gra podwójna — to jeden wiadomy punkt z pięciu, jakie zostaną rozegrane. Kirby-Farquharson to dwukrotni półfinaliści Wimbledonu i obecnie po przejściu Vinesa, Cocheta, Lotta i Stoefena do obozu zawodowców, jedna z najlepszych par na świecie, nie powinni przegrać ani jednego seta! Gry pojedyncze, to

nasza najsilniejsza strona,

ale porównanie wypada też na naszą niekorzyść, zwłaszcza, że Afrykańczycy są doskonali przy siatce, a Polacy nieświe-tni w mijaniu. Kirby, dotychczas uważany za lepszego, przegrał jednak ostatnio we finale mistrzostwa poł. Afryki z Farquharsonem 6:0, 6:3, 6:1. W ubiegłym roku jedną z największych sensacji była porażka v. Cramma z Kirbym we Wimbledonie, chociaż podobno v. Cramm był wówczas chory, wynik ten mówi dużo za siebie. Tłoczyński jest równiejszy, aniżeli Hebda i właśnie wskutek tego mniej można liczyć na niego, aniżeli na I wówianina, który może zagrać tak, jak z Borotrą, Menzlem czy Mac Grathem, je-dnakowoż wygranie dwóch gier pojedynczych należałoby

uważać za dobry rezultat. Ostateczny wynik spotkania będzie może 3:2, lub 4:1 dla gości; 3:2 dla nas lub znowu 0:5 nie leżą w strefie przewidywań. Przewidywania te zresztą nie są przedwczesne, bo porównawczych gier aż do maja nie będzie zupełnie i tylko choroba jednego z graczy może coś zmienić.

Hebda i Tłoczyński winni też stanowić reprezentację, a Tarłowski (rezerwowo) nie może do niej jeszcze absolutnie wejść! Normalnie biorąc jest on znacznie słabszy, niż Kirby czy Farquharson, a już napewno nie będzie umiał dać sobie rady z ich świetnymi volleyami.

Inne państwa mają także wiele kłopotu z grami o puchar Davisa i tylko mecze między Holandją i Japonją 10—12 maja, Australją i Nową Zelandją 11, 13, 14 maja (w Eastburne, Anglja), Czechami i Jugosławją 10—12 maja zostały wyznaczone. Pozaatem Niemcy i Włochy spotkają się (są wolne od gry w pierwszej rundzie) w ćwierćfinale w Berlinie 8—10 czerwca.

Nie jest to wprawdzie słusznem, ale reguły organizacyjne pucharu Davisa zmuszają kraje europejskie do pokrywania kosztów podróży zamorskim. Polska będzie musiała wobec tego zwrócić ogromną sumę Afrykańczykom i chociaż wobec prawdopodobnej przegranej kwota ta zostanie rozdzielona między Polskę i Czechy, byłoby jednak i finansowo korzystniej wyeliminować Afrykę i rozegrać niezmiernie emocjonujący mecz z Czechami w Warszawie. Sportowo byłoby dojście do półfinału olbrzymim sukcesem, ale... zdaje się, iż jeszcze na to nie zasługujemy.

Prowincja, aczkolwiek nie będzie przeżywała większych

emocyj turniejowych, będzie miała zato możliwość praco-wania

pod kierownictwem dwu trenerów,

tym razem rodzimych, a to Jasińskiego i J. Stolarowa. Jasiński reprezentuje może równy poziom gry Stolarowi, przy napewno większej wytrzymałości, ale Stolarow to w każdym razie najbardziej rutynowany gracz polski, orjentujący się w lot w słabych i silnych stronach każdego przeciwnika i rzeczywiście przy dobrych chęciach może w każdym ośrodku zdziałać bardzo wiele. Przydział trenerów zależeć będzie od porozumienia klubów, jednak wyznaczenie Krakowowi najgorszych miesięcy, t. j. lipca lub sierpnia jest conajmniej niezrozumiałem.

Terminy rozgrywek o mistrzostwo drużynowe i turniejów krajowych jeszcze nie są ustalone. Czyżby współzawodnictwo między drużynami miało się i w tym roku ograniczyć do licznych walkowerów, paru rozgrywek i przyznaniu Legji pierwszeństwa bez walki? Naturalnie, że Jędrzejowska obecnie pozbawiła wszystkich dawnych pretendentów szans, ale zato niemniej ciekawa powinna być walka Pogoni katowickiej o zdobycie wicemistrzostwa.

W Niemczech dopuszczono tylko piłki krajowej fabrykacji, — te, któremi wolno grać na zawodach. Kiedyż my doczekamy się takiej chwili? Zapowiedź założenia filji jednej z czołowych fabryk zagranicznych, pozostała zapowiedzią i jak dawniej będzie można czasem na zawodach usłyszeć naiwne pytanie laika: „która piłka jest lepsza Lob czy Dunlop?!”

W. H.

~ Jeszcze raz Cambridge... ~

Zwycięstwo „jasnoniebieskich“ w meczu wioślarskim z Oxfordem

London, 7 kwietnia (Tel). Po raz 87-my stanęły na starcie w sobotę w Putney dwie ósemki uniwersytetów Cambridge i Oxford. Od szeregu dni kwestja: kto wygra? nie schodziła z tematu dyskusji nie tylko w Anglii, ale w całym świecie anglosaskim, aczkolwiek długa seria zwycięstw Cambridge wpłynęła nieco osłabiająco na ogólne zainteresowanie. Także i w tym roku wróżyło zwycięstwo „jasnoniebieskim“, choć ósemka Oxfordu była przygotowywana ze szczególną troskliwością, aby nie powiedzieć ze złością, na ten historyczny już mecz.

Cambridge poszedł zdecydowanie

w kierunku metody Fairbairna,

co uwidoczniło się w zastosowaniu po raz pierwszy w dziejach meczu dulek ruchomych t. zw. francuskich. Stało się to powodem do awantury, skutkiem której dwaj dotychczasowi trenerzy Cambridge Mr. Haig Thomas i Mr. Escombe obrazili się tak bardzo, że przyjęli ofertę Oxfordu na trenowanie konkurencyjnej osady. Mimo to prezes University Boat Club of Cambridge, Bradley, pozostał nadal przy swoim zdaniu i duplek ruchome pozostały nadal w ósemce Cambridge. Bradley miał wiosłować w ósemce Cambridge na szlaku, ale grypa uniemożliwiła mu poprowadzenie swej ósemki i w r. bież. do zwycięstwa, podobnie, jak to miało miejsce w r. ub.

Oxford miał wiele trudności w treningu. Jakoś dziwnie lamaly się wiosła, których poszło aż 12, a z nich ma „na sumieniu“ jeden Bankes 8. Próbowano rozmaitych systemów dulek, omijając jednakże skrzętnie duplek ruchome. Wreszcie pozostano przy kombinacji Fletschera, dulek w zasadzie ruchomych, jednak w których wiosłuje się wiosłami podobnie okutymi, jak do dulek stałych.

Obydwie ósemki były

doskonalemi osadami.

Podczas gdy jednakże wiosłowanie Cambridge było bardzo małe dla oka, płynne i lekkie, tak, jakgdyby wioslarze zupełnie nie wysilali się, to wiosłowanie Oxfordu robiło wrażenie musztry świetnie wyćwiczonego przez sierżanta oddziału wojskowego z całą precyzją tych ćwiczeń, ale także z ciężkim i sztywnym wyglądem całej osady.

Obawiano się, że szybkie postępy ósemki Cambridge spowodują przetrenowanie tej osady, zwłaszcza, że Oxford w ostatnim tygodniu poprawił się wydatnie, ale rzeczywistość zaprzeczyła tym obawom. „Jasnoniebiescy“ byli zdecydowanie lepsi i od pierwszego uderzenia wiosel widać było, że oni i tym razem wyjdą z meczu zwycięsko.

Bieg rozpoczął się po godz. 2 pop. Warunki atmosferyczne i hydrograficzne, które w ostatnich czasach pozostawiały wiele do życzenia, poprawiły się znacznie i w dniu wyścigu pokazało się słońce. Wiatr przeciwny uspokoił się i w czasie wyścigu wiał dość słabo, mimo to wywołując dość znaczne fale.

Cała trasa

od Putney do Mortlake (6.800 m)

obsadzona była zwarcie przez tłumy widzów, ustrojone w flagi jasno-względnie ciemno-niebieskie. Przy losowaniu więcej miał szczęścia Cambridge i wybrał stronę Surrey, zastąpił ją od wiatru. Po starcie Oxford wysunął się nieco na czoło i przez kilka pociągnięć prowadził o ułamek łodzi. Przewagę tę jednak odrazu wyrównał Cambridge. — Obydwie osady jechały w tempie uderzeń 36 uderzeń na minutę. Po jednej mili Cambridge był już o dwie długości na przodzie, a tempo spada na 30 uderzeń na minutę. Odległość między Oxfordem a Cambridge zwiększa się odtąd stale, przyczem Cambridge wiosłuje spokojnie i bez większego wysiłku.

Po dwóch milach

zwycięstwo jest właściwie zdecydowane.

Cambridge prowadzi o dwie długości i wszelkie wysiłki Oxfordu są już bez znaczenia. Po trzech milach Cambridge jest o cztery długości a na 3.5 mili o sześć długości. — Oxford, jadący po stronie więcej sfalowanej, długo nie może sobie dać rady z falami, czyni raz po raz starania o dościenie do przeciwników, ale mu się to nie udaje.

Dopiero po czterech milach wyścig staje się więcej interesujący. Ambitnie atakująca osada Oxfordu dochodzi do Cambridge przy wielkim hałasie widowni, dystans zmniejsza się, powoli z sześciu długości robi się pięć, cztery, trzy, już trafiają się tacy, którzy wierzą w możliwość wyrównania, ale nadzieje te szybko rozwiewa Cambridge. Oxford wykończony doganianiem słabnie, a Cambridge lekko na ostatnich 400 m podwyższa tempo i ucieka tak, że na mecie różnica wynosi

cztery i pół długości.

Przy głośnie aplauzie wietolysięcej widowni Cambridge wygrywa po raz 46-ty, a po raz 12-ty z rzędu ten wielki wyścig, udowadniając jeszcze raz wyższość nowoczesnych metod wiosłowania nad skostniałym ortodoksem. Osada Cambridge na mecie robi wrażenie zupełnie świeżej, podczas gdy Oxford jest wyraźnie wyczerpany. — Czas zwycięzców 19:48 jest dużo gorszy od rekordu trasy, ustanowionego w r. ub. przez Cambridge w czasie 18:03. Czas Oxfordu 20:02.

Po zakończeniu biegu obydwie ósemki dobijają do brzozy, a tłumy zwolna rozchodzą się do domów. Jeszcze przez długi czas kolejki podziemne, autobusy i taksówki obłożone są przez entuzjastów wielkiej walki jasnoniebieskich z ciemnoniebieskimi.

Wajsówna laureatką Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej

Warszawa, 6 kwietnia.

W poprzednim numerze „Raz Dwa Trzy“ zamieściliśmy my obszerny artykuł, omawiający szanse poszczególnych kandydatów do Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej. W artykule tym wskazywaliśmy na osobę Jadwigi Wajsówny, dowodząc dokładnie jej praw do tego najszlachetniejszego trofeum polskiego sportowca.

Nie umniejszaliśmy naturalnie olbrzymich zasług Walasiewiczówny, ale zaznaczyliśmy, że tym razem Wajsówna, jako niepokonana, posiada największe szanse, podczas gdy Walasiewiczówna uległa przecież dwukrotnie Niemce Kraus, i to w najważniejszych zawodach, bo w mistrzostwach świata.

Wywody nasze, wbrew innym poglądom części prasy warszawskiej, okazały się słuszne, gdyż komisja nadawcza na posiedzeniu w dniu 6 kwietnia w sali konferencyjnej PUFW wyszła również z tych samych przesłanek i

i przyznała nagrodę Wajsównie

większością głosów. W uzasadnieniu komisja nadawcza podkreśliła właśnie niezwykłość laureatki, bezkonkurencyjność rekordu i walory sportowo-moralne zawodniczki łódzkiej.

Na posiedzenie przybyli następujący przedstawiciele: Rada Naukowa WF — dr Szulc i red. Muszałówna, Związek Polskich Zw. Sportowych — dr Orłowicz, Polski Kom. Olimpijski — płk. Głabisz, min. spraw zagranicznych — radca Olchowicz, Zw. Dziennikarzy Sportowych — red. Sikorski, Centralny Instytut WF — pptk. dr Missiuro, Studium WF w Krakowie — dr Rogalski.

Posiedzenie otworzył dyrektor PUFW płk. Kiliński, poczem kpt. Uhacz zreferował listę przedłożonych kandydatów, obejmujących Walasiewiczównę i Wajsównę (lekka atletyka), Kurkowską-Spychajową (łucznicstwo), Nehringową (łyżwiarstwo i kpt. Hynka i por. Pomaskiego (sport balonowy).

Wyłoniła się dyskusja w sprawie kandydatury balonia-

rzy, przyczem komisja, podnosząc wybitne walory załogi balonu „Kościuszkę“, przyjęła do wiadomości

rezygnację kpt. Hynka.

który podziękował za postawienie jego kandydatury, ale stwierdził, że sport balonowy nie należy do Związku Zw. Sportowych.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad czterema kandydatkami kobietami, przyczem po dyskusji znaczną większością przyznano nagrodę Jadwidze Wajsównie.

Przy przyznaniu nagrody komisja nadawcza wzięła pod uwagę: a) zdobycie przez Wajsównę mistrzostwa świata w rzucie dyskiem w r. ub., b) poprawienie dwukrotnie rekordu światowego, c) odniesienie w r. ub. zwycięstwa we wszystkich startach tak w zawodach krajowych, jak i zagranicznych, czem Wajsówna udowodniła swą bezapelacyjną wyższość nad współzawodniczkami światowymi, d) wysunięcie przez swój rekord światowy wyczynu w rzucie dyskiem na tak daleką granicę, że żadne ze specjalistek w tej konkurencji na świecie nie zdolata się przybliżyć, e) wykazanie ofiarności, ambicji, bezinteresowności i wzorowej dyscypliny sportowej, f) rozstawienie wybitne imienia polskiego sportu na terenie zagranicy.

Nagrada przyznana została obecnie po raz ósmy. Dotychczas nagrodę zdobyli, z wyjątkiem r. 1930, sami przedstawiciele lekkiej atletyki, a mianowicie 1927—1928 Konopacka-Matuszewska (na własność), 1929 — Petkiewicz, 1930 — wioślarze Budziński—Mikołajczak, 1931 — Kusosiński, 1932—1933 Walasiewiczówna (na własność). — Obecnie ufundowana została przez dyrektora PUFW nowa nagroda, przedstawiająca rzeźbę „Dziewczynka ze skanką“ A. Karnego.

Wajsówna zawiadomiona została o wyniku nagrody bezpośrednio po posiedzeniu drogą telegraficzną przez Polski Związek Lekkoatletyczny, który jednocześnie złożył jej gratulacje.

Do gratulacji tych dołącza się redakcja „Raz Dwa Trzy“ życząc laureatce dalszych sukcesów.

Wizyta u laureatki Wielkiej Nagrody

Łódź, 7 kwietnia. (tel.) Polska opinja sportowa z niecierpliwością oczekiwała decyzji komisji nadawczej wielkiej honorowej nagrody sportowej. Zpośród ubiegających się o zaszczyt otrzymania nagrody czołowych sportowców polskiej, dwie kandydatury utrzymały się jako najważniejsze Jadwigi Wajsówny i Stanisławy Walasiewiczówny.

Malując w szeregu artykułów i wywiadów sylwetki najlepszych sportowców polskich, redakcja nasza dała wyraz swojemu pogładowi, przynajmniej przewagę świetnej dyskwalifikacji nad znakomitą biegaczką. Przewaga ta wyraziła się w tem, że Jadwiga Wajsówna, będąc posiadaczką rekordu światowego, przewyższającego o całe niebo siły wszystkich pozostałych miotaczek świata, nie została w r. ub. ani raz pokonana — co jednak Walasiewiczównie zdarzyło się w okresie rekonwalescencji.

Gdy depesze sobotnie doniosły, iż jako „prima inter duo pares“ uznana została Jadwiga Wajsówna, zdobywając tem samą Wielką Honorową Nagrodę Sportową za r. 1934, pospieszyliśmy złożyć laureatce nasze gratulacje.

Już na początku spotkało nas niepowodzenie, gdyż p. Wajsówna wyjechała z Łodzi do swych rodziców w Pałajnicach. Dla dziennikarza jednak niema nie trudnego i w godzinę później złożyłem jej wizytę.

Gratuluje w imieniu Redakcji „Raz Dwa Trzy“ i załączam przy tej sposobności swoje osobiste życzenia — co p. Jadwiga przyjmuję z czującą prostotą, która jest w dużej mierze tajemnicą jej sukcesów sportowych.

O zaszczytce, jaki ją spotkał, dowiedziała się z treści depeszy, nadanej w Warszawie. Później komunikaty radiowe potwierdziły jej tę radosną wiadomość. Tego samego dnia wieczorem laureatka otrzymała moc życzeń od koleżanek i kolegów klubowych.

Oczywiście p. Jadzia uszczęśliwiona jest przyznaniem jej tak wysokiego odznaczenia sportowego. Fakt ten podniósł ją w znakomity sposób na duchu, bo trzeba wiedzieć, że ostatnio p. Wajsówna przeżywała pewne depresje — były to troski życia codziennego.

Utrata posady w Widzewskiej Manufakturze nie mogła wpłynąć na poprawę humoru, a lansowane najróżnorodniejsze wieści na temat zmiany barw klubu przez mistrzynię świata, uprawiane z takim zamiłowaniem przez warszawską prasę, wpływają czasem naprawdę irytująco.

Dość, że w prywatnej rozmowie z p. Jadzią usłyszałem od niej, że myśli na serjo o wycofaniu się z czynnego życia sportowego. — Dziś jeszcze niema o tem mowy —

rozmawiała ze mną o nadchodzącym sezonie, najlepszy dowód, że humor się poprawił.

Ponieważ sprawa zmiany barw klubowych interesuje nas wszystkich, pytamy o najbliższe kroki w tym względzie. P. Wajsówna zaprzecza kategorycznie, jakoby miała przywdziać barwy fabrycznego KS Widzewska Manufaktura (czyżby jej odmowa spowodowała utratę posady?). Wszelkie inne pogłoski są również przedwczesne. Rozmówczyni nasza prosi o nieroztrząsanie tych tematów. Słusznie — tymczasem jest to prywatna i osobista jej sprawa.

To też przechodzimy do innych zagadnień.

— Jak przedstawia się forma i jakie najbliższe ma Pani w planie starty? — rzucamy pytanie.

— O formie nie mogą tymczasem nie powiedzieć — całą zimę byłam poprostu zaorana. Huk roboty w biurze, nieraz do godz. 7-ej wieczór, czasem bez przerwy obiadowej, gdzie tu myśleć o jakiejś zaprawie lub treningu. Teraz, gdy straciłam posadę, będę wolniejsza.

Forma musi przyjść i będzie.

Najbliższym startem moim będą najprawdopodobniej zawody międzyokręgowe pań Łódź—Poznań w Poznaniu w początkach maja, a więc już w niedługim czasie. Potem przyjdą mistrzostwa okręgowe, następnie obóz i mistrzostwa Polski. Z międzynarodowych imprez to tylko mecz z Niemkami w Dreźnie, względnie Łódź—Berlin w Łodzi.

— A co pani powie o obozie przedolimpijskim?

— Projektowany obóz ten będzie mikroskopijnie nieliczny. Poza mną przecież tylko Marysia Kwaśniewska, Walasiewiczówna i Cejzikowa. Ponieważ Stasia nie przyjedzie napewno na obóz, zostaniemy tylko trzy, a być może jeszcze iż warunki pracy ułożą się niekorzystnie. Nie wiem, jaką będzie zmiana, ale Marysia Kwaśniewska zdaje się natrafi na pewne trudności. Pewna zatem jest tylko Cejzikowa. Z młodych sił nikogo — a my przecież starzejemy się.

Patrząc na świeżą roześmianą twarz p. Jadzi i również śmiejąc się z tej „starości“. Nie mogę jednak nie przyznać jej racji, jeżeli chodzi o pogląd na sprawę przysporzenia młodych sił polskiej lekkiej atletyce. W obozach treningowych i kondycyjnych zawsze dotychczas widzieliśmy prawie tesame panie.

Powracamy znowu do wielkiej nagrody.

— Mam nadzieję, że za rok ponownie gratulację.

P. Jadzia uśmiecha się. Przecież to nie zależy tylko ode mnie. Nagroda honorowa jest najwyższym odznaczeniem dla sportowca. Któżby jej nie chciał zdobyć w własność? Inni też w miarę sił i okoliczności będą sięgać po nią, bo okoliczności też odgrywają tu wielką rolę. Na Olimpiadzie w r. 1932 naprzykład miałam zwyciężyć i nie zwyciężyłam, chociaż oczekiwanego tego odemnie. Stasia Walasiewiczówna w Londynie na igrzyskach kobiecych była przez nas uważaną za 100-procentową faworytkę i również straciła zwycięstwo. Kto może dzisiaj wiedzieć, co pokażą moje niemieckie przeciwniczki? — a różnicę Olimpijady, ale do tego czasu może już skończyć ze sportem.

Widzę, że p. Jadzia znowu powraca do tego tematu. Zaprzeczam więc kategorycznie, czując za sobą poparcie całej opinji sportowej polskiej. Sama pani zaprzeczy sobie na boisku — powiadam. A więc do zobaczenia na boisku — żegnamy laureatkę, dziękując jej za chwilę rozmowy.

PIERWSZA TABELA LIGOWA

Kraków, 8 kwietnia.

Nie ma już drużyny, któraby nie miała poza sobą meczu ligowego. Stąd też mamy możliwość zestawienia pierwszej w bież. roku tabelki mistrzostw ligowych. Uroczystość tę uczciło też i *Polskie Radio*, które urządziło transmisję ze wszystkich zawodów, podając wieczorem opis krótki wszystkich meczów oraz 10 minut końcowych z ich przebiegu. Pomysł naogół szczęśliwy, choć tym razem wyjątkowo ze względu na początek sezonu, a łącznie z tem słabą jeszcze formę drużyn, ostatnie minuty ich zmagania nie mogły należeć do specjalnie emocjonujących.

Jeśli idzie o tabelę ligową, to ograniczamy się tylko narazie do jej podania, gdyż wysnuwanie jakichś wniosków o szansach byłoby conajmniej przedczesnym.

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	Gier	Punkty	Stos. bramek
Garbarnia	2	3	5:2
Ruch	1	2	4:0
Legja	1	2	4:0
Warta	1	2	4:0
L. K. S.	1	2	2:1
Wisła	2	2	4:5
Pogoń	2	1	1:5
Warszawianka	1	0	1:2
Ślask	1	0	1:4
Polonia	1	0	1:4
Cracovia	1	0	0:4

Linja, która najwcześniej wyładowała się, była pomoc. Stary *Dębski* już właściwie od początku grał chodząc, następnie środkowy — bardzo aktywny początkowo — przeważnie przyglądał się potem bezsilnym wysiłkom *Walusia*, bo ten najdłużej opierał się skutkom zmęczenia. Była to też najslabsza linja.

Gra obrońców prymitywna, obliczona na daleki wykop z pod własnej bramki.

Skład drużyn i przebieg gry.

Wisła: Koźmin, Szumilas, Kotlarczyk II, Obtulowicz, Kotlarczyk I, Jezierski, Habowski, Kopeć, Artur, Samborski, Lyko. — **Ślask:** Mrozek, Bryła, Seifert, Dębski, Hanusik, Waluś, Więcek, Gieroń, God, Cebula, Olbrych.

Odrzuć znać lepszą kondycję fizyczną gości, którzy startem zyskują przy każdej sposobności. Biegają też dużo, o wiele więcej, niż normalnie potrzeba. Przynosi im to korzyści w postaci ataków. Przy jednym *Koźmin* doskonale ratuje w ostatnim momencie na kornier. Powolniejsza Wisła usiłuje grać kombinacyjnie, co częściowo się udaje, ale i Wisła poczyna być energiczniejszą. *Ko* pozycję do strzału, a już w chwili potem *Szumilas* ręką dotyka piłki. Wolny rzut pięknie *strzela God* w siatkę *Koźmina*. Impet *Ślasków* nie ustaje, ale i Wisła poczyna być energiczniejszą. *Ko* pęć i *Habowski* strzelają. Wyrównanie przychodzi w 33 min. z rzutu karnego za rękę. Wykonawcą był *Obtulowicz*.

Nastrój Wisły poprawia się.

Atak zatrudnia coraz bardziej *Mrozka* i zmusza do wybiegów. Przy jednym z nich gubi piłkę, a *Artur* wyzyskuje sytuację na strzelenie drugiej bramki w 42 min.

Wisła rehabilituje się... Wisła — Śląsk (Świętochłowice) 4:1 (2:1)

Kraków, 8 kwietnia.

Rola Ruchu w Lidze w ostatnich dwu latach sprawiła, że każda poważniejsza drużyna Śląska budzi respekt. Jest on tem większy, im rzecz dzieje się wcześniej na wiosnę, a więc w czasie, który uwydatnia różnicę między grającymi w ciągu zimy Ślązakami a rozpoczynającymi sezon.

Nie więc dziwnego, że pierwszego występu nowego śląskiego klubu ligowego w postaci eksligowanego Śląska, oczekiwano w Krakowie z zacięciem. Głosy prasy, mówiące o solidnym przygotowaniu drużyny, doskonałej formie jej pojedynczych zawodników, wzmagają oczywiście

kop piłki. W tych warunkach wynik uważany być może jeszcze, jako szczęśliwy.

Wisła poprawiła się

po ostatniej porażce z Legją, jednakże nie tak, by mogła zadowolić. Zmiany, przeprowadzone w drużynie, wpłynęły na jakość poszczególnych linii, na dotąd niescementowanych, a w rezultacie tego kontakt tych linii.

Znać to najbardziej na pomocy, pozbawionej swego najmocniejszego oparcia, jakim był młodszymi *Kotlarczyk*, przesunięty do obrony. Stracił przez to wiele środkowy *Kotlarczyk*, pozostawiony samemu sobie w środku w chwilach, w których normalnie brat wydatnie mu pomaga. Słaba jego gra z tego niewątpliwie wynikała, że skrajni nim się nie interesowali. *Jezierski* i *Obtulowicz* na poziomie nie są, spełniając swe zadanie połowicznie. Najmniej wartości przedstawiali dla własnego ataku.

Niewystarczające poparcie ze strony pomocy widoczne było na ataku, który sam szukać musiał piłki w tyłach, rozluźniając tem samem linję ofensywną. W niej słabym punktem był *Samborski*, bez obycia w poważnych zawodach, powolny i niezdecydowany w chwilach, gdy należało samemu działać. Reszta rozkręcała się i w drugiej połowie przechodziła łatwo linję przeciwnika. *Lyko* i *Habowski* uwalniali się z opieki zmęczonych przeciwników łatwo i stworzyli wiele dobrych sytuacji podbramkowych, której najczęściej starał się wyzyskać *Kopeć*, strzelając z każdej pozycji. Mniej zdecydowanym pod tym względem był *Artur*, zdawszy się głównie na uruchomienie skrzydeł długimi podaniami.

W trójce obronnej zadowolili *Kotlarczyk II*, niesłychanie trudny do sforsowania. Dla własnego ataku dał więcej, niż skrajni pomocnicy. *Szumilas* miał różne momenty. Bramkarz *Koźmin* interwenjował kilka razy dobrze.

Na podstawie niedzielnego występu trudno byłoby przyznać Śląskowi cokolwiek poza tem, co już tylokrotnie zareprezentowały na terenie Krakowa kluby śląskie pośledniejszej sorty. Walor przygotowania fizycznego uderzał w pierwszej połowie, kiedy to byli oni szybsi, pracowitsi od Wisły. Wyczerpani, okazali się gromadą bezładną, bez zdolności do skutecznej akcji. Poziom techniczny bardzo skromny, brak jakichś myśli niespodziewanych dla przeciwnika, nawet brak strzału, to wszystko postawiło beniaminka Ligi na poziomie przeciętności.

Wyjątkiem jest bramkarz i Olbrych.

Mrozek posiada nerw bramkarski, który pozwala mu na dobrą ocenę sytuacji i odpowiednią interwencję. Przykłady tego dał w grze pod bramką. Szczęście u bramkarza — a on je ma — jest bodaj najteższym atutem. *Olbrych* ma ciąg ku bramce, dysponując szybkością i siłą. Jedyne gra *Kotlarczyka II* potrafiła uśmierzyć jego zamiary.

Dużo slyszano o środkowym *Godzie*. Tymczasem wartość tegoż uwidoczniła się zaledwie w podaniach na skrzydło i to tylko lewe, czasem zaś widziano solowe minucie przeciwnika. Było to zbyt mało na to, by ruszyć ofensywę, w której jeszcze jako tako sprawiał się *Więcek*, podczas gdy obaj łącznie, a specjalnie *Gieroń*, zawiedli gruntownie.

Udały start mistrza Polski Ruch — Pogoń 4:0 (1:0)

Wielkie Hajduki, 7 kwietnia. (Tel) Pierwszy w tym sezonie mecz ligowy na Śląsku, rozegrany przy pięknej pogodzie między mistrzem Polski *Ruchem* a *Pogonią* lwowską, zakończył się zwycięstwem *Ślasków*. Ponad 4.000 widzów przybyło do *Hajduk*, ażeby być świadkami gry mistrzowskiej drużyny *Ruchu* z *Pogonią*.

Występy *Lwówian* są zawsze na Śląsku atrakcją, niestety nie dla wysokiej ich klasy, lecz dla ostrej, a nawet brutalnej gry, która stosowana była w roku ubiegłym, a której ofiarą padł łącznik *Ruchu*, *Gemza*, doznając we *Lwowie* złamania nogi.



Fragment z meczu Wisła—Ślask w Krakowie. Bramkarz Śląska *Mrozek* odbija piłkę, na prawo napastnik Wisły, *Samborski*.



Fragment z meczu Wisła—Ślask w Krakowie. Bramkarz Śląska *Mrozek* odbija piłkę, na prawo napastnik Wisły, *Samborski*.

zainteresowanie tem bardziej, że ostatnio Wisła dobrze się nie czuła. Obawiano się za tem w Krakowie możliwości porażki, mając w pamięci spotkanie z *Legją*.

Skończyło się na strachu.

który coppersza na krótko wzmógł się po strzeleniu pierwszej — a jak się okazało, jedynej bramki Śląska — ale szybko potem całkowicie ustąpił miejsca przekonaniu o wyższości drużyny *krakowskiej*. Ta wygrała zastrzeżenie, opanowując boisko po okresie fizycznej przewagi *Ślasków*, słabnących potem niemal z każdą chwilą. Goście ulegli metodzie, jaką sami zastosowali. Pierwsze chwile należały do nich, jak długo starczyło im sił, zastępujących pewne braki w opanowaniu niezbędnych arkanów gry technicznej i rozumowej. Nawet ze stuprocentowym zapasem sił fizycznych trudno będzie przy brakach, ujawnionych w niedziele, oczekiwać sukcesów.

Spotkanie to udowodniło jeszcze raz, że piłka nożna jest sportem, wymagającym i należytych umiejętności piłkarskich w opanowaniu piłki i przygotowania fizycznego. Jedno bez drugiego prawdziwego piłkarstwa nie tworzy. W żadnym natomiast wypadku na same wartości kondycji fizycznej liczyć nie można.

Ślask miał przeważnie kondycję.

Wisła natomiast pod tym względem posiadała luki, ale zato stworzyła całość, która mimo słabych punktów pracowała celowiej, dokładniej. Przechowywał pierwszy impet fizycznych wysiłków Śląska, gracze Wisły zdołali przeciwnika wymęczyć do tego stopnia, że poszczególni jego zawodnicy pod koniec nie znajdowali sił na prosty od-

Ostra gra w drugiej połowie powoduje przerwy. Zawodnicy Wisły kuleją. W 9 min. obrońca Śląska w polu karnym „fauluje”, a sędzia wycofuje piłkę na linję 16 m. Wolny rzut *Obtulowicza* pod poprzeczkę koryguje świadomy błąd sędziego. Jakby dla wyrównania sędzia nie karze karnym przewinienia obrony Wisły na jej polu karnym. Teraz każda chwila zwiększa przewagę Wisły. *Habowski* uzyskuje volejem najpiękniejszą bramkę w 24 min. Na tem kończy się dorobek Wisły, gniotącej do ostatniej chwili. *Mrozek* ma przytem wiele sposobności dobrego pokazania się.

Sędzia p. *Seeman* wiele przeoczył. J. K.

Do spotkania dzisiejszego *Ruch* stawil się jako zdecydowany faworyt,

nietylko z racji tytułu mistrza, lecz i zeszłorocznych wyników, które przyniosły Ślązakom dwukrotne zwycięstwo 5:1 i 5:0.

Pogoń jechała na Śląsk ufna nieco w swe siły po meczu z *Garbarnią*, licząc przytem na osłabienie swego przeciwnika, gdyż *Ruch* wystąpić musiał bez obrońcy *Czempisza* i pomocnika *Nowakowskiego*, zaliczonych przez władze piłkarskie do rzędu licznych ofiar nowych przepisów karencji.

(Ciąg dalszy na str. 10-tej).

Sensacje Albionu: Czy Anglja wróci do piłkarskiej Ligi Narodów?

Londyn, w kwietniu.

W ostatnich dwu tygodniach działy się tu *dziwne rzeczy*. Chciałoby się niemal powiedzieć — *niesamowite rzeczy*. Anglijcy, ci chłodni i flegmatyczni Anglijcy wypłuli poprostu swą przysłówową flegmę i żyją w gorączce. Zasadniczo ten objaw grypy piłkarskiej wypływa co roku nagminnie o tej porze, w miarę zbliżania się *finatu pucharu*, ale tym razem jest to przecież coś innego niż zwykle.

Przy tej okazji trzeba wreszcie raz *skorygować* wogóle wynaturzony strasznie obraz życia i społeczeństwa angielskiego. Termin wynaturzony jest zresztą może niezbyt właściwy. Raczej *wyidealizowany*. U nas jest poprostu *wszystko złe, wszystko bezmyślne, wszystko nauszpak*. W Anglii zaś panuje wszechstronnie jedno jedyné słówko „fair play”, które przesłoniło nam jak ogromna jakaś etykieta wszystko co opatrzone jest inną nalepką tego szczęśliwego i rajskiego kraju: „Made in England”. Tak mniej więcej sądzi się ogólnie.

Tymczasem Anglijcy są przecież *tylko ludźmi*. Zwyczajnymi śmiertelnikami, jak miliony innych, chodzących po świecie i z całą tysiączną gamą właściwości ludzkich, dobrych i złych. Zamykają tu złodziei tak samo do ciupy, jak powiedzmy we Francji i — dzieją się tu w sporcie czasami takie same małe świństwa, jak powiedzmy u nas.

Nie, nie, Anglijcy grają *świetnie w piłkę* i mają być może *najlepszą whisky na świecie* — nawiasem mówiąc korzystają też z tego boskiego trunku bez opamiętania — ale równocześnie np. ratują się w potrzebie takimi samymi niewinnymi *trickami*, jak wszędzie indziej na świecie, mimo, że nie zechcą być może w Polsce temu wierzyć. Poprostu klub, *zagrożony spadkiem z ligi* zwraca się w wersalski sposób do innego klubu, który jest w sytuacji mniej groźnej i po *zaszczepieniu kilku banknotami*, na których widnieje niedużo nawet zer obok jedynki, interes jest załatwiony.

Proszę, to nie są plotki, ale oczywisty fakt, który zresztą sprawiedliwie mównie, wywołał tu ogólne oburzenie i przerażenie nawet. I teraz jeden ciekawy szczegół. Nazwy klubu — jest to klub drugiej ligi szkockiej — *nie można się dowiedzieć za skarby*. Sprawa jest obecnie w związku, gdzie obraca się ją naturalnie skrupulatnie na wszystkie strony, bada się ją sumiennie i dopóki wina klubu nie zostanie stwierdzona na 100 procent, nie dowie się nikt bliższych szczegółów. To jest właśnie powiedzielibyśmy charakterystyczny szczegół mentalności angielskiej: *nie rzucić na nikogo kamieniem*, nie wsadzać go do piekła, zanim nie wiemy napewno, że to złodziej, oszust, bandyta.

To był jeden powód do wzruszeń. Ale, jak już wspomnieliśmy, wiosna tegoroczna przyniosła jakiegoś *specjalnego bakcyła niepokoju*. Po tym niezwykłym wybryku, na jaki pozwolili sobie w dodatku *światowi mistrzowie skąpstwa* — Szkoci, przyszedł Charles Buchan, jeden z największych graczy angielskich, który przetrwał dwa pokolenia — przedwojenne i powojenne — z propozycją *powrotu Anglii do FIFA*.

Przytaczamy tylko króciutki odcinek z ciekawego artykułu Buchana w „News Chronicle”:

„W ostatnich kilku tygodniach ustawały dzienniki kontynentalne bardzo pilnie składy jakiejś *ogólnokontynentalnej drużyny*, która grała przeciw Anglii w meczu „pogodzenia się” z okazji powrotu czterech brytyjskich związków

do FIFA, światowej egzekutywy piłkarskiej. Boję się, że wystąpiono z tem *zawczasem*, ponieważ jest mało prawdopodobienstwa, że zaklei się powstała przepaść, chyba, że jedna albo druga strona *zmeni swe stanowisko*.

Ja ze swej strony *widziałbym chętnie powrót do FIFA*. Dużo państw ma obecnie zawodowe piłkarstwo, tak, że nie ma powodu, dla którego nie mielibyśmy współpracować z innymi narodami w organizowaniu tej strony piłkarstwa. Sprawa *amatorstwa* nie musi między temi państwami koniecznie być poruszana. O wiele ważniejszym byłoby podać *kontroli reguły gry*, tak, aby interperetowano je wszędzie, gdzie gra się w piłkę jednakowo. Przy takiej ilości międzynarodowych spotkań musi to przyjść wcześniej lub później.

Jako dalszy powód konieczności ujednostajnienia przepisów podaje Buchan coraz *częstsze gościnny klubów kontynentalnych w Anglii* i wypowiada się na końcu jeszcze raz za powrotem do FIFA.

Trzeba przyznać, że z wielu graczy angielskich, którzy dziś przeczucili się do rzemiosła, co papierową ma podstavę —



Fragment z meczu między armją angielską a armją francuską rozegranego w Londynie a zakończonemu zwycięstwem Anglików w stosunku 5:0.



Fragment z meczu Anglja—Szkocja (2:1) w Londynie. Bramkarz Szkocji Smith (na lewo) odpiera atak Anglików.



Powyżej: szalenie zapelniona trybuna na zawodach pucharowych w Anglii dowodzi olbrzymiej popularności footballu na wyspach brytyjskich.



Na lewo: „Nasi fachowcy” w karykaturze Charl'ego: Pierwszy „fachowiec”: — Panie sędzio czy oni grają systemem W? Drugi „fachowiec”: — Dlaczego nie da im pan drugiej piłki?

choćby dlatego, że drużyna taka przedstawiałaby prawdopodobnie taką *mgławicę stylów, temperamentów i taktyki*, że każda drużyna narodowa uzyskalaby chyba lepszy wynik od tej zbiorowej reprezentacji. Roiliby się tam od *wielkich nazwisk*, ale najprawdopodobniej grałoby tam *jedynaście gwiazd obok siebie* i nie więcej. — Anglja zbyt tanim kosztem mogłaby odnieść potężny sukces, któryliw na długie lata *znieczył dotychczasowy dorobek* naszego bilansu piłkarskiego, kształtowanego przecież z takim trudem i mozolem. Przewróciłoby się Anglikom potem już całkiem w głowie i trzeba byłoby powoli, z mrówczą pracowitością odzyskiwać z powrotem straconą pozycję. Taką cenę *nie wartoby było płacić* za ewentualny powrót Anglii do FIFy. Uznajemy chętnie *czołowe stanowisko Anglii*, ale tylko jeśli chodzi o *sam poziom gry* i nie więcej. W światowym Związku piłkarskim, jakim jest FIFA, musi, przynajmniej de nomine, *panować zupełna równość praw wszystkich członków*. Wyjątkowej jakiejś pozycji nie wolno stwarzać dla nikogo i przypuszczamy, że właśnie w Anglii z jej sposobem myślenia i zmysłu dla „fair play” rozumieją to chyba najlepiej.

Sposobność do pertraktacji reprezentantów FIFA z przedstawicielami Związku angielskiego nadarzyła się z końcem ub. miesiąca. Anglja gra 6 kwietnia swój *do-roczny mecz* ze Szkocją (wynik będziecie już mieć prawdopodobnie z chwilą nadejścia tej korespondencji). Zgodnie z tradycją odbywa się przed każdym takim spotkaniem t. zw. „Trial” (próbny mecz treningowy), w którym gra *reprezentacja Anglii z drugim garniturem*. Tak samo jest zresztą u amatorów i mieli oni swój „Trial” w styczniu w Chester. Mecz ten stał się w międzyczasie już słynny, gdyż *raz pierwszy w nowoczesnej historii piłkarstwa prowadził go dwaj sędziowie*. Spotkanie to było jednak *tak łagodne i powolne*, tak pozbawione jakichkolwiek przekroczeń przepisów gry, że po tej pierwszej próbie byliśmy tu raczej głupszy jeszcze, niż mądrzejszy. Okazało się *conajwyżej*, że obaj sędziowie, operując naskutek podziału swych funkcji *wzdłuż autowych linii boiska*,

sprawdzili rolę, zadanie i potrzebę *sędziów bocznych* do zera.

Roztrząsania teoretyczne o celowości nowej zmiany zapelniały szpalty pism angielskich, zdania były naogół *mi-mo* wszystko dość podzielone. Angielska FA, której członkowie zarządu nie wypowiedzieli się publicznie o tej sprawie, pozostała, jak zawsze tak i tym razem *bezzbronna* i zachowała znowu zasady gry fair: poprostu dała eksperymentowi *jeszcze jedną możliwość*. Sposobność do drugiego wypróbowania tej ciekawej bączcobądź i daleko idącej zmiany uadarała się właśnie z racji treningu reprezentacji państwowej na mecz ze Szkocją. Ponieważ zaś wprowadzenie dwu sędziów równałoby się *zmianie dotychczasowych przepisów międzynarodowych*, zaproszono więc również *przedstawicieli kontyentu*, a mianowicie FIFy.

Tak więc znaleźli się reprezentanci najwyższej magistratury piłkarskiej świata, Niemiec dr. Schrieker i Francuz Delauney po drugiej stronie kanału w West Bromwich, by przyrzec się oficjalnie próbie dwu sędziów, *nieoficjalnie* jednak, by podjąć *o wiele cięższą próbę* sprowadzenia niesfornego angielskiego osiołka z powrotem do żłobu FIFA.



Fragment z meczu Chelsea—Blackburn Rovers, zakończonemu zwycięstwem pierwszej w stosunku 4:2.



Drużyna piłkarska Fiorentina z Florencji, rewelacja tegorocznych mistrzostw Włoch i obecny leader tabeli.

O wynikach tych rozmów zachowują obie strony *naturalnie grobowe milczenie*. — Możemy więc zdać tylko sprawę z eksperymentu pierwszego.

Samo niebo sprzyściło zdaje się przeciw nowemu pomysłowi. Niezwykle *ciepły dzień wiosenny* — pierwszy od długiego czasu — wcale nie zachęcał graczy do wysiłku. *Gorąca i lekka piłka* to dwa elementy niebardzo ulubione przez piłkarzy angielskich właśnie w *króciutkiej przerwie*, w małej *chwiliwie oddechu* między wyczerpującymi meczami *finalowymi*. Obecność tylu luminary związkowych i *zagranicznych gości* całkiem nie przyczyniła się do jakiejś *zwyższej gry*, *zwyższej w zrozumieniu przekroczeń przepisów*, które tym razem byłoby widziane przez wszystkich wcale chętnie. (Boć miano przecie udowodnić, że jeden sędzia *nie starczy już na grę*, że *nienoże sobie dać rady z ogromem*). — Na boisku znalazło się w dodatku tylko 13 tysięcy publiczności, a więc na angielskie stosunki *znikoma ilość*, co również nie przyczyniło się do podniesienia nastroju.

Gracze obu drużyn grali więc aż *nieprawdopodobnie miękko*, *wystrzegano się skrupulatnie nawet zwykłego „remploowania” w pola*, tak ulubionego w Anglii i *atakowania bramkarza*.

Tak więc *skończyło się i tym razem kłapą*. Mecz prowadził znowu dr. Barton i mister Wood, którym powierzono przeprowadzenie pierwszego eksperymentu w styczniu, na *ocie sędziowski w Anglii*, ludzie, którzy *przewadzili już finały pucharu*, a więc sędziowie, z których nikomu nie zdarzyło się *napewno nieszczęście*, gdyby prowadził *mecz sam jeden*...

Stworzono w ten sposób *idealne warunki dla współpracy tych czterech arbitrów*, wybrano możliwie *najlepszy zespół panów z gwizdkiem*, a mimo to *nie uzyskano żadnego właściwie rezultatu*.

Nie dziwnego: stenogram spotkania wyglądał bowiem następująco:
I połowa: rogi — 2, „faule” — 3, spalone — 1; II-ga połowa: rogi — 6, „faule” — 2, spalone — 1, „reka” — 1, karne — 1.

Jak widzimy, *nie:był dużo roboty* dla dwu sędziów. Pomimo to chciał zły los, że jeszcze do tego dwa „faule” z trzech w pierwszej połowie odgwizdali sędziowie... z *drugiej strony boiska*, co wywołało naturalnie wśród publiczności *salny śmiech*.

Po przerwie zamieniono też rzut bramkowy na róg na *interwencję jednego z sędziów linjowych*, podczas gdy *wyrzuty spalony nie został zauważony przez żadnego z wszystkich czterech sędziów*, co znowu wywołało słuszne protesty widzów.

Tak więc znowu nie jesteśmy mądrzejsi i należy wątpić, czy *posiedzenie FA, które odbędzie się w przeddzień finału pucharu*, *zdecyduje się przedłożyć odpowiedni wniosek na forum International Board*. A zresztą nietylko tu w Anglii ale i na całym świecie skarżą się *wszyscy na brak dobrych sędziów*. Cóżby to był dopiero za kłopot ze *znalezieniem podobnej ich ilości*...

Celowo pomineliśmy hukacz wokół *finatu pucharu*. — Wszystko *powtarza się* bowiem co roku z matematyczną dokładnością i co roku *zanudza tem ludzi* z drugiej strony kanału. *Odpocznijcie* więc sobie raz choćby od tych *zmar-twień pucharowych*. Tem więcej natomiast napiszemy zato już po wszystkim.

Ruch — Pogoń 4:0 (1:0)

(Ciąg dalszy ze str. 7-ej.)

O tej karencji warto przy sposobności też parę słów powiedzieć. W czasie głosowania nad zniesieniem tej karencji na walnym zebraniu P. Z. P. N. w Kałowiec delegaci śląscy, zamiast przychylić się do tego wniosku, jak im to zresztą polecił walne zebranie Śląskiego O. Z. P. N., nie zdając sobie sprawy ze swego kroku, rzucili, niewiadomo z jakich powodów, decydujące swe głosy za utrzymaniem karencji!

Wiemy teraz dobrze, jak fatalne są skutki karencji.

Dziwnym zaś trafem, odczuli to na swej skórze pierwsi Ślązacy, a zwłaszcza Ruch, któremu władze piłkarskie nie zatwierdziły zgłoszonych graczy w osobach Czempisza i Nowakowskiego.

Składy obu drużyn przedstawiały się nast.: Pogoń: Albański, Jeżewski, Bereza, Deutschman, Wasiewicz, Hanin, Niechciol, Borowski, Matias II, Kraus, Matias I. — Ruch: Tatus, Wadas, Różański, Dziwisz, Badura, Zorzycki, Urban, Gienza, Peterek, Wilimowski i Wodarz. Obaj przeciwnicy wystąpili w osłabionych składach. W Pogoni bowiem brakło Zimmera i Nachaczewskiego, w Ruchu zaś Czempisza i Nowakowskiego.

Same zawody miały niezwykle denerwujący przebieg.

Obydwaj bowiem przeciwnicy doceniali się należycie. Ponieważ forma obu drużyn na początku sezonu nie mogła jeszcze zadowolić, byliśmy świadkami nadużywania siły, a wskutek tego i gry ostrej, stosowanej przeważnie przez Pogoń. Przechodząc teraz do oceny obu drużyn, podkreślić musimy, iż

Ruch nie zawiódł nadziei.

Jednakże choć Ślązacy wygrali zawody zasłużenie, z formy ich nie możemy być zadowoleni. Do tego poziomu, jaki przywykliśmy u nich widzieć w ubiegłym roku, jest jeszcze daleko. Tym razem bowiem zginęła u Ślązaków ta idealna zawsze współpraca pomocy z atakiem. Szwankowała i rwała się akcja w napadzie, a o grze ze skrzydłami wogóle zapomniano. Bez zarzutu wypadła trójka obronna: Tatus w bramce i obrońcy Wadas i Różański, którzy interwenjowali zdecydowanie. Z pomocy pracował właściwie tylko Dziwisz, który był zresztą

najlepszym graczem na boisku

i w dużym stopniu przyczynił się do zwycięstwa swej drużyny. Pracował chwilami za trzech pomocników na całym boisku, wygrywał wszystkie niemal piłki i to nie tylko na ziemi, ale i w powietrzu. Badura, podobnie jak i Zorzycki, bardzo słabi.

W ataku tym razem tylko dwaj gracze byli wartościowi i oni też wywalczyli wynik, a mianowicie dwaj łącznicy Gienza i Wilimowski. Gienza zagrał niezwykle ofiarnie, wracał się jeden nie tylko z ataku po piłki, ale i najlepiej strzelał. On też strzelił dwie bramki, przy których Albański nie miał nic do powiedzenia. „Bomba“ Gienzy, strzelona z około 30 m. w górny słupek, była dowodem wysokich kwalifikacji strzeleckich tego łącznika.

W przeciwnieństwie do ofiarnego Gienzy, Wilimowski błysnął znów niepospolitym talentem gry technicznej w piłkę. Zablockowany przez Lwówian na stałe i rempłowany przy każdej sposobności, umiał nie tylko zdobyć piłki, ale i w razie

potrzeby przeprowadzić ją przez pomoc i obronę Pogoni, wywabić chytrze z bramki Albańskiego i wjechać do pustego goala. Zdaje się, że ta bramka będzie ciemną plamą w karierze Albańskiego.

Zganić musimy zato powolnego Peterka, który tym razem nie tylko iż nie walczył o piłkę, lecz zapomniał o swej skutecznej grze głową i skrzydłami. Może i dlatego też skrzydłowi Ruchu: Wodarz i Urban wypadli najslabiej, gdyż nie otrzymując wykładanych piłek, musieli o nie sami walczyć, nie pilnując często skutkiem tego swych pozycji. Nie widzieliśmy tym razem klasycznych biegów, centr i strzałów Wodarza. Urban zaś pokazywał zbyt dużą skłonność do wracania z piłką do tyłu.

Jeśli idzie teraz o gości, to na wstępie musimy przyznać, iż sprawili

oni na Śląsku niespodziankę.

Nie tylko bowiem, że wytrzymali fizycznie całe 90 minut gry, ale potrafili do końca prowadzić otwartą grę i skutecznie atakować. Widać więc u Lwówian sumienny trening. Lecz pomimo to ani jednej bramki atak Lwówian nie potrafił strzelić Ruchowi, mimo iż miał po temu wiele sytuacji i był bardzo blisko bramki Tatusia. Wynika to choćby ze stosunku rogów, który wyraża się cyfrą 10:8 na korzyść Pogoni.

W sumie Pogoń była niemal Ślązacom równa w polu i zgubiła ją jedynie nieumiejętność strzelania. Wystarczy powiedzieć, iż raz tylko Matjas II strzelił groźnie na bramkę Ruchu, zmuszając Tatusia do robinsonady.

Najgroźniejszy gracz Lwówian, Niechciol, trafił na świetnego Dziwisza, na skutek czego nie miał tu nic do powiedzenia. Wprawdzie uciekł chwilowo na łącznika, ale i tam umiał go popularny „Karlik“ unieszkodliwić. Jeszcze zadowolić mogli Borowski i Kraus w napadzie, którzy walczyli ofiarnie o każdą piłkę i dzielnie szli naprzód. Osławiony Matjas II wypadł blado, on też z bratem Matjasem I był w tej linii najslabszy.

Pomoc Pogoni spełniła swe zadanie bez zarzutu. Wprawdzie skrajni Deutschman i Hanin niewiele mieli roboty ze skrzydłowymi Ruchu (na szczęście), zato Wasiewicz przerastał nawet Badurę i umiał unieszkodliwić Peterka.

Obroncy Jeżewski i Bereza musieli ulec naporowi napastników śląskich. Nie znaczy to jednak, by grali słabo. Zdecydowaną i ostrą postawą uchronili swój zespół od jeszcze większej porażki. Albańskiemu daleko jeszcze do pełnej formy i wykopy jego z bramki były wprost skandaliczne.

Przebieg

samej gry był naogół mało ciekawy. Ruch nie zagrał pięknie, jak do tego przyzwyczaili swą publiczność, a Pogoń tymczasem niespodziewanie dzielnie stawiała mu czoła. Dopiero pod sam koniec pierwszej połowy Gienza, po rzucie z rogu, krótkim pod poprzeczkę strzałem zdobywa prowadzenie.

W drugiej połowie ofensywa Ślązaków staje się coraz bardziej skuteczniejsza, solowy bieg Wilimowskiego, zakończony wjechaniem do pustej bramki oraz celny, krótki strzał Gienzy po rzucie wolnym za „faul“ Matjasa II, przynosi Ruchowi dalsze dwa punkty.

Mecz więc był już dla Ślązaków wygrany. Rzut karny za rękę, egzekwowany konsekwentnie przez Peterka, może nie był potrzebny, ale dawał przynajmniej Ślązacom satysfakcję za ostrą grę Lwówian. Zawody prowadził energicznie i sprawnie p. Seidner z Krakowa.

Pod koniec zawodów, gdy się zmęczeni, Polonia szybko traciła bramki, a z nimi zwycięstwo.

Obroncy Polonii nie byli dla energicznych napastników Garbarni zaporą nie do przebycia.

Gra Bulanowa wypadła blado, a Bańkowski zwrócił na siebie uwagę jedynie niebezpiecznymi „faulami“. Korniejewski bronił początkowo bramki przytomnie i szczęśliwie, gdy jednak Pazurek I raz się po nim „przetankował“ i wybił mu piłkę z ręki, zaczął popełniać błędy. Atak zawiódł. Napastnicy nie potrafili rozwinąć takiej szybkości, która by zmusiła do kapitulacji bardzo słabą obronę gości. Nie potrafili również sforsować jej sztuką

Nikle — ale pocieszające zwycięstwo

L. K. S. — Warszawianka 2:1 (1:1)

Łódź, 7 kwietnia. (Tel.) Start ligowy L. K. S. nie był poprzedzony właściwie żadnymi danymi, na podstawie których można by budować jakiegokolwiek przewidywania. Mecze czerwonych w składach mocno kombinowanych, wreszcie mecz na jedną bramkę z młodzieńką i niedoświadczoną B-klasową drużyną TUR nie dały nam żadnego materiału obserwacyjnego. To też mecz wczorajszy, debiut grany odrazu na punkty, mógł być ryzykownym eksperymentem, jednak ręka trenera Czeislera zrobiła już swoje, jeśli idzie o przygotowanie drużyny do pierwszego galopu wiosennego. Mecz ten

L. K. S. wytrzymał całkiem dobrze.

„Trupów“, słabnących z minuty na minutę, spadku tempa gry pod koniec zawodów, ani też wy-

kombinacyjną. Dość zaznaczyć, iż do przerwy poza bramką Szczepaniaka tylko raz jeden oddał Łańko strzał z którego ewentualnie mogłaby paść bramka dla Polonii.

Garbarnia zaprezentowała się dobrze,

w napadzie „niepotrzebnym człowiekiem“ był Skóra, który na skrzydle niczego nie dokazał, a po przerwie na pozycji łącznika nie miał zepsuł.

Bohaterem meczu był Pazurek I.

Jest on ciągle najlepszym i najruchliwszym zawodnikiem swojego zespołu. Strzelił trzy bramki, z których jedna była ładniejsza od drugiej. Brat jego dawny gracz Polonii, był wartościowym zawodnikiem dopiero wówczas, gdy zajął miejsce na lewym skrzydle ataku. Tam wykorzystał on swą wagę i przebiegał się raz po raz przez defenzywę Polonii.

Srodkowy napastnik Garbarni Waliński grał dobrze mimo, iż wiele sytuacji zepsuł skutkiem braku techniki przyjmowania piłki. Operował on kilkunastometrowymi stopingami i cofał piłkę do tyłu wówczas, gdy należało iść na przebój. Riesner centrował bezbłędnie, „wózkował“ szczęśliwie, lecz zbyt rzadko starał się zdobywać teren biegami na skrzydle.

Pomoc Garbarni

zasługuje na wszelkie pochwały.

Najlepiej optycznie wypadła gra Lesiaka, choć skuteczność gry Wilczkiewicza i Haliszki była niemniejsza. Pomocnicy Garbarni wytrzymali tempo do końca zawodów i to głównie przyczyniło się do zwycięstwa tej drużyny. — Obrona spoczyła na Jokszu, bo Stankusz grał jak nowicjusz, a Koszowski jak emeryt.

Sędzia p. Rettig prowadził zawody dobrze, dopóki nie zaczęły grać namiętności. Energiczniejszy arbiter nie dopuściłby do „faulów“ niektórych zawodników.

Przebieg zawodów.

Początkowo mecz zapowiada się jako zupełnie nieciekawe widowisko: Gra toczy się na środku boiska bez śladu kombinacji, żaden atak nie może przejść przez linię pomocy przeciwnika. Lepsze jednostki, jak Pazurek, Riesner i Kruk operują na własną rękę. Polonia pusze grę przeciwnikowi, a sama nie potrafi skonstruować porządnego akcji ofensywnych. Garbarnia uzyskuje stopniowo przewagę, dzięki temu, iż atak jej dłużej utrzymuje się w posiadaniu piłki. Dopiero w 20-ej min. Waliński oddaje pierwszy groźniejszy strzał do bramki przeciwnika. W 22-ej min. Pazurek I mija w przeboju trzech przeciwników, lecz postrącony po drodze nie dochodzi do strzału. Niebezpieczną sytuację wyjaśnia Korniejewski w 26-tej minucie. Walińskiemu udaje się przebój. Strzela ostro, strzał odbija Korniejewski nogą. Wprawdzie Pazurek I momentalnie ponawia strzał, lecz Korniejewski poraz drugi broni bramki robinsonadą. W 37-ej min. sędzia dyktuje rzut wolny przeciwko Garbarni. Szczepaniak kapitalnym strzałem z odległości 30 m. zamienia go w bramkę dla Polonii.

Nie był tu Koszowski bez winy. Podochocona tym sukcesem Polonia inicjuje kilka anemicznych ataków, które w sumie kończą się jednym strzałem Łańki i jedną „główką“ Sowińskiego, łatwo obronioną.

Po przerwie widocznym jest, iż Garbarnia chce się odegrać. Pazurek II przechodzi na skrzydło i inicjuje tam szereg ataków, sprawiając obronie Polonii wiele kłopotu. W 10-ej min. Waliński strzela zbliżona do bramki Polonii. Korniejewski łapie piłkę, leżącą na ziemi, ale pozwala Walińskiemu wykopać ją sobie z rąk. Sędzia uznaje bramkę, choć

nie była zdobyta czysto.

Nieczystą była

i druga

w 20-ej minucie, kiedy Pazurek II tak „zamanewrował“ swym potężnym korpusem, że razem z dwoma zawodnikami Polonii znalazł się na ziemi, a bratu swojemu umożliwił zabranie piłki i strzelenie pięknym skośnym strzałem drugiego goala. Za tę bramkę „zemścił się“ Bańkowski, kopiąc niebezpiecznie strzelca. Samosąd ten nie znalazł należytej reakcji u sędziego.

Trzeci goal padł z klasyczne kombinacji. W 25-tej min. Skóra podał piłkę na bieg Riesnerowi, który po krótkim spurcie wzorowo ją podał Pazurkowi I. Strzał nastąpił momentalnie po stopingu, a bramkarz Polonii nie miał żadnego szans schwywania piłki. Gra w tym okresie zawodów jest ładna, ponieważ zawodnicy Polonii nie mają już sił przeszkadzać napastnikom gości. W 32-tej min. Pazurek I znów jest o krok od zdobycia bramki. Strzał jego Korniejewski z trudem skierowuje na kornier. — W 35-ej min. Seichter „fauluje“ gracza Garbarni. Rzut wolny z odległości 25 m. zamienia Pazurek I na ostatnią bramkę.

Polonia jest już zupełnie złamana i nie myśli nawet o zmniejszeniu swej klęski. Mecz kończy się pod znakiem rosnącej przewagi Garbarni. Zwycięstwo gości jest zasłużone.

Miel.

Gra pomocy zadecydowała o zwycięstwie Garbarnia — Polonia 4:1 (0:1)

Warszawa, 7 kwietnia (tel.). Skład drużyn: Polonia: Korniejewski, Bańkowski, Bulanow, Seichter, Szczepaniak, Jelski, Krug, Herisch, Łańko, Sowiński, Puchniarz, Garbarnia: Koszowski, Joks, Stankusz, Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Pazurek II, Waliński, Pazurek I, Skóra. Sędzia p. Rettig z Łodzi. Widzów 3.000.

Pierwsze mecze w sezonie nie stoją zwykle na wysokim poziomie, jednak dla zwolenników klubów są bardzo ważne, ponieważ pozwalają

wyciągać wnioski o przyszłości drużyn.

Na pierwszym meczu następuje również prezentacja zimowych akwizycji. Ogląda się nowych graczy i wnioskuje, jaką rolę odegrają w drużynie.

To też w niedzielę było rojno na boisku Wojska Polskiego. Ludzie stęsknili się już za zawodami, za tą atmosferą meczową, gdy sędzia gwizdże na graczy, publiczność woła — gola, a na boisku wre walka i padają bramki. Wielką frekwencją na zawodach Polonii z Garbarnią przypisać należy Polskiemu Radju, które nie tylko dobrze zareklamowało zawody, ale nawet zdobyło się na ich transmitowanie.

Polonia wystąpiła w starym składzie, prócz nowego jednego nabytku w osobie Kruka. Debiut jego należy oczywiście do przeciętnych, ma on niezłą technikę, dobry ciąg na bramkę, lecz jest słaby fizycznie. Na gwiazdkę, któraaby zabłysła na firmamencie piłkarskim, nie wygląda.

Równie dobrych graczy mogłaby Polonia znaleźć i w Warszawie. Z zawodników Polonii, który brali udział w niedzielnych zawodach, na pierwszy plan wybijał się Szczepaniak. Wokół niego skoncentrowała się cała gra drużyny gospodarzy. Przetrzywał on zimę w dość dobrej kondycji fizycznej, był ruchliwy, strzelił bramkę i jedynie podania do tyłu nie wychodziły mu dobrze.

Linia pomocy Polonii była osią całej drużyny. Seichter i Jelski grali ofiarnie i skutecznie, póki im sił starczyło.

czepiania poszczególnych graczy, nie dało się zauważyć.

Jasnym jest jednak, że braków zespół łódzki posiadał jeszcze wiele. Drużyna gości miała ich jednak nie mniej, to też mimo dużego serca Warszawian do gry, zwycięstwo ŁKS-u było zupełnie logiczną konsekwencją przebiegu meczu. Cyfrowy wynik mógł brzmieć nawet korzystniej dla Łódzian, gdyby nie tradycyjne już „pułdła“ Króla, który umie z pewnych pozycji oddawać efektowne strzały w aut lub wogóle mijać się z piłką.

W sumie ŁKS był o tyle lepszy, że sukcesu jego nie należy traktować jako przypadkowy. Jeśli gra była prowadzona naogół przyziemnie, zawiadzać to należałoby, iż oba zespoły posiadają trenerów. Jest to najwyraźniejszy dowód zapoczątkowania

pewnej szkoły zarówno w zespole Warszawianki, jak i ŁKS.

Mecz należał do *ciekawych*. Warszawianka zawsze wnosi do gry trochę młodzieńczego pędu. Poziom taktyczny i techniczny nie był jednak wysoki. W drużynie zwycięskiej

najrówniej grała linja pomocy.

Środkowy *Welnic*, który ukazał się po rocznej przerwie, zadziwił doskonałą kondycją, dużym spokojem w sytuacjach trudnych i niewidzianym u niego dawniej ładnym stylem brania wszystkich piłek płasko, z celowym stosowaniem długich podań na skrzydła. *Pegza I* wypadł również niezłe, zbyt dużo grał jednak głową, co przy silnym wietrze niejednokrotnie utrudniało zadanie jego partnerom. Trzeci w linii pomocy *Tadeusiewicz* znalazł bodajże wreszcie właściwe swe miejsce. Grał dużo lepiej, niż kiedyś w napadzie, gdzie raził swem kunktatorstwem. W pomocy jego powolność, połączona z techniką, dawała wcale nie złe rezultaty.

Na drugim miejscu co do gry postawilibyśmy w ŁKS-ie linję obrony. Weteran *Karasiak* znów odmłodził, zdawałoby się, o lat dziesięć. Chwila mi był *najlepszym zawodnikiem obu drużyn*. Jego partner *Fliegel* pracował starannie, ale brak mu jeszcze normalnego wykoju. *Frymarkiewicz* w bramce miał momenty efektowne, lecz raził brakiem pewności. Bramki zatrzymać nie mógł. Poza tem specjalnie krytycznych sytuacji nie miał.

O napadzie Ł. K. S. należy powiedzieć, że jest to nadal

najsłabsza formacja tej drużyny.

Zbliżenie się do najwyższej formy zdradzał prawoskrzydłowy *Müller*. Jego pociągnięcia były parokrotnie błyskawiczne. Grzej u niego wypadły podania płaskie i brak mu jeszcze wysokiej centry. *Sowiak*, jako łącznik, w najslabszej kondycji i bez strzału. *Herbstreich* staje się dobrym kierownikiem ofensywy. Brak mu tylko decyzji strzałowej i długiego podania na skrzydło. W polu bramkowym przeciwnika jest przytomny, lecz gra zbyt miękko. *Koczewski* nie dorósł do zajęcia pozycji lewego łącznika w ligowym zespole. Obok dobrych warunków i niezaprzeczonej zdolności zdradza pewne maniery. Jego „wózkowanie” i podania fałszowane są nieproduktywne. Poza tem jako partner nie odpowiadał on Królowi. Ten ostatni nie kierowany przez nikogo, „hasa” po boisku i nie pilnuje pozycji. W momentach podbramkowych zdradza brak opanowania.

W drużynie Warszawianki

ostoją był bramkarz Jachimek,

który miał wczoraj trochę poważnej roboty i wywiązał się z niej dobrze. A ratował go wielokrotnie *Zwierz*. Ten obrońca bez wykopu bardzo skutecznie stopuje napad przeciwnika. Brak wy-

kopu zemścił się jednak na nim i *Zwierz* stał się autorem „samobójczej” bramki, chociaż należał do *najlepszych graczy swej drużyny*. Z pomocy najlepiej wypadła gra *Sochana*, *Sroczyński* zbytnio holdował grze defensywnej. *Jordan* ma trochę szlif przy bardzo słabej kondycji.

W napadzie *najniebezpieczniejszym był Ketz*. Bramkę strzelił bardzo ładnie. W dribblingu jednak płał się często i zadaniu kierownika napadu nie odpowiedział. Niezłe pomysły taktyczne zdradza *Prosator*, gracz szybki i ostro chodzący na bramkę. *Świecki* nie potwierdził opinii strzelca. Ze skrzydłowych *Piliszek* był niebezpieczniejszy, ale też gra chaotycznie, *Mazgaj* na lewym skrzydle nie trzyma pozycji. Obu skrzydłowym brak centry.

W sumie zespół Warszawianki taki sam niemal, jaki widzieliśmy w roku ubiegłym, wykazuje znaczną poprawę i zaczątki szkoły. Dziś jeszcze trudno przesądzić o jego roli w rozgrywkach ligowych.

Od pierwszej chwili Ł. K. S. zepchnął gości na pole przedbramkowe, ma cały czas więcej z gry i w pierwszym kwadransie w zamieszaniu podbramkowym *Zwierz* zawiąza „samobójczą” bramkę. Mimo utraty punktu, Warszawianie odgrzyzają się ostro. W drugim kwadransie gry, przy dość zmiennej formie *Tadeusiewicz* zabił się w dribbling, stracił piłkę, co wykorzystał *Ketz* i ostro strzelił z odległości 20 m. gola. *Frymarkiewicz* był *bezsilny*. Reszta pierwszej połowy upływa pod znakiem przewagi ŁKS, lecz wynik pozostaje bez zmiany.

Po przerwie Łodzianie grają pod wiatr, to też lepiej utrzymują piłkę. Przewaga ich krystalizuje się coraz wyraźniej i znów w 15 min., po gwałtownym zamieszaniu pod bramką, *Jachimek* paruje piłkę tylko na kilka metrów, a *Müller* odpowiada strzałem, który przechodzi obok nieprzygotowanego do obrony bramkarza, 2:1 dla Ł. K. S. Łodzianie mają jeszcze kilka doskonałych pozycji do podwyższenia wyniku, lecz *Król*, jakoby się zaważył i systematycznie wszystko przestrzeliwuje. Warszawianie stosują kilka wypadów, ale *Karasiak* i *Frymarkiewicz* wszystko likwidują. W chwili odgryzania meczu przez sędziego gra toczyła się nadal pod bramką Warszawianki.

Sędzia meczu p. *Brzeziński* nie wykazał *bymajmniej formy, wymaganej od sędziów ligowych*; jego decyzje parokrotnie raziły słabą reakcją. Zespół Warszawianki raził swą krzykliwością. Publiczności, mimo dość dotkliwego zimna, około 3.000.

Składy drużyn: Ł. K. S.: *Frymarkiewicz*, *Karasiak*, *Fliegel*, *Pegza I*, *Welnic*, *Tadeusiewicz*, *Müller*, *Sowiak*, *Herbstreich*, *Koczewski*, *Król*. — *Warszawianka*: *Jachimek*, *Zwierz*, *Krysiński*, *Sochana*, *Sroczyński*, *Jordan*, *Piliszek*, *Prosator*, *Ketz*, *Świecki* i *Mazgaj*.

Fatalny start „białoczerwonych”

Warta — Cracovia 4:0 (1:0)

Poznań, 7 kwietnia (Tel) Spotkanie powyższych zespołów, inaugurujące sezon ligowy w Wielkopolsce, wywołało *wielkie zainteresowanie* wśród publiczności, pomimo konkurencyjnej imprezy bokserkich mistrzostw Polski.

Ogólnie spodziewano się *raczej zwycięstwa zespołu krakowskiego*, gdyż Warta w ostatnich spotkaniach wykazała słabą i niewyrównaną formę. Tymczasem wicemistrz Polski

rozczerował na całej linii

i wyjechał z Poznania *z nader wysoką porażką*. Warta była, jako całość, *zespolem lepszym i skuteczniejszym w swoich akcjach*. Wyróżniła się w Warcie *trójka wewnętrzna ataku: Lis, Szerfke i Kryśkiewicz*, która stwarzała gościom krakowskim wiele niebezpiecznych momentów, z których wykorzystwała jednak tylko kilka — w przeciwnym wypadku porażka Cracovii byłaby *niewątpliwie wyższą*. Skrzydłowy *Szwarc* i coraz słabiej grający *Radojewski* byli przeciętni.

W linii pomocy wyróżnił się *Danielak*, będąc *skuteczniejszym w defensywie*.

W obronie lepszym był *Pawlak* od *Kubalczaka*. *Fontowicz* nie miał wiele zajęcia. Poza tem wywiązał się ze swego zadania dobrze.

Cracovia nie przedstawiała tej spoiowości, co drużyna gospodarzy, jakkolwiek i na tej znać jeszcze początek sezonu. Był to, zdaje się, *jeden z najslabszych występów Cracovii w Poznaniu*. Szumiec w bramce raził wyjątkowo *wielką niepewnością chwytów*. Gdyby większa przytomność i lepszy start cechowały napastników Warty, to niejednym z momentów, wykorzystany w porę, przyczyniłby się do zdobycia bramki. Obrona *Lasota* i *Pajak*, wobec niepewnej gry bramkarza, miała zadanie bardzo utrudnione.

Najlepszym graczem wśród krakowskiej jednostki był *Chruściński*, jednak był on graczem zbyt ofensywnym, co przyczyniło się nieco do takiej porażki. *Mysiak* i *Ziśka* wypadli słabiej.

Najsłabszym był atak.

Gracze ci *nie rozumieli się zupełnie* — zadowolili w walce indywidualnej. Cracovia miała po zmianie stron dobry okres, jednak dogodny moment podbramkowy nie zostały wykorzystane. *Zieliński* oddał w tej fazie raz tylko celny i dość niebezpieczny strzał na bramkę gospodarzy, obroniony przytomnie przez *Fontowicza*. Również i *Malczyk* miał okazję zdobycia bramki honoro-

wej, na którą *goście zasłużyli*. Po trzeciej bramce, strzelonej przez Wartę, piłkarze krakowscy grają *z zupełną rezygnacją*. Odtąd niemal do końca

stroną atakującą jest Warta,

a wypadki gości bardzo rzadkie.

Zawodami kierował p. *Laskowski* z Warszawy, który w swoich rozstrzygnięciach był *niezdecydowany i słabo się orjentował* w „spalonych”, to też wywołał niezadowolenie u obu drużyn, a w nie mniejszej mierze i u publiczności.

Do zawodów wystąpiła Warta bez *Przykuckiego*, zresztą w najsilniejszym składzie. Cracovia wystąpiła w składzie: *Szumiec, Lasota, Pajak, Ziśka, Chruściński, Mysiak, Zieliński, Malczyk, Korbas, Szeliga, Kisielniński*.

Grę rozpoczyna Cracovia, lecz szybko odbiera jej piłkę Warta i *Radojewski* już na początku meczu traci dogodną sytuację podbramkową. W 4-tej min. Szumiec wylapuje „główkę” *Szerfkego* i krótko potem zupełnie przytomnie oddaje strzał Lis. W 14-tej min. w zamieszaniu podbramkowym *Szwarc* podaje nieobstawionemu *Szerfke*mu, który z kilku kroków strzałem nie do obrony *użytkuje pierwszego gola*.

Przez pewną chwilę więcej atakuje Cracovia, zwłaszcza jej lewa strona: *Kisielniński, Szeliga* — ten ostatni strzela z kilku metrów, lecz niecelnie, a krótko potem silny strzał tegoż gracza idzie w poprzeczkę.

Odtąd więcej z gry mają gospodarze, lecz mimo energicznych ataków wynik do pauzy nie ulega zmianie.

Po przerwie już w 3 min. uzyskuje Warta *drugi sukces*. *Lis*, zmyliwszy czujność bramkarza, strzela *w sam róg drugą bramkę*. Szumiec przy większej uwadze mógłby strzał ten obronić. Zachęcona powodzeniem drużyna poznańska, atakuje zawięzie, lecz również i goście pracują niezłe. *Chruściński* wciąż zasilą atak piłkami, jednak linja ataku Cracovii nie może przelamać muru obronnego tylnych formacji zielonych. W 22 min. pada *ze strzału Lisa, mimo interwencji Pajak*a, trzecia bramka. Goście grają z rezygnacją, nie wysiła się również Warta, mając zapewnione zwycięstwo. Na krótko przed końcem meczu, bo w 43 min., *nieobstawiony Radojewski* otrzymuje *dokładne podanie i sam przebija się przez tylne linje gości i strzela czwartą bramkę*.

Krakowska piłka nożna.

Po ostatnich rozgrywkach o mistrzostwo kl. „A” wysunęła się na czoło zupełnie niespodziewanie drużyna *Nadwiślanu* (*Benjaminek* w tejże klasie) przed *Zwierzynieckim*. Wyniki były nast.: *Olsza — Unia 1:1 (0:1)*. Zawody te z uwagi, iż oba zespoły są kolejowemi klubami były prowadzone dość zacięcie. Drużyna lepszą była *Unia* i gdyby nie zaprzepaszczenie szeregu doskonałych sytuacji podbramkowych przez napastników, byłoby zeszli z boiska zwycięzcy. — W Olszy jedynie bramkarz stanął na odpowiednim poziomie, reszta zawodników musi sumiennie nad sobą popracować, aby doprowadzić swój zespół do poziomu z lat ubiegłych. Bramkę zdobył dla *Olszy Michalak I*, dla *Unii Skorobohaty*. Sędziował p. *Knobel*.

Krowodrza — Legja 1:1 (0:1). Pierwsza połowa zawodów minęła przy lekkiej przewadze *Legji*, dla której „przewodzenie” zdobył *Turecki*. W drugiej połowie gra naogół wyrównana, jedynie energiczniej atakuje *Krowodrza*, co jej też wkońcu przyniosło jeden przynajmniej punkt. Sędzia p. *Zapłór*.

Nadwiślan — Garbarnia I b. 1:0 (1:0). Drużyna *Nadwiślanu* okazuje się w szeregach kl. „A” jako silny zespół, pretendujący o czołowe miejsce. Należy zaznaczyć, że w dotychczasowych rozgrywkach *Nadwiślan* nie poniósł jeszcze klęsk. Przebieg gry wykazał do przerwy lepszą grę *Nadwiślanu*, natomiast po przerwie przeważała silnie rezerwa *Garbarni* i tylko pech przesładujący napastników uchronił *Nadwiślan* od klęski. Jedyną cenną bramkę uzyskał „*Bartek*”. Sędziował *Wisła I b. — Podgórze 2:0 (1:0)*. Rezerwa *Wisły* wykazuje z każdym tygodniem coraz lepszą formę. Bramki strzelili dla *Wisły* *Łubowiecki* i *Szczepanik*. Dobrze wypadł nowy lewy łącznik *Wisły*. Zawody prowadził bezstronnie młody kandydat wobec braku wyznaczonego sędziego, toteż mecz miejscami miał wygląd wprost przerażający widzów.

W kl. „C”. SłA — Zakrzowlanka 4:3 (3:2). — **Hagibor — Jutrzenka 2:0 (2:0)**. — **Orleń — Hakoah 5:0 (2:0)**. — **Czarni — Z. F. G. 3:2 (1:0)**.

Mistrzostwa Ligi lwowskiej

Lwów, 7 kwietnia (tel.) W niedzielę rozpoczęły się we Lwowie mistrzostwa Ligi okręgowej. Rozegrano następujące spotkania:

Czarni—Ukraina 4:1 (2:1). Czarni byli drużyną we wszystkich linjach lepszą i mieli znaczną przewagę nad bardzo słabo grającym przeciwnikiem. Bramki dla Czarnych zdobyli: *Janczura, Smagowicz, Scheiner* i *Chmielowski* z karnego, zaś dla Ukrainy: *Seretko* z karnego. Przebieg spotkania ucierpiał z powodu zadymki śnieżnej. Sędziował p. *Kurzweil*.

Pogoń IB—II Sokół 1:1 (1:1). Bramkę dla *Pogoni* uzyskał *Marmolak*, a dla *Sokoła* *Wróbel*. Sędziował p. *Haus*.

W spotkaniu towarzyskim *Hasonea* wygrała ze *stanisławowską Rewerą 3:2 (0:0)*. Sędziował p. *Gulicz*.

Przemysł, 7 kwietnia (tel.) Czuwaj (Przemysł) — Lechja (Lwów) 3:2 (3:2). Pierwsze zawody o mistrzostwo Ligi okręgowej w *Przemyslu*, a zarazem pierwszy występ *Czuwaju* w Lidze okręgowej zakończył się sensacyjnym sukcesem tej drużyny, która zdołała pokonać tak renomowany zespół, jak *Lechja lwowska*.

Pierwszą bramkę zdobywa w 7 min. *Czuwaj* ze strzału *Kryszkowa*. W 32 min. wyrównuje dla *Lechji* solowym wybiegiem *Kruk*, poczem jednak *Czuwaj* zrywa się do kontrataku i zdobywa dwie dalsze bramki przez *Dmytryszyna* i *Kobierzyńskiego*. Sędzia por. *Szyba* ze *Lwowa*.

Liga śląska

Katowice, 7 kwietnia (tel.) Mistrzostwo Ligi śląskiej. W Katowicach „06” pokonał *KS. Chorzów 2:0 (0:0)*. Bramki strzelili: *Lamuzik* i *Bajorek*, sędziował p. *Szimke*. W drugim meczu w *Chorzowie* *A. K. S.* pokonał *I. F. C. 5:1 (2:0)*. Bramki strzelili *Urbańczyk, Wostal* i *Stolarczyk*. Sędzia p. *Laband*. W trzecim meczu *Naprzód* wygrał z *Wawelem* z *Nowej Wsi 2:0 (1:0)*. Bramki strzelili: *Piec, Glück* i *Kanderla*. Sędzia p. *Guminior*.

Wyniki mistrzostw klasy A były nast.: **20 Bogucice — 06 Mysłowice 2:2 (0:1)**, „**24 Szoplicenice — Rozdzień 1:1 (0:1)**, **Słowian — Ligocianka 7:0 (3:0)**, **Polcejski K. S. — Poczta PW. 3:1 (1:1)**, **Ruch I b. — Zgoda (Bielszowice) 2:0 (0:0)**, **Kresy (Chorzów) — Pogoń (Nowy Bytom) 1:1 (1:0)**, **Naprzód (Ruda) — Sławia (Ruda) 1:1 (0:1)**.

Piłka nożna zagranicą

Wiedeń, 7 kwietnia (tel.) W mistrzostwach pierwszej ligi rozegrano w niedzielę nast. spotkania: *Vienna — Favoritner S. C. 2:2*, *Austria — Wiener S. C. 3:0*, *Rapid — Libertas 3:1*, *Hakoah — Floridsdorf 1:1*, *Wacker — W. A. C. 3:0*, *Admira — F. C. Wien 3:2*.

Paryż, 7 kwietnia (tel.) Spotkania mistrzowskie: *F. C. Mülhausen — R. C. Strassburg 4:1*, *Olympique Ales — FC. Sochaux 2:1*, *Olympique Lille — SO Montpellier 4:1*, *Racing Paris — FC. Antibes 5:2*.

Półfinały o puchar *Stade Rennes — SC. Flives Lille 3:0*, *Olympique Marseille — Red Star Olympique 3:2*.

Budapeszt, 7 kwietnia (tel.) Wyniki spotkań mistrzowskich: *Hungaria — Szegedyn 4:1*, *F. T. C. — Kispesti 4:0*, *III Ker — Soroksar 1:1*, *Boeskal — Phoebus 2:0*, *Budal — Atilla 3:1*.

Berlin, 7 kwietnia (tel.) Finały mistrzostw Niemiec: w *Berlinie* *Hertha BSC — Vorw. Rasensp. (Gliwice) 2:0*, *Polizei (Chemnitz) — Yorek (Insterburg) 6:1*, w *Altonie*: *Hannover 96 — Elmsbüttel 3:1*, w *Gelsenkirchen*: *Schalke 04 — Stettiner SC. 9:1*, w *Norymberdze* *Sp. Vrgg. Fürth — I. S. V. Jena 2:0*, w *Hanau*: *Hanau 93 — V. r. B. Stuttgart 3:0*, w *Karlsruhe*: *V. f. R. Köln — V. f. R. Mannheim 3:2* i w *Elberfeld*: *V. f. L. Benrath — Phoenix Ludwigsfelde 0:0*.

Londyn, 7 kwietnia (tel.) Mimo rozgrywania meczu *Anglja—Szkocja*, rozegrano w sobotę szereg meczów ligowych w *Anglii*. Na czele tabeli bez zmian pozostaje *Arsenal* przed *Sunderlandem*. Do drugiej ligi spada zdecydowanie *Tottenham Hotspurs*, którego już nie jest w stanie uratować.

Wyniki meczów były nast.: **Arsenal—Chelsea 2:2**, **Birmingham—Prseton Northend 3:0**, **Blackburn Rovers—Wolverhampton Wanderers 4:2**, **Leicester City—Leeds United 2:0**, **Derby County—Liverpool 3:1**, **Manchester City—Everton 2:2**, **Middlesbrough—Huddersfield Town 2:1**, **Aston Villa—Portsmouth 1:0**, **Sheffield Wednesday—Tottenham Hotspurs 4:0**, **Stoke City — Grimsby Town 0:0**, **Westbromwich Albion—Sunderland 1:1**.

POLSKA ARMIA OLIMPIJSKA

Zwolna precyzuje się skład naszej reprezentacji olimpijskiej. Przy bliższym zbadaniu okazało się, że nawet przy najbardziej pesymistycznym ujęciu liczba zawodników, wchodzących w rachubę przy wysłaniu do Berlina jest znacznie większa, niż się spodziewano. Cóż dopiero mówić o tej liczbie zawodników, która powstałaby, gdyby chciano uwzględnić wszystkie życzenia?

Wiele związków atakuje wogóle całą koncepcję drużyn olimpijskich, wychodząc z założenia, że w ciągu roku moją zajęć jeszcze bardzo wielkie przesunięcia, które przekreślą teoretyczne obliczenia Komitetu Olimpijskiego. Zdanie to jest *tylko częściowo słuszne*, sport bowiem nasz doszedł do takiego poziomu, iż wyłowienie nowych gwiazd w ciągu roku jest *mało prawdopodobne, jeśli nie chcemy powiedzieć niemożliwe*. Jeśli zaś nawet taki talent się znajdzie, to chyba nie znajdzie się nikt, kto by nie zgodził się na wstawienie takiego fenomenu nawet w ostatniej chwili przed wyjazdem.

Ponieważ jednak trudno liczyć na cuda — wyłonienie zespołów olimpijskich jest *prostą koniecznością* — Oczywiście granice tych zespołów, jak i ogólna liczba tych drużyn muszą być skłonięte *bardzo luźne*, gdyż zawsze może się zdarzyć, że jeden z wybranych reprezentuje słabszą formę, niż się spodziewano a znowu ktoś, kogo uprzednio przesunięto do „drugiej” klasy rezerwowej w ciągu sezonu poczyni takie postępy, że wejdzie do drużyny olimpijskiej.

Odnosimy wrażenie, że sam fakt utworzenia drużyn olimpijskich *posiada raczej*

znaczenie moralne.

Zawodnicy, których czeka tak odpowiedzialne zadanie w roku przyszłym, muszą sobie już dziś zdawać sprawę z powagi chwili. Ma im w tym właśnie dopomóc *świadomość przydzielenia do drużyny olimpijskiej*, ślubowanie „olimpijczyka” i surowa dyscyplina, jaka musi zapanować w drużynie olimpijskiej.

W ub. tygodniu kilka związków już wyznaczyło swoje drużyny olimpijskie. Najwcześniejszy byli gotowi *lekkooatleci, hokeiści, strzelcy, narciarze i szermierze*. Nieco później wystąpili ze swoimi składami *wioślarze, piłkarze* zaś, bokserzy i jeźdźcy musieli jeszcze odłożyć swoją decyzję do późniejszego terminu.

Bokserzy przedewszystkiem musieli odczekać do ukończenia mistrzostw Polski, aby na podstawie obserwacji formy czołowych pięściarzy wyłonić najlepszą reprezentację. Piłkarze stoją u progu sezonu i naprawdę największemu fachowcowi byłoby trudno coś powiedzieć o tem, kto w chwili obecnej nadaje się do reprezentacji olimpijskiej.

W najgorszej bodaj sytuacji są *jeźdźcy*, którzy w zime nie mieli prawie zupełnie możliwości porównania formy koni i jeźdźców, to też musieli odłożyć swą decyzję do ukończenia przynajmniej fazy treningu.

We wszystkich prawie związkach dawał się odczuć prąd powiększenia drużyny olimpijskiej.

Lekkoatleci dali wyraz temu, wyznaczając 12 „zastępców” członków drużyny, *hokeiści* również wyznaczyli 17 zastępców, uzupełniając w ten sposób cyfrę określoną przez P. K. Ol., *narciarze* zwrócili się z prośbą o powiększenie drużyny do 11 zawodników, *szermierze* zaproponowali dodanie kilku jeszcze szermierzy dodatkowo, podobnie i *wioślarze* stwierdzili, że przy wyznaczaniu drużyny nie mogą pominąć kilku dobrych zawodników, którzy nie mieszczą się w „przyznanej” PZTW liczbie 20 zawodników.

Stanowisko tych związków jest *częściowo słuszne*. Jeśli bowiem wyznaczenie do drużyny olimpijskiej ma stanowić ważny dooping moralny dla zawodnika, to niewyznaczenie człowieka, który zasługuje na to wyróżnienie *łatwo może stać się powodem zniechęcenia*. Związki nie chcą w ten sposób tracić zawodników, a których można jeszcze liczyć i dążyć do wciągnięcia dodatkowego tych osób do pracy przygotowawczej.

Mamy wrażenie, że to ustępstwo zrobi P. K. Ol. i zgodzi się na ten sposób rozważania kwestji przez przyznanie prawa wyznaczania „zastępców” członków drużyny olimpijskiej, wzgl. *zawodników rezerwowych*. Kwestja ta posiada specjalnie doniosłe znaczenie np. w wioślarstwie, gdzie nie można sobie wyobrazić treningu doberj osady bez uwzględnienia odpowiedniej ilości zawodników rezerwowych.

Z drugiej strony łatwo jest zrozumieć powód ograniczenia liczby olimpijczyków przez P. K. Ol. Komitet, jak można przypuszczać, zatwierdzając składy drużyn olimpijskich bierze poniekąd na siebie *odpowiedzialność, że zawodnicy ci spotkają się ze strony P. K. Ol. z jaknajwiększym poparciem*. A na poparcie to, w razie zbyt wielkiej liczby zawodników,

może poprostu braknąć pieniędzy.

Trzeba stwierdzić, że pieniędzy tych brak jest zarówno w związkach, jak i w klubach. Jeśli zaś chcemy, aby nasi olimpijczycy doszli do jakiej takiej formy, to trzeba wziąć również pod uwagę nie tylko koszt opłacania trenerów i obozów, ale także *koszt wysłania zawodników zagranicę*. Bez tego kontaktu z zagranicą nie możemy sobie wyobrazić podniesienia się klasy naszych zawodników i ten punkt powinien P. K. Ol. wziąć także pod uwagę, opracowując plan przygotowania naszej olimpijskiej reprezentacji. Nieraz jeden wyjazd zagranicę odda zawodnikowi więcej korzyści, niż dłuższy okresowo obóz treningowy, gdzie jednak brak tych wzorów, jakie napotyka się przy okazji międzynarodowych zawodów.

Pozatem należy także pamiętać o *konieczności startów na wewnątrz kraju*. Niestety, jak to już donosiliśmy, sportowi naszemu grozi to, że nie tylko nie dostanie większych zniżek, o które kołatanie od dłuższego czasu, ale także *straci dotychczasowe bardzo znikome ulgi kolejowe*. (50% od starej taryfy, czyli w praktyce ok. 20% od nowej przy przejeździe 3 klasą pociągu osobowego).

Ostatnio odbyła się wprawdzie

konferencja z min. Butkiewiczem

w tej sprawie, gdzie reprezentanci P. U. W. P. otrzymali bardzo przyjazne obietnice, ale narazie o faktach nie słyhać.

Musi się przytem wziąć pod uwagę, że jeśli zarówno członkowie P. K. Ol., jak i członkowie zarządów poszczególnych związków będą chcieli spełnić nałożone na nich zadania, to będą musieli jeździć po wszystkich centrach sportowych i przyglądać się pracy zawodników. Takie wyjazdy bez odpowiednich zniżek nie będą mogły dojść do skutku, gdyż ani kasy związków, ani tem bardziej prywatne portfele nie wytrzymają kalkulacji podróży bez zniżek. Cóż dopiero mówić o gromadnych wyjazdach drużyn olimpijskich i zawodników na zawody.

Tak więc przy omawianiu samej sprawy olimpijskiej nasuwa się wiele, wiele problemów, których rozwiązania oczekuje sport polski zarówno od P. U. W. F., jak i od P. K. Ol. Trzeba bezstronnie przyznać, że ta ostatnia instytucja w ostatnich czasach przejawia *dużo żywotności*, co zapewne nie pozostanie bez wpływu na odpowiednie stanowisko P. U. W. F., który, widząc żywotność czynnika społecznego *niewątpliwie energiczniej poprze akcję P. K. Ol.*

Jeśli chodzi o skład osobowy poszczególnych drużyn, to przedstawia się on następująco:

LEKKA ATLETYKA.

Do drużyny olimpijskiej wyznaczono zawodniczki: *Cejzikową* (AZS, Warszawa) do rzutu dyskiem i oszczepem, *Kwaśniewską* (LKS) do rzutu oszczepem, *Wajsówną* (Sokół, Łódź) do rzutu dyskiem i *Walasiewiczówną* (Grzyńna) do biegu 100 m.

Na liście męskiej figurują następujące nazwiska: *Bińkowski* (Warta) bieg 400 m, *Gancarz* (Pogoń, Lwów) bieg maratoński, *Heljasz* (Warta) kula i dysk, *Kostrzewski* (AZS, Warszawa) 400 m z płotkami, *Kucharski* (Jagiellonia, Białystok) 800 m i 1500 m, *Kusociński* (niestowarzyszony, Warszawa) 5 i 10 km, *Lokajski* (Warszawianka) oszczep, *Luckhaus* (Jagiellonia, Białystok), *trójskok*, *Morończyk* (Sokół Macierz, Lwów) tyczka, *Noji* (Sokół, Poznań) 5 i 10 km, *Pławczyk* (AZS, Warszawa) skok wzwyż i dziesięciobój, *Siedlecki* (Legja, Warszawa) dysk i dziesięciobój, *Soldan* (Cracovia) 800 m i 3 km z przeszkodami, *Sznajder* (Pogoń, Katowice) tyczka. Kierownikiem drużyny olimpijskiej P. Z. L. A. mianował dyrektora Franciszka *Ślachciaka*.

Nadto P. Z. L. A. wyznaczył 12 zastępców członków drużyny olimpijskiej, a mianowicie na stanowiska te weszli: *Haspel* (Pogoń) 110 m płotki, *Hofman* (Warta) skok w dal i trójskok, *Kluk* (Legja, Warszawa) tyczka, *Kozłowski* (Legja, Warszawa) dysk, *Koźlicki* (AZS, Warszawa) 400 m, *Lesicki* (Warta) 800 m i 1500 m, *Maszewski* (Polonia, Warszawa) 400 m płotki, *Mikrut* Wl. (Sokół, Koronowo) oszczep, *Niemiec* (Pogoń) dziesięciobój i skok wzwyż, *Nowak* (AZS, Kraków) skok w dal, *Trojnowski* E. (Polonia, Warszawa) 100 m, *Twardowski* (AZS, Warszawa) 110 m płotki i skok w dal.

HOKEJ NA LODZIE.

Polski Związek Hokeja Lodowego wyznaczył do drużyny olimpijskiej 32 zawodników, a nie jak życzył sobie P. K. Ol. 15. Na powiększenie drużyny hokejowej nie zgodził się jednak Komitet Olimpijski, domagając się wyznaczenia tylko 15 zawodników.

Czyniąc zadość życzeniu P. K. Olimp. zarząd PZHL wysłał do P. K. Olimp. *nazwiska 15 graczy*, dodając do tego nazwiska *17 zastępców* członków grupy olimpijskiej.

Do grupy olimpijskiej wyznaczeni zostali: *Stogowski*, *Zieliński* (AZS Poznań), *W. Przedziecki* i *Głowacki* (Legja), *Ludwiczak* (AZS Poznań), *Sokolowski* (Lechja), *Kasprzak*, *Stupnicki*, *Lemiszek* (Czarni), *Marchewczyk*, *Wotkowski*, *A. Kowalski* (Cracovia), *Król* (Łódzki K. S.), *Staniszewski* (Ognisko), *Przedpełski* (Warszawianka).

Jako zastępcy członków grupy olimpijskiej wyznaczeni: *Sokolowski II* (Lechja), *Kowalski Al.*, *Adamowski*, *Tupałski* (AZS Warszawa), *Krygier* (Polonia), *Tirling*, *Warmiński* (AZS Pozn.), *Sabiński* (Pogoń), *Michalik* (Cracovia), *Jasiński* (Czarni), *Zubr*, *J. Godlewski* (Ognisko), *Materski*,

Program prac obozowych lekkooatletów.

Polski Zw. Lekkoatletyczny na poniedziałkowym posiedzeniu ustalił program prac obozowych, który przedstawia się następująco:

obozy przedolimpijskie męskie i obóz w dniach 24 kwietnia do 29 maja, drugi obóz w dniach 15 września do 19 października;

obozy przedolimpijskie kobiece: pierwszy obóz w dn. 16 czerwca do 11 lipca, drugi obóz w dniach od 5—31 stycznia 1936.

Ostateczny obóz przedolimpijski na wiosnę r. 1936.

Obozy dla kandydatów do chodu olimpijskiego 50 km. organizuje Zw. Strzelecki w czerwcu br. w Warszawie. Zw. Strzelecki przeprowadza również *eliminacje do chodu*, a mianowicie 26 maja chód 25 km., w lipcu w okręgach chody 35 km., a 22 września we Lwowie chód 50 km. o mistrz. Polski.

Nadto projektowane jest urządzenie *specjalnego kursu dla sprinterów i sztafet* pod kierunkiem zagranicznego trenera-specjalisty. Istnieje także projekt urządzenia kursów dla *skoczków i miotaczy*. Ostatnio rzucony został również projekt urządzenia kursu dla *dlugodystansowców*, przyczem na trenera tego kursu zaprojektowany został *Petkiewicz*.

Obok kursów treningowych PZLA organizuje *kursy instruktorskie*, a mianowicie w dniach od 6—25 maja w 10 ciu okręgach kursy męskie, zaś w dniach od 11 czerwca do 1 lipca *kobiece kursy centralny*.

Projekty PZLA popierane są przez Państwowy Urząd W. F.

Rybicki (Legja), *Meternich*, *Michalski*, *Werner* (Warszawianka). Zatem 17 zastępców.

STRZELANIE.

Związek Strzelecki ustalił następujący skład swej drużyny olimpijskiej: *Golański* (Zw. Strzelecki) *kpt. Różański*, *por. Matuszak* (4 p. p. Leg.), *Rutecki* (Legja), *Sawicki* (ZHP, Radom), *Wąsowicz* (Zw. Strzelecki). Kierownikiem drużyny został *por. Maciejowski*.

Ponadto Związek Strzelecki, który opiekuje się chodem, zawiadomił P. K. Ol., że w tej konkurencji wyróżnia się *Bieregowoj* (Związek Strzelecki, Gdynia), a możliwym jest, że po eliminacjach wyłonią się nowe talenty.

NARCIARSTWO.

Liczbę drużyny olimpijskiej w narciarstwie określił Polski Komitet Olimpijski cyfrą 8 zawodników. P. Z. N. zwrócił się jednak z prośbą o powiększenie składu drużyny do 11 zawodników. Stanowisko P. Z. N. jest o tyle słuszne, iż nie chcąc obciążać poszczególnych zawodników startami w kilku konkurencjach, Związek chce do każdej konkurencji zgłosić innych.

Projekt składu drużyny olimpijskiej w narciarstwie przedstawia się następująco. Kombinacja norweska: *St. Marusarz* (SNPTT), *A. Marusarz* (SNPTT), *Br. Czech* (SNPTT), *Górski* (Wisła). Konkurs skoków: *St. Marusarz*, *Br. Czech*, *Łuszczek* (Wisła), *Kolesar* (Wisła), *Bochenek* (Wisła). Bieg 18 km otwarty: *Karpel* (Strzelec), *Orlewicz* (Wisła). Bieg 50 km: *Karpel*. Kombinacja alpejska: *Weinschenk* (WSC, Bielsko) i *Jabłoński* (SNPTT).

SZERMIERKA.

Skład olimpijskiej drużyny szermierczej ustalony przez Polski Związek Szermierczy przedstawia się następująco: *kpt. Segda*, *Friedrich*, *kpt. Suski* (Warszawianka), *kpt. Dobrowolski* (AZS, Warszawa), *kpt. Nycz* (AZS, Poznań), *por. Zabielski* (Legja, Warszawa), *Sobik*, *Paszek*, *Zaczek* (Polic. KS. Katowice), *Franz* (Lwowski Klub Szermierczy).

Nadto P. Z. Sz. proponuje dołączenie do drużyny olimpijskiej przy uwzględnieniu szpady następujących zawodników: *Kantor* (Łódzki KS), *kpt. Szempliński* (Legja, Warszawa), *por. Tichy* (Warszawianka), *Mirowski* (AZS, Poznań), *Kaczmarek* (Śląski KS), *kpt. Matysko* (WKS Wawel, Kraków).

WIOŚLARSTWO.

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich również orzekł, iż cyfra 20 zawodników nie pozwala na uwzględnienie wszystkich zawodników, którzy powinni zostać otoczeni specjalną opieką. Trzy zgłoszone kluby polskie, a to: B. T. W., W. T. W. i Kaliskie T. W. zgłosiły łącznie 58 zawodników, a przecież poza tymi jest jeszcze wiele, zasługujących na uwagę talentów. W rezultacie P. Z. T. W. postanowił ustalić listę 20 zawodników, a ponadto wyznaczyć 6-ciu zastępców członków drużyny olimpijskiej.

Skład drużyny olimpijskiej przedstawiać się będzie nast.: *Borzechowski*, *Seweryn*, *Antonowicz*, *Kobyliński*, *dr. Tilgner* i *Ślęzak* (WTW), *Braun*, *Broniec*, *Pasikowski*, *Szrajda*, *Ciechanowski*, *Ormanowski* (BTW, Bydgoszcz), *Tyżer*, *Odziemski*, *Czaplicki*, *Tuczyński* (K. T. W., Kalisz), *Verey* (AZS, Kraków), *Kepel* (AZS, Wilno), *Kuryłowicz*, *Leporowski* (K. W. „04”, Poznań). Zastępcy członków drużyny olimpijskiej: *Łukaszewski* (T. W. Płock), *Tober* (T. W. Włocławek), *Hoffman*, *Janiccki*, *Maciejewski* i *Perliński* (K. T. W. Kalisz).

Kierownikiem drużyny olimpijskiej będzie *kpt. związkowy W. Długoszewski*, a ponadto w poszczególnych ośrodkach czuwać będą nad postępkami olimpijczyków w Warszawie p. *Gordziakowski*, w Poznaniu p. *Garstecki*, w Bydgoszczy *dr. Siemiątkowski*, w Kaliszu p. *Szark*.

Tak więc „pobór” do armji olimpijskiej przyniósł nadszpiewane rezultaty. Wbrew początkowemu pesymizmowi kandydatów na olimpijczyków jest więcej niż się spodziewano. Bedzie to zapewne powodem, iż postarają się oni o tem lepsze wyniki, aby w momencie decydującym nie znaleźć się poza nawiasem.

W. D.

POLSKI KOM. OLIMPIJSKI zamierza przy zbieraniu funduszy na Olimpiadę przeprowadzić sprzedaż znaczków olimpijskich w cenie 20 gr. obowiązkowo wszystkim sportowcom, urządzenie loterii, w której główną wygraną byłby przejazd do Berlina, stworzenie pamiątkowej książki składek, opodatkowanie zawodów, organizowanie dni olimpijskich itp.

KOBIECY LEKKOATLETYCZNY OBÓZ TRENINGOWY odbędzie się, w myśl pierwotnych planów PZLA w dn. od 16 czerwca do 11 lipca w CIWF-ie na Bielanych. Do obozu tego PZLA wyznaczy obok 4 członkiń drużyny olimpijskiej (Cejzikowa, Kwaśniewska, Wajsówna, Walaiewiczówna) także i 15 dalszych zawodniczek. Stosownie do postanowień zarządu, skład obozu ustalony zostanie w pocz. czerwca po pierwszych zawodach tegorocznych.

OLIMPIJSKI BIULETYN PRASOWY BĘDZIE UKAZYWAŁ SIĘ W JĘZYKU POLSKIM. Kierownik biura prasowego komitetu organizacyjnego XI Olimpiady w Berlinie, dr Krause rozesał do prasy polskiej zawiadomienie, że od kwietnia miesięczny biuletyn prasowy ukazywać się będzie w języku polskim. Dotychczas biuletyn ten drukowany był w językach niemieckim, angielskim, francuskim, hiszpańskim i włoskim.

PIERWSZY TEGOROCZNY MEETING POPULARNY POL. ZW. JEZDZIECKIEGO będzie zorganizowany we Lwowie w dniach od 2—7 maja przez Małonolski Klub Jazdy Konnej. Zawody konne w Gnieźnie odbędą się od 2—5 maja.

SPOD ZNAKU PIĘCIU KÓŁ OLIMPIJSKICH

Zainteresowanie igrzyskami olimpijskimi wzrasta z każdym dniem. Odnosi się to nie tylko do Polski, gdzie ostatnio sprawa przygotowań ruszyła poważnie naprzód, ale także do innych krajów zarówno europejskich jak i zamorskich.

W Berlinie prace około wykończenia terenów olimpijskich posuwają się szybko naprzód. Ostatnio przy pracach tych zatrudniano stale

1.500 robotników,

którzy w większości pracują obecnie około stadionu pływackiego. Basen pływacki został już wybetonowany i niebawem drewniane oszalowane zostanie już zupełnie zdemontowane.

Równocześnie pracuje się nad wykończeniem fasady trybun na głównym stadionie olimpijskim. Mimo, że do igrzysk olimpijskich jest jeszcze bardzo daleko, wstępna sprzedaż biletów wstępu na igrzyska, która odbywa się od trzech miesięcy poszła bardzo dobrze. Jak wiadomo na stadionie olimpijskim znajdują się trzy „klasy” miejsc siedzących. Najlepsze miejsca w każdej klasie zagwarantowane są dla posiadaczy „paszportów olimpijskich”, a reszta oddana jest do dyspozycji posiadaczom kart wstępu na zawody lekkoatletyczne i piłkarskie. Zapotrzebowanie paszportów olimpijskich zagranicą jest tak wielkie, iż komitet organizacyjny musiał ograniczyć liczbę pasz-

portów przeznaczonych dla Niemców. Ostatnio wstrzymano nawet sprzedaż paszportów spowodowaną zupełnym ich wyczerpaniem.

Bilety wstępu na zawody lekkoatletyczne i piłkarskie, jak i bilety na uroczystości otwarcia i zamknięcia igrzysk znajdują się w sprzedaży od 1 lipca. Ponadto wprowadzono także bilety wstępu na miejsca stojące, które umożliwią szerokim kołom młodzieży zobaczenie zawodów.

Przygotowując tereny zawodów nie zapominają Niemcy o przygotowaniach sportowych. W ostatnich czasach szczególnie pilnie pracowali pływacy. Na zawodach eliminacyjnych w Düsseldorfie Sietas ustanowił nowy rekord świata w stylu klasycznym na dystansie 200 m w czasie 2:42.4. Rekord Europy ustanowiła na tym samym dystansie Marta Genenger w czasie 3:00.8. Na dystansie zaś 100 m stylem dowolnym Fischer ustanowił rekord Europy, przebywając ten dystans w czasie 58.2. Wyniki te zwracają ogólną uwagę świata pływackiego na Niemcy, jako groźnego przeciwnika w olimpijskich zawodach pływackich.

Staranność i systematyka przygotowania w obozie niemieckim znajduje naśladowców również w innych krajach. W Berlinie w Garmisch-Partenkirchen osiągnęli bardzo piękne rezultaty.

Lekkoatleci włoscy przeszli już wstępny okres przygotowań, a na podstawie którego wybrano elitę lekkoatletów, liczącą 76 osób. Celem podniesienia poziomu lekkiej atletyki Włosi zaangażowali trenerów zagranicznych a to Comstocka (U. S. A.), Karikkę i Renkkę (Finlandja).

Przygotowania w innych gałęziach sportu idą we Włoszech również w szybkim tempie. Szwermierze walezyli ostatnio z Francją i Belgją odnosząc same sukcesy. Pięściarze celem lepszego przygotowania wyruszają do Ameryki na tournée. Wiosłarze starają się usilnie o odzyskanie utraconej supremacji w Europie. Żeglarze eliminują swoje najlepsze osady, które wezmą następnie udział w mistrzostwach w Europie w Trieście oraz w popularnym Kieler Woche w Kilnoji. Ponadto Włosi zdecydowali wysłać do Berlina swej drużyny piłki nożnej, co w znacznej mierze powiększy atrakcyjność zawodów olimpijskich.

Rok przedolimpijski przynosi wiele korzyści dawnym słynnym zawodnikom. Aczkolwiek nie mogą oni już marzyć o wznowieniu swych sukcesów, to jednak

zapotrzebowanie na trenerów

jest tak znaczne, iż wielu z nich dostaje dobrze

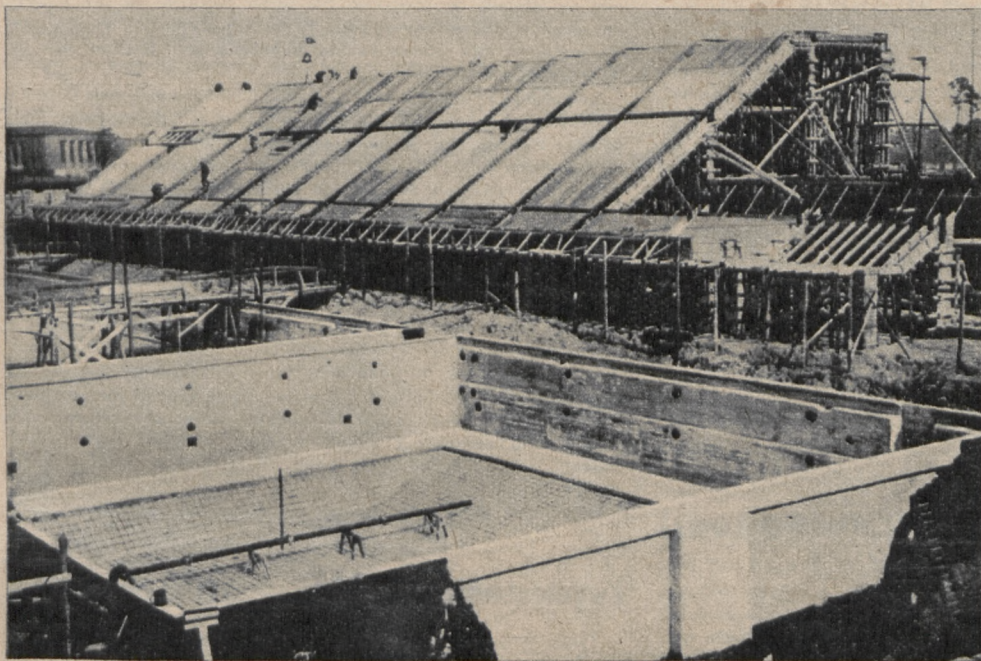
Wogóle

Japonja

zasługują na to, aby zwrócić na nią baczną uwagę. Odnosi się to nie tylko do pływania, w którym Japończycy w Los Angeles wysunęli się na pierwsze miejsce, ale także i do innych gałęzi sportu. Szczególnie sporty zimowe znalazły obecnie w Japonji silne poparcie. Już w Lake Placid w r. 1932 Japończycy zadziwili cały świat, gdy Turiyagawa zajął 12 miejsce, a dalsi Japończycy 15 i 17-te w biegu na 18 km. Przed Turiyagawą byli tylko Szwedzi, Finowie i Norwedzy, a pobili on wszystkich narciarzy środkowo-europejskich.

Także w otwartym konkursie skoków Japończyk zajął ósme miejsce tuż za najlepszymi skoczkami świata. Zwycięzył wówczas jak wiadomo Birger Ruud, siódmym był jego brat Zygmunt Ruud, a na ósmym miejscu znalazł się Adachi, lepszy od wszystkich środkowo Europejczyków za wyjątkiem Szwajcara Kaufmanna. Nieco słabsze wyniki mieli Japończycy w biegu 50 km i kombinacji, ale i tam nie byli ostatnimi.

W lutym japoński związek narciarski zestawil drużynę olimpijską, która pod kierownictwem barona Massaué Inada w lutym w r. 1936 przybędzie do Garmisch-Partenkirchen. Znany z r. 1932 skoczek Adachi wchodzi również w skład drużyny.



Na lewo: widok obecnego stanu prac około olimpijskiego stadionu pływackiego w Berlinie. — Na prawo: fragment prac na stadionie olimpijskim w Berlinie — przenoszenie drzewa z korzeniami na nowe miejsce, celem upiększenia terenu stadionu.

portów przeznaczonych dla Niemców. Ostatnio wstrzymano nawet sprzedaż paszportów spowodowaną zupełnym ich wyczerpaniem.

Bilety wstępu na zawody lekkoatletyczne i piłkarskie, jak i bilety na uroczystości otwarcia i zamknięcia igrzysk znajdują się w sprzedaży od 1 lipca. Ponadto wprowadzono także bilety wstępu na miejsca stojące, które umożliwią szerokim kołom młodzieży zobaczenie zawodów.

Przygotowując tereny zawodów nie zapominają Niemcy

o przygotowaniach sportowych.

W ostatnich czasach szczególnie pilnie pracowali pływacy. Na zawodach eliminacyjnych w Düsseldorfie Sietas ustanowił nowy rekord świata w stylu klasycznym na dystansie 200 m w czasie 2:42.4. Rekord Europy ustanowiła na tym samym dystansie Marta Genenger w czasie 3:00.8. Na dystansie zaś 100 m stylem dowolnym Fischer ustanowił rekord Europy, przebywając ten dystans w czasie 58.2. Wyniki te zwracają ogólną uwagę świata pływackiego na Niemcy, jako groźnego przeciwnika w olimpijskich zawodach pływackich.

Staranność i systematyka przygotowania w obozie niemieckim znajduje naśladowców również w innych krajach. W Berlinie w Garmisch-Partenkirchen osiągnęli bardzo piękne rezultaty.

wé Włoszech.

Tam na skutek polecenia Mussoliniego prowadzi się wiele kursów w szkole wychowania fizycznego „La Farnesina” w Rzymie. To też Niemcy zwracają baczną uwagę na sportowców włoskich uważając, że oni będą należeć do najgroźniejszych przeciwników na Olimpiadzie. Zwraca uwagę fakt, iż jeden z synów Mussoliniego jest doskonałym graczem w koszykówce i prawdopodobnie przybędzie on w r. 1936 do Berlina jako kapitan drużyny włoskiej w tej gałęzi sportu.

Już tegoroczny sezon narciarski wykazał, że Włosi są dobrze przygotowani do zawodów olimpijskich. Dysponują oni nie tylko olbrzymią liczbą zawodników (ok. 400.000 osób), ale zawodnicy ci dzięki odpowiednim staraniom trenerów, reprezentują dziś poważny już poziom sportowy. W zimie narciarze włoscy trenowali byli przez wybitnych fachowców, a to przez Tyrolczyka Gasperla, który trenował w biegach zjazdowych i slalomie oraz przez Norwega Kjellberga, który opiewał się biegaczami i skoczkami. W wyniku pracy tych dwóch trenerów Włosi już na mistrzo-

płatne posady. Dowodem wielkiego zapotrzebowania na tym rynku pracy jest fakt, że gdy Austriacy chcieli przed niedawnym czasem zaangażować trenera lekkoatletycznego, to okazało się, iż wszyscy trenerzy lepszej klasy są już zaangażowani.

Słynny pływak szwedzki Arne Borg, który w marcu ukończył swoją pracę w Szwajcarii został natychmiast zaangażowany do Antwerpii a następnie ma się udać do Brukseli. Również słynny łyżwiarz fiński Clas Thunberg, który mimo 41 lat życia ciągle stoi na poziomie ekstraklasowej został zaangażowany przez Japonję na 4 lata i rozpoczyna swą pracę w Tokio dnia 15 b. m.

LIGA ZEZWOLIŁA WISLE na udział zdyskwalifikowanego Fereta w turnee wielkanocnym do Belgji i Francji.

NAHACZEWSKI (POGON) został zdyskwalifikowany na 2 tygodnie za brutalną grę na meczu z Garbarnią, a Riešner i Niechciol ukarani zostali naganami.

MECZ POLONIA—RUCH przelożony został z 26 maja na 19 maja, Garbarnia—LKS przelożono z 5 maja na 3 maja, a Wisła—Cracovia na 5 maja.

LIGA ZALECILA KLUBOM uzgadnianie sędziów miejscowych i podanie o powyższem do Pol. Kol. Sędziów.

NA POSIEDZENIU ZARZĄDU PZPN w dniu 1 bm. debatowano dłuższy czas nad sprawami wyszkoleniowymi, ustalając przytem program prac na tegorocznych obozach treningowych oraz regulaminy. Obecnie odbywa się w Katowicach od 2 tygodni pierwszy obóz pod kierunkiem trenera Otto.

Zarząd PZPN odrzucił odwołanie klubu Chelmek, skreślonego przez okręg krakowski, podtrzymując temsamem uchwałę okręgu krakowskiego.

REFERENDUM W SPRAWIE „PODGÓRZA”. Polski Związek Piłki Nożnej rozesał do okręgów zapytania per referendum w sprawie uchwały walnego zgromadzenia P. Z. P. N. odnośnie dopuszczenia Podgórze do rozgrywek o wejście do ligi (finałowych). Zarząd PZPN zaproponował rozwiązanie tej sprawy w ten sposób, by tylko w wypadku zajęcia przez Podgórze conajmniej drugiego miejsca w mistrzostwie okręgu, drużyna ta mogła wziąć udział w rozgrywkach o wejście do ligi.

ZARZĄD PZPN POSTANOWIŁ ODRZUCIĆ ZGŁOSZENIA KILKU NOWYCH ZAWODNIKÓW do warszawskiej Skody, a mianowicie Rusinka (Cracovia), Stebnickiego (Cracovia), Skwarczowskiego (Garbarnia), Zbrzji (Smigly) i Lewockiego (Strzelec Siedlec).

Poza tem wiele oczekuje się od młodego studenta Tatsuty z uniwersytetu Waseda, który wykazał już dotychczas dobry poziom w skokach. Japończycy mają nadzieję, iż ci dwaj zawodnicy dorównają najlepszej klasie norweskiej. W skokach ponadto będą startować Miyajima, uczeń szkoły handlowej w Otara i Iguro student uniwersytetu w Hokkaido. Także i w biegu złożonym Japończycy spodziewają się osiągnąć dobre rezultaty, aczkolwiek liczą, że pokonanie narciarzy środkowo-europejskich w tej konkurencji będzie dużo trudniejsze. W biegu 18 km. startować będą bracia Ginji i Shinzo Yamada.

R. B.

OBOK ŚLĄZAKÓW HERISCHA I KRUKA w napadzie Polonji, mają niebawem grać trzej gracze IFC, służący obecnie w wojsku w Warszawie, a mianowicie bracia K. Biniok i E. Biniok oraz Kull. Mówi się także o wstąpieniu KUCHARSKI (Jagiellonja) wrócił już z Ameryki do Polski.

SCHNEIDER, znany lekkoatleta śląski wyjeżdża na dwutygodniowy trening do Berlina.

PETKIEWICZ jest upatrzony przez PZLA na specjalnego trenera dla długodystansowców.

MECZ KOBIECY LEKKOATLETYCZNY POLSKA—NIEMCY odbędzie się definitywnie w dniu 25 sierpnia w Dreźnie.

MECZ HAZENY POLSKA—JUGOSŁAWJA odbędzie się 20 maja w Warszawie. Nadto projektowane są mecze Warszawa—Zagrzeb oraz wizyta Jugosławianek w Łodzi i Giałymstoku.

WYJAZD POLSKICH KOLARZY NA BIEG DOKOŁA WĘGIER nie dojdzie do skutku, ponieważ termin biega koliduje z imprezami w Polsce.

PIERWSZE TRENINGI CZOŁOWYCH TENISISTÓW zostały już w Warszawie rozpoczęte. Trenują Jędrzejowska, Tłoczyński, Spychała i Majewski, a Hebda wskutek chorej nogi musi kilka dni pauzować. Tarłowski i Bratek przybędą 8 bm.

LEGJA OTRZYMAŁA OD ALL ENGLAND CLUB (Londyn) zawiadomienie, że tenisiści angielscy przyjadą na mecze 21—23 bm. w Warszawie w składzie następującym: Avory, Freshwater, Tinkler, Peters. Ze strony Legji wystąpią przypuszczalnie Tłoczyński, Hebda i Tarłowski.

Dla polskich tenisistów wpłynęło ostatnio zaproszenie z Estonji na mistrzostwa Tallina i Estonji w sierpniu br. W MECZU LEGJA—ROT WEISS 26—28 BM. w Berlinie grać będą Tłoczyński, Hebda i Tarłowski.

Prezes P.Z.B. o mistrzostwach Polski

Po zawodach zwróciliśmy się do prezesa P. Z. B. mec. Linkego z prośbą o podzielenie się z nami swymi wrażeniami z co dopiero ukończonych mistrzostw. Na wstępie podkreśla prezes Związku naogół zgodne orzeczenia sędziów. Poziom walk był naogół *zadowalniający*, kilka stało na wysokim poziomie, a szczególnie w finale spotkania *Chmielewski—Majchrzycki, Polus—Forlański i Sipiński—Kajnar, Piłat* — mam wrażenie — oszczędzał swego kolegę klubowego Karpińskiego. Najstabilniej wypadło spotkanie w wadze półciężkiej.

Bezwzględny sukces odnieśli

zawodnicy poznańscy,

którzy dzięki dość wysokiej technice i doskonałemu przygotowaniu wykazali formę najlepszą. Dobrze zaprezentowała się z kolei *Warszawa*, mimo, że przypadł jej tylko jeden mistrzowski tytuł. Znacznie podciągnął się *Śląsk*, który po okresie bardzo słabym zaprezentował kilka zgodnych jednostek i zapewne odegra większą rolę w przyszłych zawodach.

Łódź zawiódła najwięcej.

Temu ongiś tak silnemu ośrodkowi potrzeba najgwałtowniej trenera, dlatego też postanowiliśmy wysłać tam na pewien okres trenera związkowego.

Mile rozczarowały okręgi *wileński i białostocki*, które

przysłały bardzo dobrze zapowiadających się pięściarzy *Kraków* podciągnął się również, lecz

zawodnikom brak przewidywanym odpowiedniej siły instruktorskiej.

Tylko w ten sposób będą oni mogli poprawić styl walki. Pomorze w stosunku do lat poprzednich wypadło *slabiej*. Najlepiej spisał się *Krzemiński*.

Pocieszającym faktem jest, że zwyciężyli za wyjątkiem Majchrzyckiego, młodzi zawodnicy.

Do grupy olimpijskiej

na podstawie mistrzostw zakwalifikowalbym w tej chwili następujących pięściarzy: *Czortek, Sobkowiak, Jarzombek, Wirski, Krzemiński, Rotholz, Polus, Forlański, Sipiński, Kajnar, Bąkowski, Misiurewicz, Seweryniak, Matukow, Majchrzycki, Chmielewski, Piłnik* i ewentualnie *Lewandowski, Doroba, Szymura, Karpiński I i II, Mizerski i Piłat*.

Oczywiście grupę olimpijską wyznaczy definitywnie w dniach najbliższych P. Z. B. Chwilowo wejście do niej tylko 24 pięściarzy. Grupa zostanie prawdopodobnie powiększona.

Szkoda, że nie dopisała tym razem na zawodach publiczność. Obawiam się, że z imprezy wyjdziemy z dużym deficytem — kończy rozmowę nasz uprzejmy rozmowca.

NOJI nadal w dobrej formie

224 zawodników na starcie w biegu naprzelaj w Warszawie

Warszawa, 7 kwietnia (tel.). W niedzielę na polu wyścigów konnych odbył się międzyklubowy bieg naprzelaj o nagrodę wędrowną. Bieg zgromadził na starcie **224 zawodników**, w tym ok. 150 niestowarzyszonych. Z poza Warszawy przybył **Strzałkowski** (Białystok), a jako główny faworyt startował mieszkający obecnie w Warszawie **Poznańczyk Noji**, zwycięzca w zeszłorocznym narodowym biegu naprzelaj o puchar redakcji „Raz Dwa Trzy”. Noji startował jednak **poza konkurs** i podkreślił swą dobrą kondycję, wygrywając już po raz drugi w tym roku w biegu naprzelaj.

Trasa biegu wynosiła 4 km. i obejmowała ponad dwa okrążenia trawiasto-gliniastego treningowego toru konnego. Silny wiatr przeciwny na prostej utrudniał znacznie w finiszu.

Wyniki biegu w konkursie wyglądają następująco: kilkuset metrów stawka się rozciągnęła, a lepsi biegacze zaczęli wyrabiać sobie pozycje u czoła. Na połowie trasy, tj. po pierwszym okrążeniu, prowadził Noji, mając o 110 m. za sobą obiecujących biegaczy Warszawiaków: **Karczewskiego i Wiśniewskiego**. Następnie biegli **Zagórski, Puchalski, Strzałkowski, Duplicki i Jurkowski**.

Na przeciwnej prostej para Noji—Karczewski odsunęła się nieco od reszty, z których Puchalski zaczął dochodzić. Po 3.400 m. Karczewski opada wyraźnie na siłach, natomiast Puchalski zmniejsza różnicę, dzieląc go od lidera Noji i na mecie przychodzi już za Poznańczykiem o 25—30 m. Noji (Sokół, Poznań) kończy bieg dosyć szybko w czasie 13:06.4, styl jego pozostawia nadal wiele do życzenia.

Wyniki biegu w konkursie wyglądają następująco:

1) **Puchalski** (Warszawianka) 13:13, 2) **Karczewski** (Warszawianka) 13:22.6, 3) **Jurkowski** (Polic. KS), 4) **Duplicki** (AZS), 5) **Skowroński** (Warsz.), 6) **Adamczyk** (Zagiew), 7) **Bartoskiński** (pierwszy niestowarzyszony), 8) **Zagórski** (Amat. KSZS), 9) **Lisoecki** (Legjonowo), 10) **Strzałkowski** (Jagiellonja, Białystok), 11) **Janiszewski** (niestow.), 12) **Romanowski** (Warsz.), 13) **Żak** (AZS), 14) **Koleczyński** (YMCA), 15) **Zembrzusi** (Amat. KSZS), 16) **Koper** (Warszawianka), 17) **Pruszkowski** (Polic. KS), 18) **Wiśniewski** (niest.), 19) **Kuźmicki** (Warsz.), 20) **Trzmiel** (Świt).

Ogółem ukończyło bieg około dwustu zawodników, 75-ciu w dwie i pół minuty za zwycięzcą, kwalifikując się temsamem do punktacji drużynowej.

W punktacji drużynowej **bezkonkurencyjnie wygrała Warszawianka**, która wystawiła najwięcej, bo 28 zawodników.

Na trybunach zjawiało się ponad tysiąc widzów, co wskazuje, że pomysł urządzenia biegów na terenie wyścigów konnych okazuje się stale szczęśliwym.

Fajka mistrzem okręgu krakowskiego

Kraków, 7 kwietnia. W niedzielę odbyły się w Krakowie biegi naprzelaj o mistrzostwo okręgu krakowskiego w konkurencji męskiej i kobiecej. Pomimo niepewnej pogody zgłosiło się do zawodów: cztery zawodniczki (wszystkie z KPW. Metal w Tarnowie), oraz 11 zawodników z Krakowa, Tarnowa i Nowego Sącza.

Podokręg tarnowski, który ma ambicje dorównania zawodnikom krakowskim, z każdymi zawodami umacnia swą pozycję. Wielką żywotność wykazuje szczególnie **sekcja lekkoatletyczna K. P. W. Metal**. Zawodnicy tarnowscy nie mogli jednak wykazać w niedzielnych zawodach swej pełnej formy, ponieważ warunki lokalne nie sprzyjały im w przeprowadzeniu zaprawy zimowej.

Bieg pań na dystansie około 1.200 m. wygrała **Własnowolska** w czasie 6 min. 14.8 sek., przed Augustynówną (6 min. 27.4 sek.) i Frączkówną (o 1 m. za drugą). Czwarą zawodniczką biegu nie ukończyła. **Własnowolska**, stawia-

jąca pierwsze kroki w lekkiej atletyce posiada dobre warunki fizyczne i zapewne pod fachowym kierownictwem może wykształcić się na reprezentacyjną zawodniczkę okręgu krakowskiego.

Bieg panów zakończył się, zgodnie z przewidywaniami, zwycięstwem **Fiałki** (Cr.), który przebiegł trasę około 5.800 metrów w czasie 19 min. 46.5 sek. Jedynym jego przeciwnikiem był zimny wiatr, który pod koniec biegu sygnął w oczy zawodnikom kilkanaście garści śniegu. Forma mistrza krakowskiego okręgu wskazuje, że rozstrzygająca walka o tytuł mistrza Polski w biegu naprzelaj rozegra się między nim a **Nojim**. Na dalszych miejscach ułokowali się: 2) **Rzucidło** (Cr.) o 30 m. za **Fiałką**, 3) **Jurczyk** (Cr.), 4) **Zmuda** (Tempo, Tarnów), 5) **Bochen** (I psp., Nowy Sącz), 6) **Chochołowski** (Cr.), 7) **Frączyk** (KPW. Metal, Tarnów), 8) **Juszczak** (Cr.). Startowało 11 zawodników; wszyscy pomimo ciężkich warunków atmosferycznych, bieg ukończyli. Organizacja, spoczywająca w rękach **KOZŁA**. — sprawna.

Bieg naprzelaj o mistrzostwo Łodzi

Łódź, 7 kwietnia (Tel.). Przełożony z poprzedniej niedzieli męski bieg na dystansie 5 km o mistrzostwo okręgu łódzkiego odbył się w niedzielę w **Juljanowie** pod Łodzią. Do biegu stanęło 34 zawodników, z liczby tej dwóch wycofało się na trasie.

Prowadzenie objął z miejsca **Kurpesa** i odsadziwszy się od reszty współzawodników pierwszy przybył do mety zwyciężając pewnie w czasie 14:53.8. Drugie miejsce zajął młody i nieznan **Lach** (Krusche Ender) wielce obiecujący talent, uzyskując czas 15:25. Dopiero na trzecim miejscu figuruje **Jańczyk** (Zjednoczone), a następnie kolejno do mety przybyli: **Gubański** (SKS), **Bielecki** (Sokół) i **Gralewski** (Geyer).

Do biegu pań o mistrzostwo okręgu łódzkiego na dystansie 1200 m stanęły na starcie **4 zawodniczki** i wszystkie bieg ukończyły. Zwyciężyła dość nieoczekiwanie **Wodnicka** (Zjednoczone) w czasie 4:38.6, wyprzedzając na ostatnich 2 metrach **Głazewską** (IKP) 4:40, która cały czas prowadziła. Trzecia była **Sukiennicka** (Zjednoczone) 4:52 i **Wójcikówna** (Zjednoczone).

Bieg naprzelaj w Białymstoku

Bieg naprzelaj o mistrzostwo białostockiego OZLA odbył się w niedzielę. Trasa biegu dla pań wynosiła 1.000 m. a dla panów 4.000 m. Na starcie stanęło 10 zawodniczek i 1 zawodników. **Bieg pań** wygrała **Atlelonówna** (Jagiellonja) w czasie 3.50 przed **Nachtmanówną** (Jagiellonja) 3.58, **Przasiborską** (Supraslanka) i **Gasutówną** (Jagiellonja).

Bieg panów wygrał **Póttorak** (Jagiellonja) w czasie 14:16 przed **Czanuszakiem** (Strzelec) 14:46, **Ewersem** (Jagiellonja), **Kozłowskim** i **Gelezem** (Supraslanka).

W Lublinie

Lublin, 7 kwietnia (tel.). W Lublinie odbył się bieg naprzelaj o mistrzostwo okręgu lubelskiego na dystansie 8 km. Zwyciężył po zaciętej walce **Blich** w czasie 28:31.5 przed **Włodkiem**, **Szymańskim** i **Matyjaszczykiem** ze **Strzelca** oraz **Florjańskim** z **A. Z. S.**

BIEG NAPRZELAJ O MISTRZOSTWO WILNA. W Wilnie odbył się bieg naprzelaj o mistrzostwo okręgu wileńskiego. Trasa wynosiła około 4 km., startowało 11 zawodników. **Bieg ukończyło 10-ciu.** Wyniki są nast.: 1) **Kazimierz Holender** (Ognisko KPW.) 11:38.8, 2) **Sierjew** (SMP) 12:20, 3) **Nikodem** (AZS).

Makkabjada w Tel Aviv

Tel Aviv, 7 kwietnia (tel.). Makkabjada tegoroczna została niezwykle uroczysto w obecności prezesa światowego Związku Makkabi, lorda **Melcheta**. Sportowcy żydowski 27 narodów przeszli **barwnym pochodem** przez ulicę miata a po wkroczeniu ich na przybrany flagami stadion, **wypuszczono 200 gołębi** na znak otwarcia Makkabjady.

Pierwszy dzień igrzysk przyniósł od razu **zawodnikom z Polski** **przysługę niespodziankę**. Reprezentacja piłkarska **Palestyna pokonała Polskę 2:0** i piłkarze z Polski odnieśli dopiero pierwsze zwycięstwo nad słabą stosunkowo drużyną **Lotwy 3:0**.

Większe sukcesy odnieśli już reprezentanci **Polski w lekkiej atletyce**. **Freiwaldówna** zwyciężyła w biegu

na 80 m. z **plotkami**, w biegu płaskim na 30 m. i w skoku w dal była natomiast **drugą**. Również **Gottliebówna** zajęła drugie miejsce w biegu na 200 m. i trzecie w skoku w dal. W sztafecie 4×100 m. obsadziła polska sztafeta **drugie miejsce**, **Lewinówna** w rzucie kulą była drugą. W biegu na 400 i 100 m. był **Kelson czwarty**, w rzucie młotem **Majorzczak trzecim**.

Najlepiej stosunkowo spisali się **gimnastycy**: **Rozenberg** wygrał gimnastyczny 12-bój, **dr. Graber** zwyciężył w 9-boju, a **Eweńczyk** w 7-boju. Drużyna żydowskich **floreistów z Polski** zajęła w finale **trzecie miejsce**.

W tenisie uzyskał **Witmann** zwycięstwo nad **Cohenem**, a zespolowo pokonała **Polska Lotwę**.

W **boksie** zdołał tylko jeden reprezentant polskiej Makkabi, **Warszawianin Neuding** zdobyć **tytuł mistrza w wadze półciężkiej**.

Największą jednak niespodziankę schowano na koniec. W sobotę zadecydowano na posiedzeniu rady naczelnej światowego Związku Makkabi, że **żaden z członków Makkabi nie może startować na Olimpiadzie berlińskiej w r. 1936**.

Więści z zagranicy.

Nowy Jork, 7 kwietnia (tel.). W trzecim dniu amerykańskich mistrzostw pływackich fenomenalny **Medica** ustanowił **nowy rekord świata** na dystansie 500 jardów uzyskując czas 5.16.3 lepszy od dotychczasowego własnego rekordu. W międzyczasie na dystansie 300 jardów **Medica** ustanowił również rekord świata w czasie 3:05.8 lepszy o całą sekundę od dotychczasowego rekordu **Gilhuli**.

Paryż, 7 kwietnia (tel.). Najlepsi zawodowi sprinterzy europejscy stanęli w niedzielę na torze **Buffalo** do pierwszego wyścigu o **puchar europejski**. Wyniki przyniosły wielką sensację, gdyż ani mistrz świata **Seherens**, ani **Richter** nie zakwalifikowali się do finału.

Zwyciężył **Francuz Michard** 3 pkt. przed **Girardinem** (7 pkt.), **Arlettem** (8 pkt.), **Falkhansenem** (11 pkt.), **Richterem**, **Faitcheux**, **Scherensem** i **Beaufrandem**.

W ogólnej klasyfikacji biegów za motorami 2x40 km. na pierwszym miejscu znalazł się **Laequehay** przed **Wambstem**, **Lemoinem** i **Gracinem**.

Tragiczne zawody automobilowe

Paryż, 7 kwietnia (tel.). W Chateau Thiery odbyły się dziś wyścigi samochodowe, w czasie których doszło do niesześciwego wypadku. Przy wyścigu „kilometr lance” zawodnicy startowali z miejsca, a poza tem musieli zatrzymać się na mecie, co wymagało nadzwyczajnej umiejętności hamowania.

Wóz, prowadzony przez **Cattaneo** wskutek zbyt silnego zahamowania zarzucił i wpadł w tłum widzów. **Dwie osoby zostały zabite, 22 odniosły rany**. Kierowca wyszedł z katastrofy cało.

Zwyciężył **Benoit** na **Bugattim**, uzyskując doskonałą szybkość, 118.421 km. godz.

Zwycięstwo zapaśnika Gałuszki w Niemczech

Gotha, 6 kwietnia. W zorganizowanych tutaj zawodach ciężkoatletycznych w zapasach wzięli również udział dwaj zapaśnicy polscy, **ato Gwóźdz** w wadze ciężkiej i **Galuszka** w wadze średniej. **Gwóźdz** uległ Niemcowi **Urbanowi** w półtorę minuty, doznając kontuzji, która uniemożliwiła mu rozegranie następnego spotkania ze znanym zapaśnikiem niemieckim **Hornfischerem**.

W wadze średniej **Galuszka** odniósł wielki sukces, zwyciężając **Fischera** 1:45, a **Rundę** 2:04, zdobywając w ten sposób pierwsze miejsce w turnieju w swej wadze.

Skład zapaśników na mistrzostwa Europy

Warszawa, 7 kwietnia (tel.). W skład zapaśniczej reprezentacji Polski na mistrzostwa świata w Kopenhadze na Wielkanoc ustalony został w niedzielę wieczorem i wygląda następująco: waga kogucia: **Świętosławski** (Łódź), waga piórkowa **Dworok** (Śląsk), waga lekka **Neuff** (Warszawa), waga półśrednia **Szajewski** (Warszawa), waga średnia **Galuszka** (Śląsk), waga półciężka **Gwóźdz** (Śląsk), wagi ciężkiej postanowiono nie obstawiać, ale zawodnik warszawski **Skropek** zgłosił gotowość wyjazdu na własny koszt, wobec czego zdecydowano się go wstawić.

Jako kierownicy pojedą: **dr. Kocur**, **Ziółkowski** i **Galuszka**. Wyjazd 17 bm. z Gdyni. Obecnie odbywać się będą w Katowicach i Warszawie treningi z udziałem wyznaczonych zawodników.

W niedzielnych eliminacjach treningowych **Świętosławski** pokonał **Konwę** a **Szajewski** wygrał z **Zembrzuskim**, **Rokila** wskutek choroby nie stawił się do treningu.

—§§§—

GEN. MOND jest wysuwany na prezesa **Pol. Zw. Hokeja Lodowego** w związku z wnioskiem okręgu krakowskiego o przeniesienie siedziby **PZHL** z Warszawy do Krakowa. Jednocześnie okręg wileński stawia wniosek o **votum** nieufności zarządowi **PZHL**. Walne zebranie odbędzie się 2 czerwca.

MECZ BOKSERSKI CZARNI (LWÓW) — BAR-KOCHBA (RZESZÓW) 10:4. Powyższe zawody zorganizowane przez **Bar-Kochbę** w Rzeszowie zakończyły się zasłużonym zwycięstwem **Czarnych**, wśród których wybijali się **Romanow**, **Sawaryn** i **Bon**. Z **Bar-Kochby** najlepsi **Eckstein** i **Kalb**. Wyniki są nast.: w wadze muszej **Grauer** zwycięża **Pawlika** (Cz) przez techniczne k. o. w trzeciej rundzie. W wadze koguciej **Romanowski** (Cz) zwycięża na punkty **Ecksteina**, stawiającego zacięty opró. W wadze piórkowej **Merer** w drugiej rundzie poddaje się **Sawarynowi** (Cz). W wadze lekkiej **Zwoliński** (Cz) wygrywa na punkty z **Kalhem**. W wadze półśredniej **Grauer** Maks zwyciężył na punkty **Bilewicza** (Cz). W wadze półciężkiej **Reisner** uległ **Stefańskiemu** (Cz) na punkty. W wadze ciężkiej **Bon** (Cz) zwycięża **Flückera** w pierwszej rundzie przez k. o. Sedzia p. **Tauber** z **Przemysła**.

Sensacyjny protest „NAPRZODU”

Czy Śląsk (Świętochłowice) prawnie wszedł do Ligi?

Katowice, 7 kwietnia. Zarząd KS „Naprzód” z Lipin zwrócił się do Polskiego Związku Piłki Nożnej z wnioskiem o unieważnienie zeszłorocznych finałowych rozgrywek o wejście do Ligi, motywując swój wniosek, że w rozgrywkach tych wziął udział w barwach beniaminka ligi „Śląska” Więcek, który był także przedtem zgłoszony i zatwierdzony przez PZPN dla Rucha z Wielkich Hajduk pod nazwiskiem Wientzek.

Fakt podwójnego zgłoszenia tego gracza w PZPN stał się możliwy przez to, że ten ostatni podpisał swoje nazwisko na deklaracji klubu Śląska w formie właściwej je-

zykowski polskiemu, podając jednocześnie jako miejsce urodzenia Jelenią Górę, podczas kiedy na karcie rejestracyjnej, zatwierdzonej 17 marca 1933 r. dla KS Ruch figuruje ten gracz jako Wientzek, urodzony w Hirschbergu w Niemczech. Przeprowadzone na Śląsku śledztwo ustaliło, że Więcek był pozatem jeszcze zgłoszony w „Stelli” z Wielkich Hajduk oraz w „Zgodzie” z Bielszowic. Należał zatem równocześnie do 4-ech klubów.

Prawdopodobnie zarząd PZPN wyciągnie konsekwencje jedynie w stosunku do Więcka, unieważnienie bowiem rozgrywek jest rzeczą niemożliwą.

Szkocja — Anglja 2:0 (1:0)

Glasgow, 7 kwietnia (tel.). Mecz piłkarski Anglja — Szkocja jest obok finału pucharu angielskiego tą atrakcją, która emocjonuje publiczność angielską przez szereg tygodni. Już od szeregu tygodni wiadomym było, że w dniu zawodów boisko w Hampden Park w Glasgow wypełnione będzie do ostatecznych granic. Rzeczywiście na mecz przybyło 130.000 widzów, a stadion musiał oteczyć silnym kordonem policja, gdyż wiele jeszcze ludzi odeszło z niezem od wysprzedanych kas, oblegając jednak stadion w czasie meczu.

Drużynie angielskiej nie udało się powtórzyć zeszłorocznego zwycięstwa, odniesionego na stadionie Wembley w Londynie. Mecz wygrała drużyna szkocka 2:0 (1:0). Prasa fachowa krytykowała ostro próbę odmłodzenia drużyny przez wstawienie na lewego pomocnika nowicjusza Alsforda z Tottenham Hotspurs. Alsford grał jednak nieźle, a w każdym razie

lepiej, niż napastnicy, którzy nie mogli sobie dać rady z szybkimi obrońcami Szkocji.

Najlepszą częścią drużyny szkockiej była pomoc. Krótko przed pauzą padła pierwsza bramka dla Szkocji. Prawoskrzydłowy Napier (Celtie) scentrował ostro, a lewoskrzydłowy Duncan (Derby Sounty) strzelił nieuchronnie goala. Już cztery minuty po pauzie druga bramka dla Szkocji i tym razem szczęśliwym jej strzelem był Duncan i znowu podał mu piłkę Napier.

Po tym meczu rozstrzygnięła się sprawa mistrzostwa Wielkiej Brytanji. Zwycięzcą została jednak Anglja, gdyż Szkocja dzięki ostatniemu zwycięstwu tylko dorównała Anglii w punktach, natomiast ustępuje jej stosunkiem bramek. Z dotychczas rozegranych między Anglja a Szkocją 59 meczów Szkocja wygrała 27 a Anglja 18. Reszta, tj. 14 meczów zakończyła się remisowo. Stosunek bramek 114:98 dla Szkocji.

Z boisk piłkarskich

Warszawa, 7 kwietnia (tel.). W meczach piłkarskich kl. A wyniki były nast.: Orkan—Barkochba 9:0, Skra—Gwiazda 1:0, Czarni—Hapoel 3:0 w. o., Bzura—Polonia I B 2:0, Orzeł—AZS 1:0, Warszawianka I B—Skoda 2:2, Legja I B—P. Z. L. 1:0, PWATT.—Świt 4:1, Sarmata—Marymont 3:2.

W tabeli prowadzi Orzeł przed Warszawianką IB i AZS., a w grupie robotniczej Sarmata przed Skra.

Łódź, 7 kwietnia (tel.). W mistrzostwach piłkarskich łódzkiej klasy A odbyły się dalsze cztery mecze. Figurujący na ostatnim miejscu w tabeli zespół Hakoahu uzyskał zgola nieoczekiwany wynik remisowy 2:2 z Widzewem (1:2).

ŁTSG. — PTC 6:1 (3:0). Mecz rozegrano w Pabjanicach. Zwycięstwo ŁTSG zbyt wysokie. Bramki zdobyli Królewiecki, Voigt i Pij (po dwie). Sędziował p. Lange.

Wima — WKS 6:0 (1:0). Niespodziewanie wysokie zwycięstwo drużyny fabrycznej, dla której bramki padły ze strzałów Wierzy (4), Bolenia i Cholewińskiego. Od większej porażki uchronił Wojskowych bramkarz Pisarski. Sędzia p. Jędraszczak.

Do tych wyników dochodzi jeszcze zwycięstwo SKS. nad ŁKS. I B. w stosunku 1:0, a wszystkie one spowodowały bardzo znaczne zmiany tabeli. Na pierwsze miejsce wysunął się zeszłoroczny mistrz ŁTSG., drugą lokatę zajął SKS., a dotychczasowy leader Union Touring został zepchnięty na trzecie miejsce.

Poznań, 7 kwietnia (tel.). Legja — Polonia (Leszno), mecz o mistrzostwo klasy A 6:2. Dzięki temu wynikowi Legja zdobyła mistrzostwo kl. A w I serji. Korona — Pogoń mistrz. kl. B 2:1 (1:1), Kościński KS — Admira (Poznań) 4:0 (1:0), Unia (Poznań) — Kanja (Gostyń) 3:0 (1:0), HCP — Sparta (Poznań) 14:0 (2:0), Cybina — Pentatlon 11:0 (3:0), Legja (Środa) — Sokół (Jeżyce) 4:2 (2:0).

Lwów, 7 kwietnia (tel.). W towarzyskich zawodach piłkarskich Biały Orzeł wygrał ze Swieżią w stosunku 1:0 (1:0). Bramkę uzyskał Biliński. Sędziował p. Kańczyger.

Stryj, 7 kwietnia (tel.). Pogoń — Stryjanka 3:0 (2:0). Bramki dla Pogoni uzyskali Legaszewski (2) i Buc.

Sambor, 7 kwietnia (tel.). W Samborze Polonia (Przemysł) osiągnęła z Koroną (Sambor) wynik 3:3. Polonia wystąpiła w mocno osłabionym składzie. Bramki dla Polonii zdobył Siuda (2) i Szkutnik (1).

Nowy Sącz, 7 kwietnia (tel.). W sobotę odbył się mecz: K. S. Rezerwistów (Nowy Sącz) — Z. K. S. Makkabi (Nowy Sącz) 2:1 (1:0). Bramki dla Rezerwistów zdobył Kleiner (2), dla Makkabi Skrzypek z rzutu karnego. Sędziował p. Woźniak.

Niedziela: K. S. KPW. Sandecja (Nowy Sącz) — S. K. Strzelec 3:1 (1:1). Dla Sandecji bramki zdobyli: Iwański II, Samoder i Hubert. Dla Strzelca: Wasowicz z rzutu karnego. Sędziował b. słabo p. Rubinfield.

Rzeszów, 7 kwietnia (tel.). Grzegorzec K. S. (Kraków) — Resovia (Rzeszów) 3:1 (1:1). Zawody towarzyskie. Pierwszą bramkę uzyskuje Resovia z rzutu karnego przez Kotelnickiego. Dla Grzegorzec K. S. bramki strzelił dwie środkowy napastnik, jedną lewy łącznik. Sędziował p. Miedlar.

Częstochowa, 7 kwietnia (tel.). Mistrz. kl. A.: Skra — Victoria 5:2 (3:1) Sensacyjna porażka lidera tabeli. Bramki dla Skry uzyskali Langer (3), a Leszczyński i Strzelecki po jednej. Dla Victorji Kurek II i Jastrzębski po jednej. Sędziował p. Helman.

Zawlece, 7 kwietnia (tel.). Warta (Zawiercie) — Turyści (Częstochowa) 6:4 (2:3). Bramki strzelili dla Warty Sobiehardt (2), Pasierbiński (3) i Grabowski (1), dla Turyistów Ciszewski (2), Jędrzejkiewicz i Kaczmarek po jednej. Sędziował p. Sliwczński z Częstochowy.

Mecz towarzyski Błyskawica — Makkabi 1:0.

Tarnów, 7 kwietnia (tel.). Mistrz. A kl. WKS. Wawel (Kraków) — Tarnovia 4:2 (2:1). Zasłużone zwycięstwo Wawelu. Bramki dla Wawelu strzelili: Pietek, Smoleń i Wróbel (2), dla Tarnovii Jeż i Pechnik. Sędziował p. Wiśniowski.

Sosnowiec, 7 kwietnia (tel.). W dniu dzisiejszym zakończyły się pozostałe rozgrywki o mistrzostwo A-klasy rundy jesienniej. W Będzinie odbył się mecz pomiędzy sosnowiecką Unią a miejscową Sarmacją, który zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Sarmacji w stosunku 3:2. Wskutek tego zwycięstwa, mistrzem jesiennym Zagłębia został Czeladzki Klub Sportowy, który ma 15 pkt. Wicemistrzostwo zdobyła sosnowiecka Unia 14 p., na trzecim miejscu znajduje się Polcejnny ze Sosnowca 13 pkt.

W Dąbrowie odbyła się 27-minutowa dogrywka niedokończonego meczu o mistrz. A-kl. pomiędzy Zagłębiem z Dąbrowy a Zagłębią z Będzina. Zawody rozpoczęły się od stanu 6:2 dla Zagłębianki. Dogrywka zakończyła się wynikiem bezbramkowym.

W spotkaniu towarzyskim uzyskano wynik remisowy 2:2 (2:0). Bramki dla Zagłębianki zdobył Kwapisz i Karch, dla Zagłębia Cebor (2).

Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem Zagłębia 5:2.

Poza tem odbyło się kilka meczów towarzyskich w Piastkach Placówka pokonała Strzelec (Sosnowiec) 4:2 (3:2). W Miłowicach Płomień pokonał Strzelec (Siemianowice) 7:0. W Czeladzi C. K. S. grał z Iskra, wygrywając 4:0. Bramki zdobyli: Dyrda (2), Jeżowski i Socha. Rezerwa CKS-u wygrała w stosunku 7:0.

Bydgoszcz, 7 kwietnia (tel.). Mistrz. kl. A Polonia (Bydgoszcz) — Pe-Pe-Ge (Grudziądz) 4:0 (4:0). Lepiej usposobiona strażówka Polonia wykorzystwała przewagę przed pauzą, zdobywając cztery bramki przez Kimla, Sznajdera, Lubawego i Michalskiego. Sędziował p. Konieczka.

Poza tem odbyło się kilka meczów towarzyskich. W Piast. I drużyna Brdy — II drużyna Polonii 2:1 (1:0).

Bielsko, 7 kwietnia (tel.). Zawody towarzyskie: Biała-Lipnik — Leszczyński 5:2 (4:1). Bramki dla Białej-Lipnika uzyskali: Reiter (2), Kulik, Filek i Ropa, dla Leszczyńskiego Śliwa i Cieślowski. Sędzia p. Biernacki. Na zawodach tych uległ nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi gracz Leszczyńskiego Śliwa, przyczem winy wypadku nikt nie ponosi. Śliwę przewieziono do szpitala w Białej.

Zywiec, 7 kwietnia (tel.). Mistrzostwo Ligi śląskiej Koszarawa — KS. Dąb 1:0 (0:0). Rewelacyjne zwycięstwo Koszarawy. Bramkę strzelił dla gospodarzy Bułka. Sędzia p. Richter z Katowic.

Zawody towarzyskie Siła (Zywiec) — Beskid (Andrychów) 1:1 (0:1). Dla Siły bramki strzelili Kuligiewicz, dla Beskida środkowy napastnik. Sędzia p. Szweda.

Równe, 7 kwietnia (tel.). W niedzielę rozpoczął się sezon piłkarski na Wołyniu. W Równem odbył się pierwszy mecz o mistrz. kl. A Woł. O. Z. P. N. między mistrzem ubiegłego roku PKS. Łuck a Pogonią z Równego z wynikiem 6:1 (3:1). PKS. wystąpił w składzie zeszłorocznym, Pogoń natomiast ma kilku nowych graczy. Za wysoką przegraną odpowiedzialność ponosi bramkarz Pogoni. Publiczność dopisała pomimo ulewnego deszczu.

W Krzemieńcu o mistrz. kl. A rozegrano mecz między Strzelcem z Janowej Doliny a KS. z Krzemieńca z wynikiem 4:2 (1:2). Obie drużyny są beniaminkami klasy A.

W Kowlu odbył się mecz o mistrz. kl. A pomiędzy Wojskowym Klubem Sp. z Łucka a Hasmoną (Kowel) z wynikiem 6:1.

Lublin, 7 kwietnia (tel.). W Lublinie odbył się pierwszy mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną lubelskiego A. Z. Lewartem z Lubartowa. Mecz ten decydował o pozostawieniu A. Z. S. w klasie A. Latwe zwycięstwo odniosła drużyna akademików, bijąc przeciwników w stosunku 5:0. Meczem tym A. Z. S. uratował się od spadku do klasy B.

W najbliższych dniach ma nastąpić fuzja pomiędzy Klubem AZS. i Fabryczną drużyną Plage Łaskiewicz.

Mistrzostwa szermierze Polski w klasie „B”

Kraków, 7 kwietnia (B.). W sobotę i w niedzielę odbyły się w Krakowie w hali ośrodka WF. i PW. przy ul. Zwierzyńskiej zawody szermierze o mistrzostwo Polski kl. B. we wszystkich trzech broniach, zorganizowane przez W. K. S. „Wawel” i przez sekcję szermierze AZS. w Krakowie. W sobotę przedpołudniem wobec nieznacznej liczby zawodników startujących we florecie przystąpiono zaraz do rozgrywek finałowych.

Pierwsze miejsce zdobył Radecki (Pol. Kl. Sp. Katowice), drugie Jarosz (AZS. Kraków), 3) Kandzia (I. Śl. Kl. Sz.), 4) Mleczak (P. K. S.), 5) Silberzweig (AZS. Kraków), 6) Niedworek (P. K. S.), 7) Księżyk (I. Śl. Kl. Sz.).

Po rozegraniu półfinału w szpadzie w dwóch grupach, nastąpiły rozgrywki finałowe. Pierwsze miejsce i mistrzostwo kl. B. w szpadzie zdobył Czapllick (AZS. Kraków), po dodatkowej rozgrywce z Karwickim (P. Z. S.), który znalazł się na drugim miejscu. Trzecie miejsce zajął Kamala (P. K. S.), 4) Świda (AZS. Kraków), 5) Kaczmarek (P. K. S.), 6) Radecki (P. K. S.), 7) Chelchowski (Legja, Warszawa).

W niedzielę przedpołudniem rozegrano cztery ćwierćfinały szablowe i półfinały w dwóch grupach, poczem po przerwie obiadowej przystąpiono do rozgrywek finałowych. Walki prowadzone w żywym tempie i z dużą ambicją dawały nast. wyniki: pierwsze miejsce i mistrzostwo klasy B w szabli zdobył Radecki (P. K. S. Katowice) po dodatkowej rozgrywce z Kamalą (P. K. S.), który zajął drugie miejsce. Na trzecim miejscu znalazł się Kenner (I. Śl. Kl. Sz.), 4) Iwańczak (AZS. Warszawa), 5) Piela (Warszawianka), 6) Ludwiczak (I. Śl. Kl. Sz.), 6) Kandzia (I. Śl. Kl. Sz.), 8) Karwicki (P. K. S.), 9) Świdziński (AZS. Kraków).

Wobec wyrównanej klasy finalistów, walki końcowe przyniosły wiele emocjonujących spotkań. Kamala odznaczając się doskonałą postawą i dużym temperamentem bojowym pokonał po zaciętej walce dobrego szermierza Kennera w stosunku 5:4. W spotkaniu z Kamalą wyróżnił się Piela, który przy stanie 1:4 na swoją niekorzyść zdołał doprowadzić do stanu 4:4 i w końcu wygrał 5:4. W takim samym stosunku wygrał Iwańczak z Ludwiczakiem, pomimo jego wielkiej agresywności. Emocjonującą była także dodatkowa rozrywka o pierwsze miejsce między Radeckim i Kamalą. Radecki prowadził 2:0, Kamala wyrównał do 2:2, ale później musiał ulec swemu bardzo rutynowanemu przeciwnikowi, który wygrał w stosunku 5:2.

Mistrzostwa Polski w piłce rowerowej

Pszczyna, 7 kwietnia (tel.). W ubiegłą niedzielę rozegrano finał w mistrzostwie Polski piłki rowerowej.

Na starcie stanęły cztery drużyny, a to: Klub Cyklistów Pszczyna, Wielkie Hajduki, Mała Dąbrówka i Siemianowice. Mistrzostwo zdobyła drużyna Siemianowice, bijąc klub Cyklistów Pszczyna 8:3 (3:2).

W klasie B pierwsze miejsce zajęły również Siemianowice, bijąc Pszczynę 10:0 (3:0). Zainteresowanie zawodami niezwykle wielkie do tego stopnia, iż sale musiały zamknąć polcia.

—§§—

OBSADA SĘDZIOWSKA na niedzielne mecze ligowe wyznaczona została jak następuje: w Warszawie Legja—Garbarnia p. Grajwoda z Łodzi, w Krakowie Cracovia—ŁKS. p. Kurzweil, w Hajdukach Ruch—Wisła p. Romanowski z Warszawy, we Lwowie Pogoń—Polonia p. Knobel z Krakowa, w Poznaniu Warta—Warszawianka p. Andrzejak z Łodzi.

MECZ BOKSERSKI CZECHOSŁOWACJA—POLSKA o puchar środkowej Europy, który miał się odbyć w Zlinie na prośbę Czechosłowacji, która nie dysponuje odpowiednią salą, ma się odbyć w Polsce. Prawdopodobnie mecz rozegrany zostanie w dniu 12 maja w Poznaniu na śladzie nie miejskim.

Nagły zgon płk. dr Osmólskiego

I znowu z szeregów pracowników na niwie sportu ubył niezwykle wartościowa jednostka. Na udar serca zmarł nagle płk. dr Osmólski. Zmarł w chwili, gdy udawał się na nową placówkę do Liberji, gdzie na zlecenie Ligi Morskiej i Kolonialnej miał przeprowadzać badania stosunków zdrowotnych. Niestety już w drodze przez Niemcy znaleźli jego zwłoki w pociągu.

Zasługi śp. płk. dr Osmólskiego dla dobra sportu były ogromne. Jego zapatrywania może nie pokrywały się zupełnie z dzisiejszym ujęciem sportu, ale we wszystkich jego wystąpieniach i artykułach przebiła się wielką umiłowanie idei wychowania fizycznego.

Był on komendantem Centralnej Szkoły Ginnastyki i Sportów w Poznaniu, potem był pierwszym dyrektorem Centr. Instytutu WF na Bielanach, na obydwu tych placówkach szkoląc wiele zdolnych i wartościowych instruktorów. Przez pewien czas był także prezesem Polskiego Związku Narciarskiego. Był naczelnym redaktorem tygodnika „Stadjon”. Zrezygnowawszy ze stanowiska dyrektora CIWF, został komendantem Centrum Wyszkołenia Sanitarnego w Warszawie, a ostatnio pełnił obowiązki szefa sanitarnego DOK VII w Poznaniu.

Z postacią płk. dr Osmólskiego ubył jeden z twórców polskiego sportu. Cześć Jego pamięci!

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODP. DR ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0.70 zł. — Drobne za słowo 0.15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”, w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

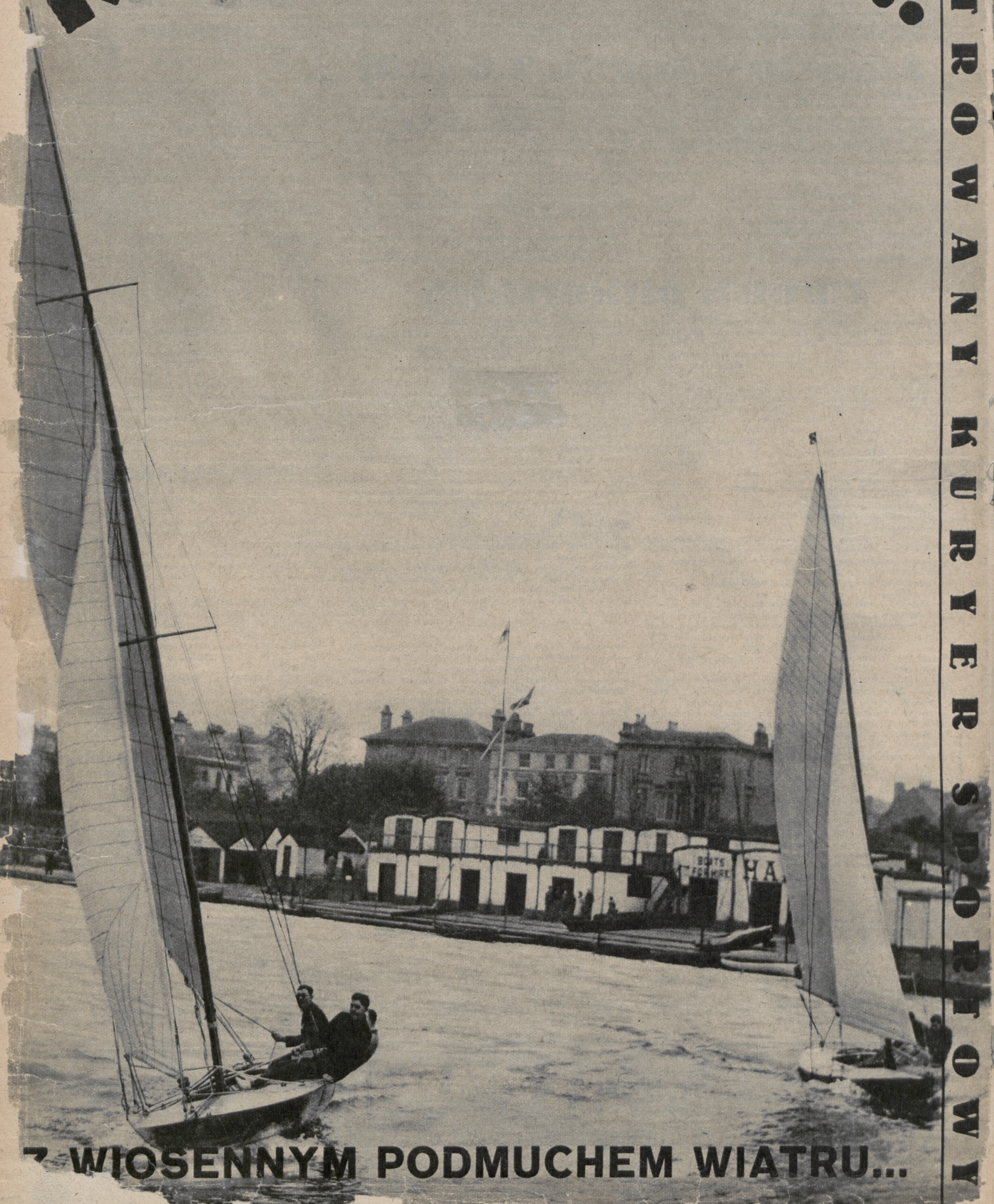
ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ. 3.50.
NUMER POJEDYŃCZY 30 GROSZY.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

RAZ DWA TRZY!

I L U S T R O W A N Y K U R Y E R S P O R T O W Y



7 WIOSENNYM PODMUCHEM WIATRU...